

4  
2013  
(128)

Cena 6,00 zł  
(VAT=5%)

# НАД БУГОМ І НАРВОЮ







# НАД БУГОМ І НАРВОЮ ★ NAD BUHOM I NARWOJU

№ 4 (128) Липень – Серпень 2013 ★ Nr 4 (128) Lipiec – Sierpień 2013

www.nadbuhom.pl e-mail: nadbuhom@nadbuhom.pl ul. Ogrodowa 13, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski, tel. 857308929

## ЗМІСТ ★ SPIS TREŚCI

J. Hawryluk, <i>Chelmskie żale</i> .....	2	Л. Лабович, «Як на Юрія цвіт, то на Петра буде хліб» .....	42
Ю. Ковальчук, <i>Пісня з підляської криниці</i> .....	3	<i>Весняні звичаї на Північному Підляшші</i> .....	44
<i>Результати ІХ Конкурсу української пісні</i>		І. Киризиук, <i>3 циклу «Танці літа»</i> .....	46
«З підляської криниці» .....	9	Л. Лабович, <i>3 хроніки подій на Підляшші</i> .....	46
S. Sawczuk, <i>Kozacki bojowy hopak w Bielsku</i> .....	10		
Л. Лабович, <i>У Черемсі привітали літо</i>			
українською піснюю .....	11		
S. Sawczuk, <i>PODKoffa z ukraińskimi akcentami</i> .....	13		
М. Борцюх, Л. Фроляк, <i>Професор Михайло Лесів</i>			
– людина пограниччя, науковець, учитель... ..	14		
О. Купріянович, <i>Люблинська зустріч</i>			
з Яною Довгань – українською письменницею			
з більськовими коренями .....	16		
Г. Купріянович, <i>Вперше з Харкова на рідне Підляшшя:</i>			
родина віднайдена після століття .....	17		
J. Hawryluk, <i>Województwo «pod Lachami»</i> .....	19		
Е. Łabowicz, <i>Ukraińskie pieśni białoruskiej wsi Husaki</i> .....	21		
Ю. Гаврилюк, «Польська Русь» чи «Холмська Україна?»			
З холмських нарисів .....	24		
A. Szmigiel, <i>Z czolgiet na cerkiew.</i>			
Wspomnienia z lat 1936-1947 .....	30		
<i>Відлетів «Журавель». Пам'яті Антона Стеця</i> .....	33		
<b>А. Стець</b> , <i>Акція «Вісла» в Березні</i> .....	34		
A. Szutowicz, <i>General Bruno Edward Olbrycht</i>			
– burzyciel cerkwi? .....	38		

### НАША ОБКЛАДИНКА:

**Стор. I: Юна солістка з Білостоку Юлія Кузика – учасниця ІХ Конкурсу української пісні «З підляської криниці». Фото Ю. Гаврилюка.**

**Стор. II: Західне пограниччя території розселення українського народу. Фрагмент «Народописної карти українсько-руського народу» (1896р.), опрацьованої Григорієм Величком (1863-1935) – географом, природознавцем і педагогом (у 1895-1898 рр., отже в час виходу в світ карти, працював він вчителем географії в українській гімназії у Перемішлі). З примірника у фондах Львівської національної наукової бібліотеки України імені В. Стефаника (Кабінет картографії, завідувач Неоніла Падюка).**

**Стор. III: Колишня церква Святої Трійці у селі Шкопи біля Соколова-Підляського (побудована у 1810-х роках, 1921 р. перетворена на римо-католицький костел). Фото Ю. Гаврилюка.**

**Стор. IV: Літній краєвид Підляшшя – вечірня година у околиці села Тохвиловці в гміні Дубичі-Церковні. Фото Ю. Гаврилюка.**

## Український часопис Підляшшя „Над Бугом і Нарвою”

Видавець: Союз українців Підляшшя  
 ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23  
 www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Зреалізовано завдяки дотації Міністра адміністрації і цифризації.

**Редакція:** Андрій Давидюк, Юрій Гаврилюк (головний редактор), Юстина Гапонюк, Іван Киризиук, Христина Костевич, Людмила Лабович, Кароліна Матейчук. **Співпрацівники редакції:** Ігор Вереміюк, Іван Ігнатюк, Микола Рощенко, Славомир Савчук, Леокадія Саввич, Мирослав Степанюк, Єлизавета Томчук, Олена Чабан.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки. За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

**Річна передплата на території Польщі коштує 50,00 zł. Річна передплата з-за кордону – рівновартість 35 доларів США (звичайною поштою) або 50 доларів США (летунською поштою). Банк рахунок видавця: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.**

**Друк: Andare. Studio Grafiki i Reklamy, ul. Senatorska 40/91, 00-95 Warszawa. Nakład: 1600 egz.**

## Ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia  
 ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23  
 www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji.

**Redakcja:** Andrzej Dawidziuk, Justyna Haponiuk, Jerzy Hawryluk (redaktor naczelny), Jan Kiryziuk, Krystyna Kościwicz, Ludmila Łabowicz, Karolina Matejczuk. **Współpracownicy redakcji:** Helena Czaban, Jan Ignaciuk, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Mirosław Stepaniuk, Elżbieta Tomczuk, Ihor Weremijuk.

Не wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

**Roczna prenumerata krajowa kosztuje 50.00 zł (w przypadku prenumeraty za okres krótszy ilość numerów należy pomnożyć przez 8.50 zł). Roczna prenumerata zagraniczna – równowartość 35 USD (poczta zwykła) lub 50 USD (poczta lotnicza). Rachunek bankowy: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.**



# Chelmskie żale

Chelmskim sprawom poświęciliśmy niemal stron ostatniego numeru, ale to raczej dopiero początek cyklu publikacji o Chełmie i chełmsko-południowopodlaskim Nadbużu, gdyż ciekawych tematów związanych z tym terenem nie zabraknie. Już od kwietnia trwają prace polskich i ukraińskich archeologów w chełmskim soborze (obecnie pełniącym rolę rzymskokatolickiej bazyliki mniejszej), który w połowie XVIII w. wzniesiono na miejscu cerkwi fundowanej przez króla Rusi Daniela Romanowicza Halickiego (choć bardziej adekwatny byłby tu przydomek Halicko-Chełmskiego). To, czy jego grób uda się odnaleźć, jest nadal wielką niewiadomą, lecz poszukiwania prowadzone na Górze Chełmskiej na pewno posłużą popularyzacji osoby tego wybitnego władcy, tym bardziej że w następnym roku przypada 750-lecie śmierci Daniela. Warto więc wspomnieć, że niedawno na półkach księgarskich pojawiła się obszerna księga Dariusza Dąbrowskiego „Daniel Romanowicz. Król Rusi (ok. 1201-1264). Biografia polityczna”, wydana przez krakowski „Avalon”, w której znajdziemy wiele faktów związanych nie tylko z Chełmszczyzną, ale też z Podlasiem (np. pierwsza wzmianka o Bielsku została poczyniona właśnie przez opisywającego swego władcy chełmskiego latopisarza). Nie za górami też kolejna znacząca chełmska rocznica w ukraińskim kalendarium – 150-lecie urodzin Mychajła Hruszewskiego (1866-1932), będącego zarówno historykiem, który dziełem „Istoria Ukrainy-Rusy” położył podwaliny pod naszą współczesną historiografię narodową, jak też – w roli przewodniczącego Ukraińskiej Rady Centralnej w latach 1917-1918 – współuczestnikiem tworzenia samej „wielkiej historii”. W Chełmie przypomina o tym umieszczona w 1991 roku na budynku przy ul. Sienkiewicza 8 tablica pamiątkowa z dwujęzycznym napisem głoszącym, że „W tym domu 17.IX.1866 roku urodził się najwybitniejszy ukraiński historyk i pierwszy prezydent Ukraińskiej Republiki Mychajło Hruszewskij”. Cóż – inicjatorzy tego upamiętnienia, szukając w 1991 r. miejsca na umieszczenie tablicy, nie zwrócili uwagi na „dane adresowe” podane przez samego Hruszewskiego we „Wspomnieniach” napisanych w 1918 roku: „w pijarskich gmachach, gdzie mieściło się seminarium [nauczycielskie – JH] i miał swoje mieszkanie mój ojciec, przyszedłem na świat i spędziłem pierwsze trzy lata swego

życia”. Tak więc „domek Hruszewskiego” na Sienkiewicza to miejsce jedynie symboliczne, rodzaj współczesnej legendy, zaś historyk urodził się prawdopodobnie w... muzeum, albowiem część pomieszczeń dawnego klasztoru i szkoły zakonu pijarów, w których w 1865 r. władze rosyjskie otworzyły gimnazjum, a później też seminarium nauczycielskie, obecnie zajmuje Muzeum Ziemi Chełmskiej. Jest wprawdzie możliwe, że służbowe mieszkanie Serhija Hruszewskiego znajdowało się w części gmachu obecnie należącej do parafii rzymskokatolickiej, ale i tak najbardziej prawdopodobnym chełmskim adresem historyka jest „Lubelska 55”, a nie „Sienkiewicza 8”.

Niestety, w tym roku mamy o wiele smutniejszą chełmską rocznicę – 75-lecie akcji masowego niszczenia cerkwi, przeprowadzonego wiosną i latem 1938 roku przez administrację państwową, działającą pod presją Komitetu Koordynacyjnego, utworzonego w Lublinie z inicjatywy wojskowych skupionych wokół marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i kierowanego przez kolejnych dowódców dywizji piechoty stacjonującej w Zamościu. Nie była to zresztą pierwsza tego typu akcja, bo jak w liście do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego „wspominał” w grudniu 1937 roku wojewoda lubelski J. De Tramencourt: „Na skutek wszczętej w 1928 r. akcji rozbiórki zamkniętych cerkwi rozebrano w ciągu 1928-29 r. 22 cerkwie i 4 kaplice. Rozbiórka trwała tak długo, dopóki ludność prawosławna i czynniki cerkiewne nie zorientowały się w sytuacji i nie zajęły zdecydowanej postawy, która uniemożliwiła dalszą akcję. Posypały się protesty, interpelacje sejmowe, czynny opór ludności i pilnowanie przez nią cerkwi w dzień i w nocy. Jeszcze do tej pory pojawiają się o tym wzmianki w prasie ruskiej („Diło”)”. (Chodzi tu o ukraiński dziennik „Diło”, a więc „Sprawa”, „Czyn”, wydawany od 1888 roku we Lwowie – jak widzimy wojewoda nie uznawał określenia „ukraiński”).

Teraz, w warunkach o wiele bardziej zaawansowanego procesu likwidacji przez rządzący obóz sanacyjny swobód obywatelskich, akcja niszczenia prawosławnych świątyń była prowadzona bez zwracania uwagi na protesty społeczne. Więc przed 75 laty raportowano w imieniu wojewody do dowódcztwa wojskowego w Lublinie: „W dniu 16 VII 1938 r. została ukończona akcja rozbiórki cerkwi. Ogółem rozebrano



91 cerkwi, 10 kaplic i 26 domów modlitwy, Kościołowi Kat.[olickiemu] przekazano 3 świątynie, pozostawiono w charakterze kostnic 4 kaplice, a w charakterze ruin zabytkowych częściowo zachowano cerkwie w Szczepieszynie pow. zamojskiego. [...] Ogółem zniesiono 127 obiektów. Pozostały jedynie cerkwie etatowe w ilości 49 parafialnych, 5 filialnych i 1 klasztor”.

Oczywiście te działania nie były celem samym w sobie, lecz elementem akcji mającej doprowadzić do katolicyzacji i polonizacji Ukraińców mieszkających na zachodnim brzegu Bugu. Miała to więc być swego rodzaju reaktywacja procesu wynarodowienia chełmskich i południowopodlaskich Rusinów, który na terenie Królestwa Polskiego (utworzonego na kongresie wiedeńskim w 1815 r.) trwał do lat 60. XIX w. Został on wówczas zakłócony przez działania władz rosyjskich, które starały się we własnych celach wykorzystać obecność we wschodnich częściach ówczesnej gub. lubelskiej i siedleckiej tzw. Kongresówki „plemienia małorosyjskiego”. Działania rosyjskie, zwłaszcza likwidacja w 1875 r. unii cerkiewnej, przyniosły w znacznej mierze efekt przeciwny do zamierzonego, albowiem po ogłoszeniu w 1905 r. tzw. ukazu tolerancyjnego część byłych unitów i ich potomków porzuciła prawosławie i przeszła do grona wiernych Kościoła rzymskokatolickiego.

Zakończenie na str. 37.

# Пісня з підляської криниці



Студія пісні Гайнівського будинку культури

Конкурс української пісні «3 Підляської криниці – 2013» черговий раз підтвердив, що традиційна та сучасна пісенна культура на Підляшші живе й стрімко розвивається, притягуючи до своєї когорти все більше і більше шанувальників. Чисельною толокою конкурсантів з різних селищ приїхали до Більська представляти глядачам нові і вже відомі пісні. Показати свою вокальну майстерність, на сцені Більського будинку культури, виходили як маленькі, так і сивочолі, як дебютанти, так і досвідчені виконавці. Тому не так легко було об'єктивно оцінити і визначити переможців серед сімдесяти п'яти претендентів на почесні місця.

Конкурс є конкурс – це змагання і тому для відзначення лауреатів, дипломантів було запрошено кваліфікованих педагогів з вокалу, сценічної майстерності та хореографії. До складу журі цьогорічного конкурсу увійшли:

– Борис Бунь – керівник зразкового ансамблю танцю «Вербонька» відділу культури і туризму Рівненської адміністрації смт. Зоря, балетмейстер українського ансамблю пісні і танцю «Ранок» місто Більськ;  
– Лілія Молодцова – лідер, вокалістка гурту «Етно XL», керівник зразкового фольклорного гурту «Весняночка» Рівненського Палацу дітей та молоді;  
– Руслан Сливчук – вокаліст та інструменталіст фольклорного ансамб-

лю «Горина» Рівненського державного гуманітарного університету;  
– Юрій Ковальчук – керівник зразкового дитячого гурту традиційного польського співу «Ранкова роса» Рівненської загальноосвітньої школи I-III ступенів № 28, викладач кафедри музичного фольклору Інституту Мистецтв Рівненського державного гуманітарного університету, голова правління творчого об'єднання «Свіча» місто Рівне.

Після тривалої дискусії було вирішено впровадити наступні критерії оцінювання виступів, а саме, виділити три вікові категорії – молодшу, середню та старшу. Кожна з категорій поділялася на солоспів, малі вокальні форми (дуети, тріо, квірти) і гуртовий спів. Було визначено

чотири номінації конкурсу:  
– автентичний фольклор (без авторських обробок);  
– опрацьований фольклор (з авторськими обробками та аранжуванням);  
– естрадне виконання (а капела, живий супровід та використання фонограм);  
– вокально-інструментальні ансамблі (фольк, поп та рок гурти).

У кожній віковій категорії та номінації було відзначено володарів першого, другого і третього місця.

Одноголосним голосуванням визначено володарів ГРАН ПРІ, якими вкотре стали вихованці Студії пісні Гайнівського будинку культури, які презентували номінацію естрадне виконання. Глядачі і журі стали свідками професійного підходу до участі в конкурсі. Керівник вище згада-



«Три пальці»





Квартет з Сім'ятин



«Нарва»



«Сонечко»



«Родина»



Ірина Кожуховська



«Стебло»



«Камертон»



«Гілочка»



Олександра і Пауля Корнелюк та Магдаліна Яким'юк



Український ансамбль пісні і танцю «Ранок»



«Мельничани»



Катерина Тихонюк



«Згодні маки»



«По-нашому»



«Вереси»



Фольклорна група «Ранку»



«Орляни»



Марина Місіюк



Антоніна Кулеша



«Вервочки»



Наймолодша група ансамблю «Ранок»



«Чижов'яни»



«Осінній лист»



«Камелеон»



Каміля Юзвюк



«Луна»



Емілія Королько



Едита Сухар



Марта і Олександра Варшицькі та Катерина Хмур



Анастасія Шеремета



Естера Тихонюк і Олександра Степанюк



Марія Артем'юк і Наталія Никитюк



Естрадна група ансамблю «Ранок»



Патрик Місіюк



«Домісольки»



«Фантазія»



Старша група ансамблю «Струмок»





Молодша група ансамблю «Струмок»



Маргерита Казберук



Наталія Мирончук



«Мікстурки»



Ансамбль гмінного гуртка пенсіонерів у Чижох



«Світ»

ного колективу врахував можливість всіх вихованців як сольню, так і в гурті. Вдало підібраний репертуар, поставлене дихання, чисте інтонавання, дикція і сценічна майстерність дівчат з Гайнівки не залишили байдужими всіх присутніх у залі.

Витонченість та велику майстерність продемонстрували солістка Зоя Ястрембська та квартет з Кобриня (Білорусь). Вони вдало виступили в номінації опрацьований фольклор. Як завжди, яскраво виділялися дитячі ансамблі. Особисто хочу відзначити двадцять п'ять сонечок п'яти-шестилітнього віку з ансамблю «Сонечко» Дитячого садочка № 9 (пісня «Чорна куренька чорна») та учасників молодшої групи українського ансамблю пісні і танцю «Ранок» (пісня

«Весела пісенька»). За легкістю, дитячою безпосередністю лежить величезна робота як самих діточок, так і їх наставників. На високому виконавському рівні показали свій талант солістка Марина Місіюк, тріо у складі Олександри Корнилюк, Паулі Корнилюк і Магдалени Яким'юк, тріо ансамблю «Стебло», ансамблі «Гілочка» з Черемхи, «Орляни» і «Вервочки» з Орлі, «Ранок» з Більська-Підляського, «Родина» з Дуб'яжина.

Для узагальнення хочу підкреслити, що сучасна пісенна культура робить великий вплив на смаки молоді. Телебачення та радіо в більшій кількості пропонують програми естрадного спрямування. Результатом цього є, як свідоме, так і підсвідоме вполювання запропонованого масмедій-

ного продукту. Тому за останні десять років на теренах Підляшшя спостерігається тенденція до створення великої кількості фолькових гуртів та збільшується чисельність естрадних виконавців. Якщо в молодшому шкільному віці діти залюбки співають традиційні пісні, які обрали для них їхні наставники чи батьки, то підростаючи вихованці, в більшій кількості, хочуть бачити себе на сцені «зірками» естради.

На завершення хочу побажати всім учасникам нових творчих знахідок, злетів, розуміння і бажання успадкувати та зберегти традицію свого краю, не боятися експериментувати, вдосконалювати свою вокальну майстерність і не зупинятися на досягнутому. Вихід на сцену – це вже перемога. До зустрічі на наступному конкурсі.

Юрій КОВАЛЬЧУК  
Фото Ю. Гаврилюка

## Результати ІХ Конкурсу української пісні «З ПІДЛЯСЬКОЇ КРИНИЦІ 2013»



«Малі ГДК»

### ГРАН-ПРІ

Всі учасники Студії Гайнівського будинку культури

1. Ансамбль Студії пісні ГДК
2. Ансамбль «Малі ГДК»
3. Маріоля Монах
4. Адріанна Прусіновська
5. Рената Тушинська
6. Марлена Біглюк
7. Юліта Ваврешук
8. Катерина Дружба
9. Іза Карчевська
10. Марія Савицька

### Вокально-інструментальні ансамблі

- І місце – Ансамбль «Три пальці»
- ІІ місце – Квартет з Сім'ятич
- ІІІ місце – Ансамбль «Нарва»

### Автентичний фольклор

#### Солісти

- І місце – Катерина Тихонюк
- ІІ місце – Олександра Іванюк

#### Малі форми

- І місце – Тріо Олександра Корнилюк, Пауля Корнилюк і Магдаліна Яким'юк

#### Гуртовий спів

#### Середня вікова категорія

- І місце – Ансамбль «Гілочка»
- І місце – Фольклорна група ансамблю «Ранок»

#### Старша вікова категорія

- І місце – Ансамбль «Родина» з Дуб'яжина
- ІІІ місце – Ансамбль «Вереси» з Вилінова
- ІІІ місце – Ансамбль «Мельничани» з Мельника

### Опрацьований фольклор

#### Молодша вікова категорія

#### Ансамблі

- І місце – Ансамбль «Сонечко» з Садочка № 9 у Більську

#### Середня вікова категорія

#### Солісти

- І місце – Домініка Благушевська

#### Малі форми

- І місце – Ансамбль «Стебло»
- ІІІ місце – Дует: Ірина і Томаш Віляновські

#### Гуртовий спів

- І місце – Український ансамбль пісні і танцю «Ранок»

#### Старша вікова категорія

#### Солісти

- І місце – Зоя Ястрембська
- ІІ місце – Ніна Шиманська
- ІІІ місце – Іван Стасюк
- ІІІ місце – Лідія Тимошук
- ІІІ місце – Ірина Кожуховська

#### Малі форми

- І місце – квартет «Камертон» і Геннадій Шемет
- ІІ місце – Квартет: Варвара Тхоревська, Катерина Добровичинська, Маргерита Бакунович, Володимир Рева

- ІІІ місце – Ніна Шиманська і Валентина Орешук
- ІІІ місце – Квартет Віра Таранта, Євгенія Хомицька, Іван Стасюк та Ніна Гаузе

#### Гуртовий спів

- І місце – Ансамбль «Орляни»
- І місце – Ансамбль «Вервочки»
- ІІ місце – Ансамбль «Луна»
- ІІІ місце – Ансамбль «Згодні маки»
- ІІІ місце – Ансамбль «Осінній лист»
- ІІІ місце – Ансамбль «Чижов'яни»

### Естрадне виконавство

#### Молодша вікова категорія

#### Солісти

- І місце – Марина Місіюк
- ІІ місце – Емілька Королько
- ІІІ місце – Антоніна Кулеша

#### Малі форми

- І місце – Дует Олександра Степанюк і Естера Тихонюк
- ІІІ місце – Дует Наталія Никитюк та Марія Артем'юк

#### Ансамблі

- І місце – Наймолодша група ансамблю «Ранок»
- ІІ місце – Ансамбль «Домісольки»
- ІІІ місце – Ансамбль «Камелеон»

#### Середня вікова категорія

#### Солісти

- І місце – Патрик Місіюк
- ІІ місце – Юлія Кузика

#### Малі форми

- ІІ місце – Тріо Марта Варшицька, Олександра Варшицька і Катерина Хмур

#### Ансамблі

- І місце – Ансамбль «Ранок» естрадний
- ІІ місце – Ансамбль «Фантазія»
- ІІІ місце – Ансамбль «Струмок» старша група
- ІІІ місце – Ансамбль «Струмок» молодша група

#### старша вікова категорія

#### солісти

- ІІІ місце – Каміля Юзвюк
- ІІІ місце – Едіта Сухар

#### Малі форми

- І місце – Дует Олександра та Пауля Корнилюк

**Zadanie „Spotkania z podlaskim folklorem, tradycją i poezją ukraińską: Spotkanie z Kolędą i Szczedriwką – Konkurs Piosenki Ukraińskiej «Z Podlaśkoji Krynicy» – Konkurs recytatorski «Ukraińskie Slowo»” realizowane jest przez Związek Ukraińców Podlasia dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji RP.**



# Kozacki bojowy hopak w Bielsku

Była walka wręcz, na kije i szable, a także pokaz masażu i chodzenie po rozbitym szkle. Wszystko to na pokazie bojowego hopaka, czyli ukraińskiej sztuki walki, który odbył się 15 czerwca w Bielsku Podlaskim. Spotkanie w Zespole Szkół im. Ziemi Podlaskiej poprowadził wiceprezydent Międzynarodowej Federacji Bojowego Hopaka – Petro Welinec, a towarzyszyli mu bielszczanie – Michał Hawryluk i Eliaz Sidoruk. Pokaz w Bielsku był częścią trasy promującej kozacką sztukę walki w Polsce, podczas której zajęcia odbyły się także w Warszawie, Lublinie i Przemyślu.

Bojowy hopak to system fizycznego i duchowego samodoskonalenia, którego podstawą są ukraińskie tańce ludowe. Jego twórcą jest Wołodimir Pylat, mistrz wschodnich sztuk walki, który w drugiej połowie XX wieku zainteresował się możliwością odtworzenia kozackiej sztuki walki. Usystematyzował on elementy tańców oraz sztuk walki w jeden wspólny, oparty na rodzimej tradycji system. Pierwsza szkoła bojowego hopaka powstała w 1985 roku we Lwowie, a pierwsze ogólnoukraińskie zawody odbyły się w 1996 roku.

– Na Ukrainie bojowy hopak zdobywa coraz większą popularność – mówi Petro Welinec. – *Wiem, że trenerzy innych rodzajów sportu przychodzą do nas na zajęcia i przyjmują naszą sztukę walki. Po prostu młodzieży znudziły się te inne sporty, a hopak daje wiele możliwości i technik walki. Poza tym jest po prostu nasz – ukraiński i jest to sposób na harmonijny rozwój osobisty.*

Jedną z charakterystycznych cech tej walki są oparte na tańcu kozackim – hopaku – uderzenia nogami z wysoko. Adepti bojowego hopaka występują w barwnych kozackich strojach – wyszywanych koszulach i szerokich spodniach – szarawarach, przewiązanych ozdobnym pasem.

Bojowy hopak zdobył na Ukrainie dużą popularność. W Polsce zajmują się nim głównie osoby wywodzące się z mniejszości ukraińskiej, a uprawiania trenerskie mają jedynie dwie osoby z Bielska Podlaskiego.

– *Moja przygoda z bojowym hopakiem rozpoczęła się gdzieś około 2005 roku* – mówi Michał Hawryluk. – *Ojciec przywiózł mi z Ukrainy podręcz-*



*nik tej sztuki walki na pierwszy poziom mistrzostwa, czyli "żowtiaka". Pojechałem wówczas na seminarium do Kałusza na Ukrainie – poznałem tam techniki bojowego hopaka na poziomie "żowtiaka". W tym samym czasie zgłosił się do mnie Eliaz Sidoruk, który był zainteresowany nauką tej sztuki walki. Wcześniej trenowałem w Bielsku karate, ale przeszedłem na hopak, ponieważ to nasza ludowa sztuka walki. Poza tym ma bardziej urozmaiconą technikę niż karate i ten koloryt – szarawary, wyszywane soroczki – jednym słowem kozacki duch.*

Następnie dwaj młodzi Podlaszanie pojechali na kolejne seminarium do Chmielnicka, gdzie zdali egzaminy na trenerów. Od tej pory mają certyfikaty na nauczanie bojowego hopaka, które rokrocznie potwierdzają na zjazdach na Ukrainie.

– *Gdy byłem małym chłopcem, słyszałem wiele opowieści o kozakach* – mówi Eliaz Sidoruk. – *Opowiadała mi między innymi babcia o tym, jak waleczni byli to ludzie. Gdy podrosłem, zacząłem dużo o nich czytać i rzeczywiście przekonywałem się, że byli to świetni żołnierze, którzy mogli zwy-*

*cięzać silniejsze od siebie armie. Studiowałem różne źródła, między innymi kroniki moskiewskie i tatarskie, a obraz walecznej Kozaczyzny się potwierdzał. Kiedyś w Internecie trafiłem na filmy z pokazem bojowego hopaka i zafascynowało mnie to. Wkrótce trafiłem na ludzi, którzy trenują tę sztukę walki. Jako pierwszy w jej tajniki wprowadził mnie Michał Hawryluk.*

Obecnie Eliaz Sidoruk prowadzi zajęcia z bojowego hopaka dla grupy zainteresowanych osób w Warszawie.

Oprócz prezentacji historii i zasad bojowego hopaka, na prezentacji w Bielsku odbył się trening walki wręcz oraz z użyciem pałek i szabl. Dodatkowo zgromadzeni przeszli próbę hartu – chodzili i leżeli na rozbitym szkle. Na zakończenie odbył się pokaz leczniczego masażu.

Być może dzięki tego typu prezentacjom także na Podlasiu powstaną szkołyki kozackiej sztuki walki, w której łączy się zdrowy ukraiński duch ze zdrowym, wysportowanym ciałem.

**Sławomir SAWCZUK**  
**Polskie Radio Białystok**  
**Fot. J. Hawryluk**

*Одним із важливих пунктів у календарі культурних заходів Союзу українців Підляшшя, є «Джерела – українські традиції і трансформації», що проходять в осаді Черемха. Цього року вони відбулися набагато раніше, ніж у минулих роках, бо на самому початку сезону великих концертів під відкритим небом – 1 червня. Українські співоці і танцювальні колективи виступили на площі місцевого Гмінного осередку культури.*

## У Черемсі привітали літо українською піснею



«Польсько-українські музичні зустрічі», які започаткували в Черемсі традицію концертів із участю виконавців українських пісень, щорічно відбувалися на зламі липня і серпня. Коли захід поміняв свою формулу та перетворився на «Джерела», були навіть спроби організувати його у вересні. Цього року черемський фестиваль уперше проведено на початку червня, можна сказати, що в розпалі української культурної активності – раніше, 19 травня, в Більському будинку культури понад 70-еро учасників брало участь у змаганнях Конкурсу української пісні «З підляської криниці», два дні пізніше, 21 травня, там же само діти і молодь зустрілися на Воеводському декламаторському конкурсі «Українське слово», з черги зразу після «Джерел», 2 червня, у більському амфітеатрі, на фоні міста, презентувалися лауреати конкурсу «З підляської криниці».

«Джерела – українські традиції і трансформації» то презентація українського автентичного фольклору з Підляшшя («традиції») та музи-

ки, яка ним інспірована – опрацьованої народної пісні та фольк-рокових музичних виконавців («трансформації»). Перш за все захід є одною з нечисленних нагод для презентації носіїв підляської автентики. Цього року зі старовинним репертуаром виступили на «Джерелах» фольклорні жіночі ансамблі з Черемхи-Села і Вільки-Терехівської. Традиційно співала також «Родина» з Дуб'яжина. Хоч ще кільканадцять років тому саме такі групи складали більшість виконавців українських концертів у регіоні, то зараз – це свого роду «ізоминки» українських фестивалів. Носії підляської традиційної культури старіються, виступають щораз рідше, а багатьох із них нема вже серед живих, тому й на сцені щораз частіше звучить опрацьований фольклор і естрада, та починає бракувати того автентичного репертуару, зокрема обрядового, у виконанні осіб, які в молодості ще його співали в щоденному житті. Видно це хоча б на конкурсі «З підляської криниці», на якому дедалі частіше звучить опра-

цьована народна пісня – репертуар легкий і приємний, нерідко з пісенників, у супроводі баяну, гітари. До речі, саме й на це нарікали члени журі більського конкурсу, професійні співаки з Рівного, які розуміють, що вартість продовження української музичної культури не в тому, щоб красиво заспівати знайдені в пісеннику чи по-Інтернету народні пісні під гармошку, але – щоб продовжувати найдавніший пласт місцевої пісенної традиції.

На щастя паличку переймає молоде покоління, яке сягає по репертуар своїх бабусь і дідусів, та навіть уже – прабабусь і прадідусів. Традиційно на сцені в плерні Гмінного осередку культури виступили й ті молоді продовжувачі співочої традиції регіону – «Ранок» з Більська та місцева «Гілочка». Українські народні пісні виконало також тріо «Гілочкових» дівчат: Єлизавета Супронюк, Гавриїла Маєвська та Ілона Нестерович. Молоді вокалістки, здається, хочуть іти слідами «Слов'яночок», які виростили саме з «Гілочки» та досягли вже високого виконавчого рівня – це лауреатки не одного конкурсу в Польщі та Україні, цьогорічні учасниці Загальнопольського фестивалю капел та народних співаків у Казимежі над Віслою як представниці Білостоцини. Останнім часом можна їх було подивитися у програмі «Кавачи чай» польського каналу громадського телебачення (TVP1).

На черемських презентаціях не забракло також танців. Традиційно показала на фестивалі танцювальна група ансамблю «Ранок» з Більська.

Хоча в Черемсі від кількох років виступають переважно «ветерани» української музичної сцени на Підляшші, то кожного року не може забракнути й чогось нового – виступу нових ансамблів, які ще в Черемсі не





презентувалися. Певною несподіванкою була участь у «Джерелах» колективу «Ручайок» з білоруськомовної Біловежі. Ансамбль, що його заснував і веде Марко Зубрицький, учасник і ініціатор створення групи «На межі» з Дубич-Церковних, відомої з концертів на українських заходах, виконала низку популярних українських пісень. В їхній інтерпретації українського фольклору без проблем відчувалося впливи білоруської фонетики – це ж зовсім природне, коли по-українськи співають білоруси (до речі, так само на білоруських концертах дуже легко можна «влонити» виконавців білоруських пісень із україномовної території Підляшшя).

Участь ансамблю «Ручайок» в українському фестивалі тішить, оскільки показує, що етнічні українці та етнічні білоруси Підляшшя все таки вміють знайти порозуміння понад ідеологічними поділами. Слід згада-

ти, що це не перша презентація білоруського ансамблю на українському заході – у минулорічних едіціях конкурсу «З підляської криниці» виступали хоча б ансамблі з Городка.

У частині заходу, яка спрямована до молоді, заграли три фольк-рокові ансамблі: відома вже в Черемсі та з інших українських заходів група «Нарва» з Нарви, новий гурт з Вурлі «Три пальці» та «Беркут» з Ольштина.

«Три пальці» – це новий проект невтормого українського активіста, Марка Хмелевського, який піс-

ля припинення співпраці з «Позитивом» та «Гойраками» не лишив своїх музичних амбіцій. За його словами, «Три пальці» мали бути формою жарту, хоч з другого боку новий гурт став місцем зовсім серйозних творчих пошуків, оскільки Марко сам намагається творити музику та писати українською мовою слова – щоб відрізнитися від інших фольк-рокових ансамблів, які спираються лише на український фольклор. Як творець музики Марко Хмелевський показався вже в «Гойраках» – він є між іншими автором музики на слова вірша Тараса Шевченка «Зоре моя», що його виконують цьогорічні півфіналісти «Must be the music».

Зіркою фестивалю був дуже відомий ансамбль «Беркут» з Ольштина. Як сказав вокаліст групи, Павло Герчак, це їхній перший виступ на Підляшші від п'ятьох років. А слід згадати, що ольштинську зірку, яка виступала в регіоні між Бугом та Нарвою багато разів, молоді підляшани дуже цінують.

Окрім концертів у рамках фестивалю проходив ярмарок з участю майстрів з України – можна було придбати між іншими традиційні українські вишивані сорочки та вироби гончарів.

«Джерела» в Черемсі, хоч і не збирають такої великої публіки, як колись «Польсько-українські музичні зустрічі», є надалі помітним українським заходом у регіоні. Можливо й бракує виконавців з України, проте потенціал української пісні в регіоні є вже настільки багатий, що можна провести доволі різноманітний концерт – з участю виконавців усіх вікових груп, які презентуватимуть різні жанри української музичної культури. І саме в тому сенс проведення того роду концертів – не в «імпортуванні» закордонних зірок, а в презентації того потенціалу, що його протягом останніх десятиліть удалося створити в україномовному міжріччі Нарви та Бугу.

Людмила ЛАБОВИЧ  
Фото Іван Бакунович

**Projekt zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji przy wsparciu finansowym Urzędu Gminy Czeremcha i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego**  
**Sponsorzy: PLUS Spółka Jawna Jurkiewicz i Syn, Arhelan Podlaska Sieć Sklepów, PHU Sigma A. Gąsowski**

## PODKoffA z ukraińskimi akcentami

Różnorodna muzyka w niesamowitej scenarii. Tak krótko można streścić wrażenia z festiwalu, organizowanego w połowie czerwca przez Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej. PODKoffA wyrosła na gruncie Dni Techniki Kolejowej – imprezy przybliżającej mieszkańcom Białegostoku fascynujący świat kolei. Kilka lat temu Jerzy Wojtkowiak – dyrektor PKP Zakładu Linii Kolejowych w Białymstoku – zastanawiał się, jak urozmaicić oglądanie kolejowej techniki. Zwrócił się o pomoc do Mirosława Samosiuka, znanego z zespołu „Czeremszyzna” z Czeremchy, a jednocześnie kolejarza, który wpadł na pomysł organizacji PODKoffy – Podlaskiej Odjazdowej Drezynowni Kolejowej. W ten sposób w Sekcji Eksploatacji Zakładu Linii Kolejowych PKP w Białymstoku, gdzie można zobaczyć maszyny do odśnieżania torów, stare drezyny, a nawet samochód marki Warszawa na kolejowych osiach, już od kilku lat rozbrzmiewa także muzyka.

– Ten klimat i atmosfera – starych maszyn, zapach smarów – mówi Mirosław Samosiuk. – *Może nie jest tak sterylnie, jak w filharmonii, ale grały tu już gwiazdy, takie jak Ray Wilson i dobrze się czuły. Chcą tu przyjeżdżać i grać. Myślę więc, że to impreza ważna także dla całego Białegostoku.*

Tegoroczna PODKoffA, jak i poprzednie edycje, miała dwie odsłony. 14 czerwca we wspomnianej Drezynowni zagrali gospodarze imprezy „Czeremszyzna” z Czeremchy, Paweł Orkisz z zespołem, Antoni Muracki z zespołem oraz Tymon Tymański i „Transistors”. Oprócz występu „Czeremszyzny”, kolejnym ukraińskim akcentem była prezentacja w Drezynowni wystawy fotograficznej Jerzego Hawryluka „Podlasie – Ziemia wśród wieczności”. Wystawa zdjęć redaktora naczelnego „Nad Bугом i Narwoju” powstała dwa lata temu na Festiwal „Podlaska Jesień”. Prezentowana była także w Bibliotece Pedagogicznej w Bielsku Podlaskim, następnie na festiwalu „Dzereła” w Czeremsze. Wystawa ukazuje z jednej strony, to co trudno poddaje się upływowi czasu – specyficzny podlaski krajobraz, a z drugiej przemijanie tego świata i ludzi.



– *Pierwsze zdjęcie prezentowane na tej wystawie pochodzi z 1982 roku. Nasz świat cały czas się zmienia. W wielu przypadkach prezentowane na zdjęciach osoby już od nas odeszły. Nie ma czasami nawet budynków, które fotografowałem jeszcze w latach 90. XX wieku. Było tak, że po kilku latach od zrobienia pewnego zdjęcia wybrałem się ponownie do jego bohaterki. Okazało się, że spoczywa już na cmentarzu, a po jej domu został tylko komin i piec.*

Wspominana druga odsłona festiwalu odbyła się 15 czerwca w Białowieży.

Poprzedziła ją niezwykła wycieczka autobusem szynowym ze stacji Hajnówka – nieużywanym od dwudziestu lat szlakiem kolejowym, którym kiedyś, na polowania do Białowieży, jeździł car Mikołaj II. Finał przy restauracji „Carska” zapewnił uczestnikom PODKoffy wielu doznań artystycznych – a to dzięki koncertowi „Czeremszyzny” – oraz kulinarnych, ponieważ odbył się tu piknik.

Sławomir SAWCZUK  
Polskie Radio Białystok  
Fot. J. Hawryluk



# Професор Михайло Лесів – людина пограниччя, науковець, учитель...

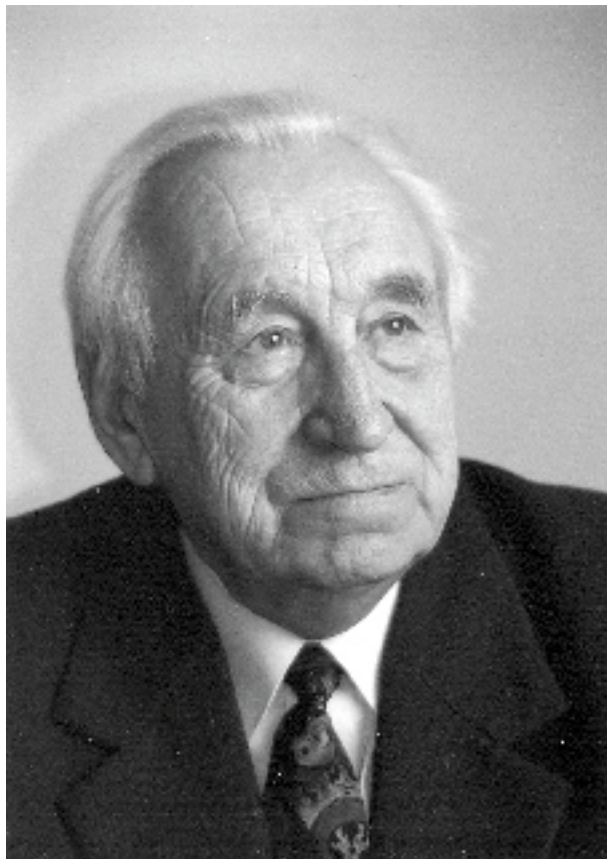
У червні в Любліні відбулася зустріч з нагоди ювілею 85-річчя Професора Михайла Лесіва – відомого мовознавця, славіста, який вже близько 60 років зв'язаний із люблінським науковим середовищем. Під час урочистої зустрічі прозвучали спогади друзів, учнів, співпрацівників, привітання з ювілеєм і слова подяки науковцеві, викладачеві, вихователеві молодших поколінь, але перш за все добрій і шляхетній людині. Все це прозвучало щиро, легко, невимушено, бо неважко говорити добре про людину, яка справді добра.

Кілька років тому в інтерв'ю з Професором Лесівим ми спитали, як би він відповів на запитання «Хто такий Михайло Лесів?». Він нам відповів тоді так:

«Михайло Лесів – це такий сільський хлопець, якому вдалося здобути «малу матуру», «велику матуру», а згодом звання магістра. Цей хлопець дуже хотів бути вчителем у школі, але полонила його наука і став університетським викладачем. Це хлопець, якому довелося жити у період важких подій, змін режимів, двох окупацій, II світової війни, воєнного стану у Польщі і якому вдалося все це пережити і йти далі вперед. Цей хлопець сам собі дивується, що зумів усе це зробити: спочатку здобути атестат зрілості, потім захистити магістерську, докторську і габілітаційну роботи, щоб працювати за професією, яку полюбив».

Здавалося б досягти всього цього не так і важко, але чи насправді це так?

Михайло Лесів народився 3 травня 1928 р. у селі Стара Гута на Поділлі (Україна, Тернопільська обл.) у родині двох націй, двох обрядів, двох мов. Родина батька – українці, греко-католики, які розмовляли українською наддністрянською говіркою, натомисть родина матері – поляки, римокатолики, рідною мовою яких була польська «кресова говірка». Згідно з «кресовою традицією», дівчата йшли



з мамою до костела, а сини з батьком до церкви. Так було і в сім'ї Лесівих. Батьки і діди виховували Михайла і його чотирьох сестер у душі пошани й толерантності до різних мов, національностей і релігій. Все це мало вплив на подальше життя.

У 1935 році розпочався період навчання в школі, спочатку в місцевій, де заняття велися польською мовою, а з другого класу діти вивчали також українську. В 1939 році Михайло і його товариші мали йти до п'ятого класу до школи в містечку Монастириська, але розпочалася війна, і батьки вирішили, що безпечніше для них буде в рідному селі. Але в 1941 р., після входу німецьких військ, Михайло однак почав вчитися в Монастириськах, де мовою навчання була українська, і, звичайно, була введена ще німецька мова. Далі Михайло продовжував навчання у Станіславові (сьогодні Івано-Франківськ), але з наближенням фронту в 1944 році змушений був залишити навчання й повернутися до батьків.

Для родини Лесівих настав дуже важкий час. Коли проходив фронт, було спалено їхнє господарство, а потім батька забрали до радянської армії, і він загинув у квітні 1945 року. Мати з дітьми вирішила скористатися можливістю репатріації і разом зі своєю польською родиною переїхала на т.зв. «повернуті землі». Там Лесіви поселилися у Щецінському воєводстві, в селі Зелін.

Тоді найбільшим прагненням Михайла було продовження навчання, що здійснилося, хоч дорога не була простою. Через гімназію в м. Дембно Любуське, Гріфіно, де в 1948 р. здобув «малу матуру», потім два роки в Нижчій Духовній Семінарії в Гожові Велькопольському і «велика матура», яка дозволяла вступати до всіх вищих навчальних закладів. Пізніше були три місяці у «Вищій Духовній Семінарії» в Гожові, у якій М. Лесів

не міг продовжувати навчання тому, що був греко-католиком, а на пропоновану зміну на римо-католицизм не погодився.

У 1951 р., в січні, Михайло Лесів знайшов своє місце в Католицькому університеті в Любліні (КЛУ), спочатку на філософському факультеті, а потім на полоністиці, яку закінчив у 1955 р., захистивши магістерську роботу «Говірка мешканців Старої Гути Бучацького повіту». З дипломом КЛУ не було просто влаштуватися на роботу, тому, коли з'явилася нагода працювати в Кракові у Заводі Мовознавства ПАН, де готувався «Атлас польських говірок», магістр Лесів скористався цією нагодою. Роком пізніше в Університеті Марії Кюрі-Склодовської було створено Кафедру польської мови, де молодий учений одержав посаду асистента, а в 1963 р. його перевели до Закладу російської мови, де він працював аж до 1991 р., коли здійснилася мрія Михайла Лесіва і в УМКС було створено Загальну українську філологію.

Наукові й викладацькі стежки Михайла Лесіва пролягли не лише в Люблінщині, а й в інших воєводствах Польщі та далеко за її межами. Під час роботи в університеті він відбув річне стажування у Києві (1960 р.), рік працював у Гарвардському університеті в США (1973/1974), півроку в Університеті в Мінеаполісі (1986). У різні роки він одночасно викладав у Білостоці, Ольштині, в Католицькому університеті в Любліні.

Попри величезне організаційне і дидактичне навантаження Михайла Лесіва, розвивався і його науковий талант. Зі стажування в Києві молодий вчений повернувся з готовою докторською роботою «Мова західноукраїнських драм XVII – початку XVIII ст.», яку захистив у Варшавському університеті. Габілітаційну роботу «Місцеві власні назви Люблінщини» захистив у 1972 році.

Мовознавчі зацікавлення Професора Лесіва широкі: діалектологія, історія мови, ономастика, а також літературні мови, передусім – українська. Однак центральне місце у його добробку завжди займала діалектологія – наука, яка вивчає світ, у якому він виростає, який любив і про який так пише у своїй монографії «Українські говірки у Польщі»: «Живе слово батьківського порога – і коліскове, і сумне, і веселе, і любовне, і жовнірське, усяке воно у змісті, а звучання одне – наше рідне. Воно та мати були на початку і до краю днів наших, забувати їх не треба».

Професор Михайло Лесів не забуває своєї рідної мови-говірки, розмовляє нею, співає нею, пише про неї та про інші українські говірки (зокрема, про говірки Холмщини і Підляшшя). Дбаючи про збереження народної спадщини, професор заохочує своїх студентів та молодших колег записувати живу народну мову, вивчати її, досліджувати її.

Попри свою наукову діяльність, яка поглинає багато часу, Професор Лесів не закривається у своєму науковому світі, не був і не є байдужим до життя громади, у якій довелось йому жити, у Любліні та української громади у Польщі загалом. Від початку існування Українського суспільно-культурного товариства (УСКТ), тобто з 1956 р., Михайло Лесів бере участь у культурно-просвітницьких заходах люблінської ланки товариства, проводить уроки україн-

ської мови, виступає з науковими та просвітницькими доповідями. Як написав про нього д-р Микола Рощенко, «важко знайти українську громаду у Польщі, якої не відвідав би Ювіляр».

Михайло Лесів відомий і шанований серед українців у Польщі, але і за кордоном завдяки своїй популяризаторській діяльності. Його публікації в «Нашому слові», «Нашій культурі», «Світанку», «Українському календарі», «Альманаху» висвітлюють теми, які цікавлять українців у Польщі. Деякі з цих тем розвинулися у цикли, які публікувалися протягом кількох років: «Мовні поради», «Вивчаймо українську мову», «Про походження і значення деяких українських слів», «Наші імена», «Українські говірки у Польщі».

Михайло Лесів, як людина глибоко релігійна, не залишився також байдужим до віри і проблем Церкви, хоч легше було б йому перейти на бік більшості, але не зробив цього. У 1998 році Папа Іван-Павло II нагородив Михайла Лесіва медаллю «Pro Ecclesia et Pontifice» за значний внесок у наукові дослідження візантійсько-слов'янської культури та підтримку діяльності Церкви.

Учень Професора Лесіва, підляшанини д-р Микола Рощенко, так відгукується про свого вчителя: «Професор відзначається великою толерантністю до інших віросповідань, про що свідчать його публікації в «Православному календарі», а також доповіді про історію Церкви для вірних православної парафії у Любліні. Це приклад людини, яка, збагачуючи польську науку, зберегла свою самобутність і водночас працювала для української громади, а до того ж користувалася авторитетом і симпатією представників обох народів. Але щоб цього досягти, Людина повинна бути чесною, відкритою, доброзичливою, працьовитою і оптимістичною. Такою людиною і є Професор Лесів, хоч скромно пише про себе: «Я хотів, старався жити так, щоб нікому не шкодити і допомагати тим, хто цього потребує». Всі знають, що двері хати родини Лесівих завжди відкриті для тих, кому необхідна допомога, порада, підтримка чи просто тепле рідне слово, якого так не вистачало студентам, які приїхали до Любліна здалека.

Михайло Лесів, як людина двох культур, все своє життя працює на ниві взаєморозуміння і зближення українців і поляків. Проф. Єжи Бартмінський вважає, що саме «неповтор-

ність проф. М. Лесіва як людини і велич його життєвого добробку полягає у послідовній і наполегливій праці для взаємопізнання і поєднання поляків і українців. Його дослідження польсько-українського пограниччя на рівні мовних і культурних зв'язків будують мости на сьогодні і на майбутнє, міняють спосіб мислення, руйнують негативні стереотипи». Про це свідчать наукові публікації Михайла Лесіва про мовознавчі дослідження в Україні, а також, а може передусім, науково-популярні видання польських мовознавців про видатних представників українського народу, про українську культуру тощо (зокрема, цикл «Za Bugiem», що друкувався в часописі «Kamena», видання «Ukraina wczoraj i dziś», «O Ukrainie prawie wszystko» (співавтор проф. Марко Мельник), програми-інтерв'ю на польському радіо Люблін («Україна та українці – наші сусіди»)).

Останніми роками професор Лесів працював як член колективу, метою якого було видання творів Тараса Шевченка та Івана Котляревського у перекладі Петра Купрія на польську мову. Був він також членом редколегії, яка видала збірник поезій та перекладів Петра Купрія – підляського поета родом з Костомолот. У вступних статтях до цих видань Михайло Лесів представляє польському читачеві життя і творчість видатних українських поетів, а в останньому збірнику аналізує творчу спадщину Петра Купрія.

Життя Професора надзвичайно багате, насичене подіями, людьми, проблемами, несподіваними поворотами долі, але і радістю, і здійсненнями мріями, відданістю друзів, пошаною співпрацівників і учнів, гармонією у родині.

\* \* \*

Професор Михайло Лесів у своїх 85 років активно працює, публікує, пише рецензії наукових робіт, зустрічається зі студентами та своїми читачами, піклується про становлення молодих науковців-славістів, про долю україністики у Польщі. А ми, його учні, дуже вдячні Професорові за цю турботу і увагу, раді, що зустріли таку Людину на своєму життєвому й науковому шляху. Ми дякуємо Долі за те, що можемо черпати з джерела знань і досвіду Пана Професора і бажаємо йому Многая Літа.

Марія БОРЦЮХ  
Любов ФРОЛЯК



## Люблинська зустріч з Яною Довгань – українською письменницею з більськовими коренями

Яна Довгань – це українська журналістка і письменниця, яка вживає літературного псевдоніму Яся Токаревич. Цей псевдонім – не випадковий, це дівоче прізвище її прабабусі Антоніни, яка 1915 р. виїхала з Більська у біженство. Після закінчення Першої світової війни частина родини повернулася, а вона разом з дітьми залишилась. Жила спочатку на Кубані, згодом родина потрапила до Харкова. Зараз, після майже ста років, вдалося відновити родинні зв'язки і Яна разом з батьками – Тетяною та Сергієм – вперше приїхала познайомитися з родиною і побачити рідне Підляшшя. Першою зупинкою на шляху цієї поїздки був саме Люблин, де зараз живе частина їхньої підляської родини.

Перебування Я. Довгань у Люблині стало нагодою для проведення зустрічі з місцевою українською громадою. Зустріч відбулася в неділю 16 червня 2013 р. в прицерковній світлиці після Літургії в парафіяльній церкві православної парафії свт. Петра (Могили). Захід організувало Українське Товариство.

Зустріч була цікавою з огляду на багатогранність постаті Яни Довгань. Почалося від розповіді ведучого – голови Українського Товариства, а приватно чотириюрідного брата Яни, Григорія Купріяновича про життя та творчість Ясі Токаревич. Яна Довгань – це письменниця молодого покоління. Вона видала книжку «Троянди в супермаркеті», два романи опублікувала також у літературному журналі «Дніпро». Її метою є популяризація української літератури серед читачів передовсім молодого покоління. Я. Довгань є також видатною київською журналісткою, а зараз керівником прес-центру інформаційного агентства «Главком» у Києві.



Сама письменниця розповідала про свої твори та працю. Зустріч мала форму розмови, а згодом почалася дискусія. Слухачі ставили різноманітні запитання. Вони торкалися як родинної історії, оскільки серед учасників зустрічі було багато підляшуків, так і літературної творчості письменниці, чому сприяла присутність літературознавців.

Зустріч з Яною Довгань була тим більш цікавою для місцевої української громади, що письменниця походить з цих земель, що й значна частина української православної спільноти Люблина – з Підляшшя. Вона – свідомо українка та діє з метою покращити ситуацію української мови і літератури в сучасному українському суспільстві.

Ольга КУПРІЯНОВИЧ

## Вперше з Харкова на рідне Підляшшя: родина віднайдена після століття

У нашій родинній традиції залишилась пам'ять про те, що не всі повернулися з біженства під час Першої світової війни. Брат і сестра мого прадіда Фоми Токаревича – Йосиф та Антоніна – залишилися там, куди доля загнала їх у роки війни та революції... З тамтого часу не було вже з ними безпосереднього контакту, хоч ще в 50-ті роки надходили листи, проте згодом і це припинилося... Чи можна було сподіватися відновлення зв'язків після майже століття від біженства...? Виявилось, що так, а своєрідним звершенням цього став візит нащадків Антоніни Токаревич на Підляшші в червні 2013 р.

Токаревичі – це відомий в історії міщанський рід Більська. Серед Токаревичів були його бургомістри, церковні старости, письменники. Одна із гілок Токаревичів – це нащадки Григорія Токаревича, якого брат Василій був у XIX ст. міським головою (бургомістром) Більська і старостою Пречистенської церкви. Внуки Григорія Токаревича, а діти його сина Даниїла Токаревича (1847-1911) – це саме Фома, Іван, Йосиф та Антоніна. Всі вони у 1915 р. опинилися в біженстві і лише два з них – Фома та Іван – у 20-і роки повернулися до рідного Більська (Фома наприкінці 30-х років переїхав до Гайнівки). Іншою була доля Йосифа Токаревича (залишився у Києві) та Антоніни, яка опинилася на Кубані. Згодом родина Чебулаєв (таке було прізвище Антоніни по чоловікові) переїхала до Харкова, де живе по сьогоднішній день.

Відновлення родинних зв'язків після майже століття було можливим завдяки наполегливості і витривалості Тетяни Довгань, внучки Антоніни і доньки її сина, Славентина Чебулаєва. Свого часу звернулася вона за пошуками родинного коріння до Міського управління Більська, яке скерувало її листа до знаменитого знавця генеалогії більських міщан Арсенія Артисевича. Саме він передав контакти до харківської родини для автора цих рядків. Після відновлення контактів, вдалося швидко ор-



На Святій Горі Грабарці



Мандрівка слідами родини Токаревичів у Більську



Над могилою прапрадіда Даниїла Токаревича





Перед гайнівським собором



Зустріч у Союзі українців Підляшшя

ганізувати поїздку харківських нащадків Токаревичів з Більська для ознайомлення з незнаною досі родиною та рідним Підляшшям.

Поїздку здійснили утрое: внучка Антоніни з Токаревичів – Тетяна Довгань з чоловіком Сергієм та їхня донька – Яна Довгань, правнучка Антоніни. Поки прибули на Підляшшя, гості з Харкова відвідали ще Люблин, де зараз проживає частина родини – нащадки Фоми Токаревича, рідного брата Антоніни. Крім знайомства з родиною, мали вони також нагоду взяти участь в організованій місцевим Українським Товариством зустрічі з Яною Довгань, яка є молодією українською письменницею і журналісткою (ширше про люблінську зустріч, що відбулася при православної парафії свт. Петра (Могилы) – читайте поруч).

На рідне Підляшшя подалися 17 червня. Першою підляською зупинкою став літописний Мельник, де гості з Харкова могли побачити сліди древньої історії Підляшшя та почути розповідь про її складності та меандри. На маршруті не могло бракувати так важливого зараз місця, як Свята Гора Грабарка. Увече-

рі прибули до Гайнівки, де досі живуть найчисленніші нащадки рідного брата Антоніни – Фоми Токаревича. Символічним стало те, що ночували у хаті побудованій ним наприкінці 30-х років.

Другий день на Підляшші, 18 червня, був присвячений ознайомленню з родовим гніздом – Більськом. Прогулянка місцями зв'язаними з історією родини, відвідини більських церков чи могил родичів на місцевому кладовищі, викликали багато зворушення і запитань. Відвідали також могилу спільних предків – Даниїла та Олександри Токаревичів, які похоронені на кладовищі у Гриневичах Великих під Більськом. Цього ж дня встигли ще познайомитись з численною родиною в Гайнівці. Однією з завершальних стала цього дня зустріч в офісі Союзу українців Підляшшя в Більську з участю голови організації д-ра Андрія Артем'юка та інших членів Головної управи, а також українських підляських журналістів. Завдяки гостинності Олени та Мирослава Бужинських можливим стало також особисте знайомство з людиною, котра допомогла відновити родинні зв'язки – Арсенієм Артисевичем.

Останнім днем на Підляшші було 19 червня, коли продовжили знайомство з родиною в Гайнівці, а також відвідали найважливіші місця цього підляського міста: собор Святої Трійці, кладовище, де похоронені родичі та Біловезьку пущу. Цього дня подалися до Варшави, де гості з Харкова ознайомилися із ще однією гілкою родини. Наступного дня повернулися вони у Люблин, звідки подалися до Києва та Харкова.

Відновлення родинних зв'язків після майже ста років – це особливий досвід. Дозволяє це співставити і порівняти менталітет, світогляд, історичний досвід людей одного коріння, які проте жили у відмінних політичних, соціальних, культурних обставинах. Такий досвід приносить багато цікавих ситуацій, але також у найменш сподіваних моментах показує, які ми схожі, як різними шляхами приходимо до спільного. Зворушення та усвідомлення значення родинної традиції – це почуття, які залишаються на довго після такого незвичайного досвіду.

**Григорій КУПРІЯНОВИЧ**  
правнук Фоми Токаревича

# Województwo „pod Lachami”

*Zakończenie z poprzedniego numeru*

Dokonane w drugiej połowie XIV w. połączenie Rusi brzesko-drohiczyńskiej z sąsiadującymi z nią od północy trockimi włościami księcia Kiejstuta było działaniem mechanicznym, niezgodnym z naturalnymi kierunkami ciśnienia regionu. Wyraźną odrębność tego terytorium widzimy we wspomnianym już dokumencie litewsko-krzyżackim z 1379 r., gdzie miano *krajów ruskich* odnoszono wyłącznie do obszaru należącego uprzednio do Rusi Halicko-Wołyńskiej, zaś sąsiadującą z nim część księstwa trockiego określano jako *kraj Grodna*. Mieszkańców tych terytoriów dzielono na *Rusinów* i *Grodnian*. Na ten podział nakładały się też warunki naturalne w postaci szerokiego pasa granicznego niezamieszkanego puszczy, na co zwracał uwagę m. in. Długosz, wspominając o pustkowiach rozciągających się pomiędzy Grodnem a Bielskiem, jak też historycy współcześni (np. Alina Wawrzyńczyk podkreśla: *w przeszłości nie zaznaczył się związek ziemi brzeskiej z Rusią Czarną. Naturalnym kierunkiem otwarcia był natomiast południowy wschód, a więc Wołyń i Ziemia Kijowska, z którymi łączyły go zarówno Bug, jak też rzeczno-wodny szlak łączący Brześć z Kijowem (Muchawiec, Prypeć, Dniepr), co przesądzało o pierwotnej osadniczej i politycznej penetracji z tego kierunku*).

Logicznym następstwem istniejącej sytuacji było przekształcenie na początku XVI w. południowej części woj. trockiego (powstało w 1413 r. po likwidacji udzielnego księstwa trockiego) w odrębną jednostkę administracyjną, którą w streszczeniu dokumentu z 1513 r. określono jako *województwo podlaskie, brzeskie i inne*. W 1520 r. Zygmunt I wystawił kolejny dokument o utworzeniu nowego województwa obejmującego powiaty drohiczyński, brzeski, bielski, kamieniecki, mielnicki i kobryński, motywując ten krok trudnościami w zarządzaniu przez urzędników trockich tak odległym obszarem.

Nazwa *Podlasze*, którą zaczęto określać nowe województwo, powstała stosunkowo późno, gdyż w pisanych po rusku dokumentach Wielkiego Księstwa Litewskiego pojawia się dopiero w końcu XV w. W pierwszych dziesięcioleciach XVI w. zaczynamy ją spotykać też w dokumentach polskich – w wersji łacińskiej brzmiała *Podlachia*, zaś w ówczesnej polszczyź-

nie – *Podlasze*, jednak z powodu zmian fonetycznych zachodzących w języku polskim przybrała z czasem formę *Podlasie* (podobnie jak staropolska *wisznia* stała się *wiśnią*). Korzystając z tego zniekształcenia pierwotnej nazwy naszego regionu, niektórzy „specjaliści” do dzisiaj próbują dowodzić, że powstała ona na określenie ziem położonych „pod lasami”. Jest to nielogiczne nie tylko z historycznego, ale i filologicznego punktu widzenia, gdyż brzmiałaby ona wówczas nie *Podlasie*, a *Podlesie* (podobnie jak *Polesie*). Rzeczywiste pochodzenie nazwy *Podlasze* zostało już dawno wyjaśnione w literaturze specjalistycznej, wystarczy więc sięgnąć do klasycznych już dzieł polskich historyków – Józefa Jaroszewicza, Aleksandra Jabłonowskiego czy Zygmunta Glogera. I tak już 150 lat temu bielszczanin J. Jaroszewicz stwierdzał, że kraina ta w okresie przyjmowania nowej nazwy *nie nazywała się Podlasiem, jakby pod lasami litewskimi położona, bo i sama była lasistą, ale Podlaszem t.j. krajem, który tylko graniczył z Lachami, lecz przez Lachów pierwotnie zaludnionym nie był, chociaż Lachowie dość wcześnie na mocy podbojów pretensje do tego kraju rościć zaczęli*.

Jednak mimo pozostawania w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, Podlasie ulegało z racji swego położenia silnym wpływom ze strony Mazowsza, co odbiło się zwłaszcza na składzie narodowościowym stanu szlacheckiego jego części zachodniej, gdzie przeważała szlachta mazowiecka. Natomiast zasiedlone przez Rusinów tereny wokół Drohiczyzny, Bielska i bardziej na wschód były własnością wielkopszącą i nie oddawano ich w ręce prywatne, więc zamieszkiwała je przeważnie ludność chłopska. Dlatego też szlachta ruska była tu niezbyt liczna.

Zachodnia i południowa granica woj. podlaskiego, będąca jednocześnie granicą Wielkiego Księstwa z Koroną Polską, nie była dokładnie oznaczona. Powodowało to ciągłe zatargi o przynależność mniejszych lub większych obszarów. W 1546 r. podjęto próbę dokładnego określenia granic przez wspólną komisję litewsko-polską. Nie zakończyło to jednak sporów, które znalazły swe odbicie chociażby podczas sejmiku polskiego w 1558 r. Powołując się na *Kronikę* Marcina Kromera, wśród ziem, które miały niegdyś należeć do Polski, a dopiero później zostały zagarnięte przez Wielkie Księstwo Litewskie, po-

słowie wymieniali nie tylko pograniczne obszary woj. podlaskiego, ale i Wołyń. Z dążeniami do odebrania Podlasia i Wołyń łączyły się też zabiegi mające na celu wyegzekwowanie od strony litewskiej postanowień unijnych, zgodnie z którymi Wielkie Księstwo miało być złączone z Polską. Do tego bowiem czasu podpisywane już kilkakrotnie umowy unijne pozostawały niezrealizowane, a oba państwa w rzeczywistości łączyła jedynie osoba wspólnego władcy, który w Litwie był *hospodarem* (wielkim księciem), zaś w *Polszcze* – królem. Przekształceniu luźnego związku obu państw w ścisły związek polityczny sprzeciwiali się magnaci litewscy i ruscy, którzy jako *panowie rada* odgrywali decydującą rolę w państwie. Jednak sytuacja polityczna, która zaistniała w latach 1562-1563 – masowe poparcie idei unii przez szlachtę Wielkiego Księstwa, pragnącą korzystać z podobnych praw, jak uprzywilejowana szlachta polska i kłęski w wojnie z Moskwą – zmusiła ich do zmiany stanowiska.

Zwołany w 1569 r. do Lublina wspólny sejm polsko-litewski, mający doprowadzić do ścisłej unii obu państw, musiał znaleźć kompromis pomiędzy inkorporacyjnymi dążeniami najradycalniejszej części polskich egzekucjonistów (chcieli oni nawet nazwę Litwa zastąpić Nową Polską) a zasadą równorzędności związku państw, bronioną przez stronę litewską. Pierwsze sześć tygodni wspólnych obrad sejmowych nie doprowadziło do porozumienia i 1 marca 1569 r. przedstawiciele możnowładztwa litewskiego potajemnie opuścili Lublin. Demonstracja ta niczego nie dała, doprowadziła natomiast do oderwania od Wielkiego Księstwa większości ziem etnicznie ukraińskich. Bowiem z chwilą wyjazdu magnatów litewsko-ruskich na początku dziennym obrad sejmowych stanęła sprawa poruszana dotąd mimochodem – spór o Wołyń i Podlasze. Tutaj trzeba zaznaczyć, że w ramach przeprowadzonej w 1566 r. reformy administracyjno-prawnej dokonany został podział woj. podlaskiego na dwie części, co było niewątpliwie odbiciem istniejącej różnicy położenia prawnego stanu szlacheckiego. „Cieszące się” prawem polskim ziemie: drohiczyńska, mielnicka i bielska pozostały przy nazwie woj. podlaskiego, zaś wschodnią część połączono z Pińszczyzną, tworząc nowe województwo – brzeskie (brześciańskie).



Praktycznie włączenie okrojonego woj. podlaskiego i Wołynia do Korony Polskiej stało się faktem dokonany już w dniu wyjazdu panów litewskich, a dalsze dyskusje dotyczyły tylko spraw formalnych. Ostatecznego skorygowania przywileju inkorporacyjnego dla woj. podlaskiego dokonano 21 marca. Zygmunt August, motywując inkorporację tym, iż rzekomo *Ziemia Podlaska... przed przeszłymi czasami zupełnym a całym prawem do Korony polskiej zawsze należała*, wcielił woj. podlaskie do Korony, zrównując je w prawach z innymi ziemiami państwa polskiego. Nie znajdujemy w tym dokumencie żadnych wzmianek o szlachcie ruskiej, co zdecydowanie odróżnia go od analogicznego przywileju dla Wołynia, w którym wyraźnie zaznacza się, że wszelkie akta grodzkie i ziemskie oraz korespondencja z kancelarią królewską mają być prowadzone w języku ruskim. Wynikało to oczywiście z faktu, że dokonane wcześniej nadanie szlachcie podlaskiej prawa polskiego odsunęło język ruski na drugi plan.

Natomiast godne podkreślenia jest silne poczucie wspólnoty wśród szlachty ruskiej Wołynia i woj. brzeskiego, co zostało zmanifestowane właśnie podczas obrad sejmiku lubelskiego. Włączenie do Korony woj. podlaskiego i wołyńskiego stało się bowiem dopiero pierwszym etapem okrojenia terytorialnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wkrótce na porządku dziennym stała sprawa przyłączenia do Korony Kijowszczyzny i Braclawszczyzny (co uczyniono), a także woj. brzeskiego, czego domagała się szlachta wołyńska. Według listu starosty żmudzkiego Chodkiewicza z 31.V.1569 r., *Wołyńcy [posłowie wołyńscy] podali tego między posty, że Kijów i Brześć im należy, a zwłaszcza p. Bokij – wywodzi po Narwę i Jasioldę, Pińsk, Kobryn też do Wołynia życząc, czego Polacy popierać chcą*. Podobne informacje znajdujemy w liście podskarbiego litewskiego Naruszewicza z 11 czerwca, w którym skarży się, że: *panowie Wołyńcy... i Brześć Litewski wszystkie i Pińsk także, aż po Jasioldę rzekę odgraniczają*.

Widzimy tu więc wyraźne dążenie do zachowania integralności ziem etnicznie ukraińskich. Mimo upływu ponad dwóch stuleci od upadku państwa halicko-wołyńskiego i oddzielenia ziemi brzeskiej od Wołynia granicami administracyjnymi – najpierw pomiędzy księstwem trockim Kiejstuta a wołyńskim Lubarta, później granicami pomiędzy województwami – świadomość przynależności obu

tych ziem do jednego obszaru historyczno-etnicznego była silnie ugruntowana. Jest to tym bardziej oczywiste, że działania posłów wołyńskich były zbieżne z postawą szlachty brzeskiej, o czym donosił Naruszewicz w liście z 5 czerwca: *Posłom powiatu brzeskiego nie kazala [tzn. zabronila] bracia [szlachta] wracać do domu bez jakiegokolwiek uniej [unii]; i tego snać dokładając, że się nie chcą rozrywać z bracią swoją pany wołyńskimi, między którymi i pany Podlasczany w samym środku siedzą*. Jeśli zaś unia nie doszła do skutku, żalił się Naruszewicz, *umysłili odrywać się od tej nieszczęśliwej ojczyzny swej*.

1 lipca 1569 r. dokonał się akt unii Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej, zakładający powstanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, rządzonej przez wspólnie wybieranego władcę i jeden wspólny sejm. Woj. brzeskie nie zmieniło swej przynależności, pozostając w „Litwie”, co współczesny historyk polski J. Bardach skomentował: *Ziemia brzeska pozostała przy Wielkim Księstwie, zapewne także dlatego, że unia lubelska stwarzała z ziemiami ruskimi inkorporowanymi do Korony taką łączność, którą szlachta uznawała za wystarczającą*.

Tak więc dążenia strony polskiej do opanowania ziem Rusi Halicko-Wołyńskiej zostały w końcu zrealizowane – nawet ponad plan, gdyż przyłączono też Kijowszczyznę i Braclawszczyznę. Woj. podlaskie stało się częścią ziem koronnych i pod względem organizacji oraz zasad obowiązującego prawa zostało całkowicie upodobnione do ziem polskich. Nie zmieniło to jednak sytuacji etnicznej, gdyż pomimo polonizacji szlachty ruskiej, a częściowo też mieszczaństwa, wiejski ogół chłopski pozostał przy swojej mowie, kulturze ludowej i „ruskiej” wierze.

Powstały w latach 1513-1569 układ polityczno-administracyjny przetrwał aż do ostatecznego rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zgodnie z traktatem rozbiorowym podpisanym w 1795 r. przez Rosję, Prusy i Austrię nowe granice tych państw zetknęły się właśnie na Podlasiu, na wschód od Niemirowa nad Bugiem, co zapoczątkowało wieloetapowy proces przekształceń, zakończony utworzeniem w 1999 r. nowego województwa podlaskiego. Pierwszymi i jak się okazało decydującymi elementami tego procesu było przekształcenie Bugu w rzekę graniczną oraz umiejscowienie nowego centrum administracyjnego w Białymstoku, będącym dotąd prywatnym miastem z re-

zydencją magnacką na granicy Korony i Litwy (jako ciekawostkę można dodać, że obecne centrum miasta należało do ziemi bielskiej, zaś południowa część – dzielnica Dojlidy – do ziemi grodzieńskiej).

W 1795 r. „starym” woj. podlaskim podzieliły się Austria, która zagarnęła cały obszar na lewym brzegu Bugu, a więc południowe części ziemi drohiczyńskiej i mielnickiej (wraz z lewobrzeżnym skrawkiem ziemi brzeskiej) oraz Prusy, które z nowo zdobytych ziem „koronnych” i „litewskich” położonych pomiędzy Bugiem i Wisłą utworzyły prowincję nazwaną Prusami Nowowschodnimi (Neustpreußen). Jej stolicę umieszczono właśnie w Białymstoku, który stał się też ośrodkiem administracyjnym jednego z dwóch „nowopruskich” departamentów. Departament białostocki obejmował nie tylko północną część woj. podlaskiego, ale też ziemię łomżyńską woj. mazowieckiego, a nawet zachodnią część ziemi grodzieńskiej woj. trockiego, albowiem ówczesna granica prusko-rosyjska w swej północnej części oparta została o bieg Niemna. Jednak na wysokości Grodna, leżącego na wschodnim brzegu rzeki, skręcała na południe, zaś pomiędzy Narwią a Bugiem była zgodna z dawną granicą woj. podlaskiego, będącą jednocześnie granicą Korony i „Litwy”.

Granice polityczne ustalone w 1795 r. przetrwały tylko kilkanaście lat, do zwycięskiej wojny napoleońskiej Francji z Prusami i Rosją. Na mocy traktatów pokojowych podpisanych w Tylży (lipiec 1807 r.) z większości ziem zaboru pruskiego utworzone zostało Księstwo Warszawskie, zaś południowo-wschodnią część departamentu białostockiego przekazano Rosji. W 1808 r. utworzono z tego terytorium obwód białostocki, odrębną jednostkę administracyjną Cesarstwa Rosyjskiego w randze guberni podległą generał-gubernatorowi wileńskiemu, składającą się zaś z czterech powiatów: bielskiego, drohiczyńskiego, białostockiego i sokólskiego. W 1843 r. obwód białostocki został zlikwidowany i włączony do guberni grodzieńskiej, istniejącej od 1801 roku. Przy tej okazji zlikwidowano też pow. drohiczyński, który włączono do pow. bielskiego. Bez zmian natomiast pozostały powiaty obejmujące obszary leżące na wschód od pow. bielskiego, a więc pow. brzeski (z Milejczycami) i pow. prużański (z Hajnówką i Białowieżą). Tak ukształtowane granice polityczne i administracyjne przetrwały do I wojny światowej.

Zakończenie na str. 32.

*Ukazała się płyta pt. „Чи ја в лужи не калина. Pieśni białoruskiej wsi Husaki”. Znalazły się na niej między innymi archiwalne utwory wykonane ponad 40 lat temu przez mieszkanki podlaskich wsi Husaki i Jacewicze. Płyta wydana przez Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach stanowi niezwykle interesujący materiał dla pasjonatów tradycyjnego folkloru podlaskiego.*



Historia materiału muzycznego, który znalazł się na płycie, sięga lat 1971-1972, kiedy to mieszkanka Husaków Walentyna Szewczyk, z domu Michalczuk, wraz ze swoim ojcem Grzegorzem Michalczukiem nagrała na kasety magnetofonowe od mieszkanki swojej wsi pieśni obrzędowe i liryczne. Materiał był zbierany do pracy magisterskiej *Народная творчасьць вёскі Гусакі* pisanej na Katedrze Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem naukowym dra Aleksandra Barszczewskiego i merytorycznym mgra Mikołaja Wróblewskiego, obronionej w 1973 r. Po 40 latach część repertuaru postanowiło wydać na płycie Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach.

Na płycie znalazło się 25 utworów, z czego 8 lirycznych, 5 wiosennych, 11 weselnych i 1 chrzcinna, zaśpiewanych przez Wierę Grygoruk (ur. 1907 r.) i Anastazję Michalczuk (ur. 1902 r.) z Husaków, a także Lubę Misiuk (ur. 1905 r.) z oddalonych o 2 km Jacewicze. Oprócz nagrań archiwalnych, można na niej usłyszeć 4 pieśni husakowskie w wykonaniu zespołu „Żemerwa”. Do płyty została dołączona książeczka z opisem dziejów wsi, ogólną prezentacją jej kultury muzycznej, historią powstania nagrań oraz dawnymi i współczesnymi fotografiami z Husaków. Umieszczono w niej również teksty wszystkich piosenek.

Materiał jest niezwykle cenny, ponieważ stanowi żywe świadectwo tradycyjnej kultury śpiewaczej jednej z podlaskich wsi. Pieśni, które znalazły się na płycie, w latach 70. funkcjonowały jeszcze w życiu codziennym, a fakt, że zostały zaśpie-

wane przez kobiety urodzone na początku XX w., daje wgląd w tradycyjny sposób ich wykonywania, trochę odmienny od tego, jaki znamy z obecnych konkursów i festiwali. Wejściu w świat dawnego folkloru sprzyja bardzo dobra jakość nagrań.

Sama wieś Husaki znajduje się w gminie Bielsk Podlaski (parafia prawosławna Rajsk) na północno-wschodnich obrzeżach terytorium zamieszkanego przez prawosławną ludność ruską – wg obiegowych opinii białoruską. Owa białoruskość została podkreślona już w tytule płyty i przy tekstach pieśni zawartych w dołączonej do płyty książeczce (*Піесні б'елорускыя в'юскі Гусакі*).

Mimo że w świadomości społecznej Husaki, podobnie jak inne podlaskie wioski, są identyfikowane jako białoruskie (można się domyślać, że również sami mieszkańcy tej wsi nazywają siebie *Б'елорусамі*), to język, którym się posługują, jest zaliczany do grupy archaicznych gwiar ukraińskich. Określając w 1937 r. granicę językową na Podlasiu między gwarami polskimi a ruskimi (tj. ukraińskimi), polski językoznawca prof. Władysław Kuraskiewicz pisał: „Ruskie gwary na tym terenie sięgają (niekiedy już tylko wyspowo) na zachód od Zabłudowa i Bielska Podlaskiego po wsie Złotniki, Doktorce, Strabla, Husaki, Stacewicze, Orechowicze, Stryki, Augustowo, Piliki, Dziecinne, Dubno, Nurzec, dalej wzdłuż rzeki Nurczyk: Grabarka, Pakaniewo, Zabłocie, Żerczyce, Zalesie i wysuwają się na prawym brzegu Bugu aż poza Siemiatycze: Baciki Dalsze, Zajęczniki, Rogawka, Cecce” (W. Kuraskiewicz, *Najważniejsze zjawiska językowe ruskie w gwarach między Bugiem i*

*Narwią*). Według wybitnego językoznawcy wpływy cech białoruskich widzimy dopiero w miejscowościach położonych kilka kilometrów na północ od Husaków, takich jak Czerewki, Kożany czy Dorożki.

Także na repertuar wsi Husaki nie da się inaczej patrzeć, jak tylko przez pryzmat folkloru ogólnoukraińskiego. Najłatwiej widać to na przykładzie pieśni pozaobrzędowych, które są najczęściej podlaskimi wariantami utworów znanych i śpiewanych w innych regionach zamieszkałych przez ludność ukraińską, lub też pojawiają się w nich obrazy i symbole odnoszące nas do folkloru ukraińskiego (*каліна, верба, козак, Дунай, гай зел'онен'кі*).

Weźmy na początek kilka utworów pozaobrzędowych, np. dość ciekawy wariant popularnej pieśni ukraińskiej *І с'юди зора*, śpiewanej przez Ukraińców na całym świecie. Była ona wykonywana w różnych wersjach na terenie całego Podlasia między Bugiem a Narwią, a także na innych etnicznych terenach ukraińskich w granicach dzisiejszej Polski. Zapisał ją chociażby w XIX w. na Chełmszczyźnie znany folklorysta polski Oskar Kolberg:

*І с'юди зора, і туди зора,  
Межы теми горо́нками јаснаја зора etc.*

(O. Kolberg, Chełmskie, cz. II, 1964).

Pieśń z *wioski białoruskiej* jest popularna nie tylko na ziemiach *zakerzowskich*, ale też na terenie całej Ukrainy, m.in. na ojcowiznie ukraińskiego wieszczki narodowego Tarasa Szewczenki:

*І сюди зора, і туди зора,  
Поміж тими крутими горами  
сходила зора*

(*Піснi Шевченкового краю*,  
Луцьк 2006).



Śpiewają ją także poza wschodnimi granicami Ukrainy. Wariant tej pieśni znajdziemy chociażby na przeciwległych do Podlasia, najdalszych krańcach zasiedlonych przez Ukraińców – na Kubaniu oraz tzw. Zielonym Klinie na południowym terytorium Dalekiego Wschodu Imperium Rosyjskiego, aż pod Władę-wostokiem (gdzie akurat nie ma żadnej *белорускый вјоскі*):

*По той бік гора, по той другая,  
Поміж тими гороньками  
сходила зор'я  
(Народні пісні українців Зеленого  
Клину в записках Василя Сокола,  
Львів 1999).*

Ktoś mógłby zauważyć, że pieśń ta jest również znana w wersji białoruskiej – *І туди гара, і сюди гара*. Jest to jednak po prostu tłumaczenie z języka ukraińskiego, na co zwracał uwagę chociażby Arsen Teterczuk z Brześcia, używając mocnego sformułowania *піснєкрадство* (Nad Buhom i Narwoju, nr 3/1995). Warto tu jeszcze raz podkreślić, że obecność pieśni ukraińskich w zapisach folkloru białoruskiego dość często nie jest rezultatem naturalnego procesu przejmowania repertuaru pieśniowego na pograniczu, ale efektem świadomej działalności falsyfikatorskiej, mającej na celu wypaczenie rzeczywistości folklorystycznej (powszechna praktyka zwłaszcza na Podlasiu i Polesiu Brzeskim). Do upowszechnienia tego typu repertuaru w wersji białoruskiej przyczyniły się zapewne również takie publikacje, jak chociażby sławny już, i to bynajmniej nie ze względu na rzetelność naukową, zbiór pieśni z Podlasia *Пісні Беластоцьчыны* Микола Гайдюка. Temat zapożyczeń z folkloru ukraińskiego był już zresztą wielokrotnie poruszany na łamach *Nad Buhom i Narwoju*.

Innym utworem z płyty, który należy uznać za podlaski wariant pieśni ukraińskiej, jest *Вербон'ко, вербо*, mówiący o losie dziewczyny, która wyszła za mąż za pijaka. Pieśń tę śpiewano też na Chełmszczyźnie, np. w powieści hrubieszowskim udało się zapisać wersję zaczynającą od słów:

*Ой ти, вербонько кучерява,  
Де ж ти кучерів тих набрала?*

*(Ти не згасла зоре ясна. Пісні Холмицини та Підляшшя, Луцьк 2006).*

Pieśń ta jest także znana i śpiewana m.in. na Kijowszczyźnie, Tarnopolszczyźnie, Kubaniu, Łemkowszczyźnie – powtarzają się tu dokładnie te same motywy: dziewczyna wychodzi za mąż dopiero po pięciu latach panieństwa za chłopaka, który okazuje się pijakiem; mąż przepija konia, a gdy chce sprzedać drugiego, dziewczyna daje mu – w wersji podlaskiej rubla, a np. w wersji łemkowskiej – talara. Wspom-



nianą pieśń znajdziemy też w zbiorze pod wymownym tytułem *Перлини української народної пісні*, Київ 1991. Jako ciekawostkę można dodać, że wykorzystana została pewnej modyfikacji, w jednej ze swoich powieści pisarz ukraiński Iwan Franko.

Z kolei pieśń pod tytułem *Чогось мені чудно, чогось мені дивно* umieścił w swojej powieści *Україна в огні* Oлександр Dowżenko. Wariantem tego popularnego utworu ukraińskiego jest husakowska pieśń *Oj, mami горе*. Co prawda różnią się one początkowymi wersami, ale dalej mamy dokładnie ten sam tekst: miły odjeżdża, zostaje tylko na piasku ślad po nim i po jego koniu; dziewczyna zrywa klonowy listek i przykrywa nim ślad ukochanego. Wystarczy utworzyć pierwszy z brzegu zbiór pieśni ukraińskich, by znaleźć tę pieśń w różnorodnych wariantach: *Сива зозуленько, Там, на горі, димно* to tylko przykłady początkowych słów utworu funkcjonującego na terytorium całej Ukrainy i poza jej granicami (pieśń jest popularna także wśród Ukraińców Zielonego Klinu). Również utwór *Oj ходила дівчина по садочку* jest wariantem pieśni śpiewanej na terytorium całej Ukrainy, znanej chociażby z repertuaru podolskiego zespołu folklorystycznego *Яворина*.

Na płycie dosyć interesujące są zwłaszcza dwa pierwsze utwory: *Чи я в лузі не калина* oraz *Калино-малино*, w których pojawiają się toponimy Litwa i Wołyń, wspomina się Dunaj, gubernię grodzieńską, z kolei młody chłopak chce się żenić z warszawianką. Jeśli chodzi o gubernię grodzieńską, co sugerowałoby pewien związek z terytorium białoruskim, to warto pokreślić, że w czasach Imperium Rosyjskiego obejmowała ona także tereny ukraińskojęzyczne: powiat bielski, brzeski, kobryński i prużański. Z kolei Litwą

w XIX w. określano albo wszystkie gubernie, które utworzono na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, albo trzy zachodnie – wileńską, kowieńską i wspomnianą już grodzieńską. Toponim Dunaj, jeden z najczęstszych w folklorze ukraińskim, został z kolei użyty w znaczeniu symbolicznym – w pieśniach lirycznych często symbolizuje on przeszkodę między dwojgiem zakochanych, którą trudno pokonać.

Warto tu dodać, że pieśń *Калино-малино* jest oryginalnym wariantem ukraińskiej pieśni rekruckiej, a najbardziej zbliżone jej wersje udało się znaleźć m.in. wśród utworów śpiewanych na ojcowiznie Tarasa Szewczenki: *Калина-малина, чого в лузі стоїти?* (*Пісні Шевченкового краю*, Луцьк, 2006), a także wśród pieśni zapisanych przez Oskara Kolberga w obwodzie lwowskim: *Kalyno, małyно czoło w luzi stoisz* (Oskar Kolberg, *Ruś Czerwona*, t. II/1, 1979). Np. w wersji zapisanej we wsi Szewczenkowie mowa o tym, jak młody kozak – żołnierz prosi swego dowódcę, by puścił go do domu, do dziewczyny. Dowódca każe mu osiodłać konia i jechać do ukochanej. W pieśni zapisanej przez polskiego folklorystę, podobnie jak w pieśni z Husaków, mowa dodatkowo o celu tego wyjazdu – dziewczyna ma nieślubne dziecko, z którego powodu wyparła się jej rodzina. Młody chłopak zapewnia jednak, że się z nią ożeni. Pieśń husakowska, osadzona w konkretnych realiach geograficznych (wspomina się tu Litwę i Wołyń), jest bez wątpienia niezwykle interesującym przykładem podlaskiego utworu lirycznego wpisującego się w ogólnoukraińską tradycję pieśniową.

W odróżnieniu od większości pieśni lirycznych, utwory cyklu kalendarzowo-obrzędowego i rodzinnego to oryginalny produkt kultury lokalnej, jednak po-

jawiające się w nich obrazy, metafory, porównania, a także maniera wykonawcza, odnoszą nas do folkloru ukraińskiego. Widać to chociażby na przykładzie pieśni wiosennych, które są niepowtarzalnym reliktowym gatunkiem folkloru podlaskiego, zawierającym liczne obrazy sięgające jeszcze czasów prasłowiańskich. Pieśni, które znalazły się na płycie *Чи я в лузі не калина*, bez wątpienia wywrą na słuchacza wrażenie przede wszystkim archaiczną manierą wykonawczą. Warto jednak podkreślić, że pieśni wiosenne – jak stwierdziła kiedyś badaczka podlaskiej tradycji ludowej Elżbieta Tomczuk (Ryżyk) – wciąż wymagają dokładniejszych badań porównawczych z utworami cyklu wiosennego przede wszystkim Wołynia, Polesia, a także Karpat i Podola.

Oprócz pieśni wiosennych na płycie wydanej przez Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach znalazła się jedna pieśń chrzcinna (przypominająca ukraińską kołomyjkę *Куда їду, туди їду, корчми не минаю*) oraz 11 pieśni i przyśpiewek weselnych. Utwór *С'олом їеду* nie jest typową pieśnią obrzędową, jednak zapewne w latach 70. XX w. (kiedy to do obrzędów, takich jak wesele czy chrzciny, zaczęły przenikać utwory popularne, pozaobrzędowe, tematycznie związane z danym wydarzeniem) śpiewano ją na chrzcinach.

Jeśli chodzi o wesele, to warto podkreślić, że chociaż każda wieś na Podlasiu ma swoje oryginalne tradycje i pieśni obrzędowe, to ogólna kompozycja, zwyczaj, poezja oraz symbolika wesela podlaskiego sprawia, że można je bez problemu wpisać w kontekst ogólnoukraiński, przy czym najwięcej wspólnych cech tradycyjne wesele Podlasia ma z bliską geograficznie tradycją wesela polesko-wołyńskiego. Widać to chociażby na przykładzie utworów ze wsi Husaki.

Na płycie znalazły się pieśni śpiewane pannie młodej przed wyjazdem do ślubu, po przyjeździe młodej pary z cerkwi, po przyjeździe pary młodej późną nocą do domu pana młodego, a także zartobliwe przyśpiewki śpiewane koleżankom i kolegom państwa młodych oraz marszałkowi, czyli starszemu żonatemu mężczyźnie, który prowadził wesele. Na uwagę zasługuje m.in. archaiczna pieśń *Брат куюсь*, która wskazuje na obecność w tradycji podlaskiej archaicznego obrzędu inicjacji – panna młoda siadała na dzieży na kożuchu, a nieżonaty brat rozplatał jej warkocz. Obrzęd ten zaniknął na początku XX wieku, dlatego też nie zachował się w pamięci najstarszego żyjącego jeszcze pokolenia, urodzonego w latach 20. XX w. Jednak parę lat temu ponad 100-letnia mieszkanka wsi Widowo, ur. w 1906 r. Charytyna Bożko, potwierdziła, że obrzęd ten był obecny w podlaskiej tradycji weselnej. Według badaczy jest to relikty epoki matriarchalnej, kiedy to w społeczeństwie ważna rola przypadła nie ojcu, ale matce oraz jej synowi.

Obrzęd rozplatania warkocza był obecny w tradycji weselnej różnych regionów Ukrainy. Dla porównania – pieśń śpiewana w trakcie tego rytuału w Husakach:

*Брат куюсь роспл'ємає,  
Де куснічки ховає,  
Кладе на заслуонці  
Нехай меніуої сеструонці.*

A oto wariant śpiewany w miejscowości urodzenia Tarasa Szewczenki, wsi Morynci:

*Ой братічок сестрицю розплітає,  
А де ж тії виплітки подіває?  
Поніс на базар – не продає,  
Меніуї сестриці їх оддає.*

Podobną pieśń znajdziemy też w oddalonym od Podlasia obwodzie dnipropropietrowskim:

*Ой, брат сестриці  
Косу розплітає.  
– Де ти розплітки  
Подіває?  
– Повіз на базарь,  
Не продає,  
Менчій сестриці жи  
Даром дає.*

*(Весільні пісні, т. 1, Київ 1982)*

W tradycji ukraińskiej był również obecny zwyczaj wynoszenia dzieży przez matkę pana młodego przy powitaniu ze swoją synową. Dzieża w okresie rozwoju społeczności rolniczej nabyła znaczenia sakralnego, dlatego też towarzyszyła wielu rytuałom, w tym także weselnym. O tym, że na Podlasiu jeszcze w XIX w. teściowa wychodziła na spotkanie synowej z dzieżą, świadczą zachowane sprzed ponad 150 lat opisy wesela podlaskiego. Wzmiankę o tym zwyczaju znajdziemy w zarejestrowanej na płycie pieśni *Винось мамі дієжку*.

Jeśli chodzi o repertuar weselny wsi Husaki, to jak się wydaje, na taśmy magnetofonowe zostały nagrane pieśni, które w latach 70. XX w. śpiewano jeszcze na weselach. Szkoda, że śpiewaczki nie sięgnęły po dawniejsze, zapomniane już utwory, jak np. wykonywane przy uroczym, który w większości wsi Podlasia utracił znaczenie obrzędowe mniej więcej w okresie międzywojennym.

To tylko rzut oka na repertuar z płyty wydanej przez Muzeum Małej Ojczyzny z punktu widzenia tradycji ukraińskiej. Można oczywiście temat drażyć, jednak udowadnianie po raz kolejny, że język i folklor podlaski to część dziedzictwa ogólnoukraińskiego zdaje się już wyważaniem otwartych drzwi. Niestety, nadal powszechny jest stereotyp, będący rezultatem niewiedzy, zaślepienia ideologicznego lub niemożności wybrnięcia z pajęczyny półprawd czy wręcz kłamstw narodowych, że podlaska tradycja to część tradycji białoruskiej. Co prawda w tekście dołączonym do płyty nigdzie nie używa się określeń „język białoruski”, „folklor białoruski” (jest *рудна рус'ка пісн'я і своја мова*), jednak już sam tytuł płyty „Pieśni białoruskiej wsi Husaki” sugeruje, że mamy do czynienia z muzyczną tradycją białoruską. Trzeba to jednak uznać za chwyt czysto ideologiczny – oto kolejna wioska białoruska, w której mieszkają Białorusini, a że język i kultura muzyczna białoruskie nie są – to już drobiazg, którym nie warto się przejmować. Najcenniejszy i tak w tym wszystkim jest ciekawy i archaiczny materiał muzyczny i praca osób zaangażowanych w jego zebranie i opracowanie, które pozostaną do słuchania i analizy innych pasjonatów folkloru podlaskiego.

*Zakończenie na str. 36.*





# «Польська Русь» чи «Холмська Україна»?

## (З холмських нарисів)

Драматичні й трагічні події 1930-х – 1940-х років на Холмщині і Південному Подляшші були елементом ширшого українсько-польського протистояння, свого роду Сторічної війни, яка почала жевртіти із моменту, коли під час «Весни націй» (1848 р.) українці в Галичині стали зголошувати свої політичні постулати. Безконфліктне вирішення питання міжнародної «межі» після цього, як із етноконфесійної «руської» спільноти почала формуватися модерна українська нація, прагнуча захистити себе незалежною державою, показалося неможливим. Отже з 1918 року почалося кровопролиття, яке вкінці захопило й Холмщину, котрої українське населення вже й раніше зазнало чималих втрат та страждань.

Сталося так насамперед тому, що у добу новітніх націй та націоналізмів українці увійшли майже із пустими руками – без вправленої у політичних змаганнях еліти та навіть без загально визнаної сусідами «своєї землі», адже територія заселена українським народом була пошматована державними та адміністративними межами, які ізолювали поодинокі українські регіональні спільноти одна від одної та водночас сприяли попаданню їх під чужий вплив. Саме в такій ситуації опинилися українці, що проживали на західному березі Бугу, адже внаслідок змін на політичній карті наприкінці XVIII та на початку XIX ст. ця річка, із комунікаційної артерії, що об'єднувала найзахідніші землі заселені українськими автохтонами, перетворилася у відчужуючу межу, свого роду лезо, яке так і відрізало від українського материка холмсько-південноподільське Забужжя, котре перетворилося у землю майже без українців.

Коли глянемо на ситуацію у XIX ст. побачимо, що у цій частині українського простору, яка до 1772 року належала Речі Посполитій, українці як етнос опинилися під подвійною домінацією. Адже поляки, хоч втратили свою суверенну державність, зберегли аристократично-шляхетську національну еліту, якій в умовах суспільно-політичних систем феодальних імперій – Російської та Австрійської, вдавалося довгий час зберігати своє привілейоване становище супроти українських на-

родних мас. Така ситуація склалася передусім у Галичині, де у 1860-тих роках, внаслідок компромісу між віденським урядом та польською аристократією, фактична влада у цій провінції Австро-Угорської монархії опинилася у польських руках. Однак політично-правовий устрій Австро-Угорщини, з 1861 р. конституційної монархії, дозволив галицьким українцям сформувати у 1860-1880-тих роках еліту, котра успішно перетворила місцеву етноконфесійну спільноту русинів у модерну українську націю з державницькими аспіраціями.

Внаслідок першого (1772 р.) і третього (1795 р.) поділів Речі Посполитої під владу Австрії потрапило також заселене українцями лівобережжя Бугу<sup>1</sup>, згодом приєднане до Варшавського князівства (1809), яке після перемоги антинаполеонівської коаліції, на Віденському конгресі 1815 р. перетворено у Польське королівство<sup>2</sup>. Це політичне утворення, хоч повністю залежне від Росії, мало всі ознаки польської національної держави, що на чергові десятиріччя консервувало на холмсько-подільському Забужжі ситуацію, котра наприкінці існування Речі Посполитої склалася на всіх західноукраїнських землях, де «русь» стала суспільністю обмеженою до селянства, дрібноміщанства і парафіяльного священства, а все вище від народного суспільно-культурне життя набрало польської зовнішності. Отже перша половина XIX ст. це період продовження, а навіть посилення, негативних з української точки зору, колонізаційних процесів на включеній у склад Польського королівства забужанській окраїні історичної Волині.

Ці процеси почалися вже на зламі XIV і XV ст., коли після приєднання південно-західної частини Галицько-Волинської Русі до Польської корони почався колонізаційний напір з польських земель. Через це територія поміж Бугом та колишнім кордоном Руської і Лядської земель перетворювалася в мішану зону із перевагою польського (за віросповідною приналежністю – католицького) населення у її західній частині, але при збереженні переваги православних русинів ближче Бугу. З часом українське населення, яке опинилося серед переважаючої польської більшості, часто як невеликі острівці,

втрачало свою мовну, а згодом і віросповідну окремішність, чого наслідком стала ліквідація деяких найзахідніших руських парафій, як у містах, так і селах. Прикладом є хоч би Красностав, де у XVI ст. діяли дві парафіяльні церкви, але вже на початку XIX ст. було замало віруючих, щоб втримати хоч одну парафію, чи сільська парафія у Руських Пісках біля Замостя, ліквідована ще у XVIII ст. Отже полишення «грецької віри» для більш престижної в умовах Речі Посполитої «латинської», котре протягом XVI-XVII ст. було основним фактором денационалізації шляхти, поширювалося також на міщанство і селянство. Після церковної Берестейської унії була це вже зрештою не зміна віросповідання, а лише «перехід з обряду руського на латинський» – у межах цієї самої католицької конфесії, що тим більш сприяло конверсіям (до речі, відбувалося це всупереч папським документам, які видавалися на прохання занепокоєних втратою вірних уніатських Київських митрополитів).

Цей процес не перервався також після 1815 року, коли забужанські грекоуніати<sup>3</sup> опинилися під скіпетром «руського» царя. Оскільки у 1819 р. холмському єпископові підпорядковувалося 317 парафій, які опинилися в межах Польського королівства, то у 1863 році було їх вже тільки 270, тобто втрачено 15% парафіяльної мережі. (До речі, для багатьох із цих парафій не хватало священників, що також сприяло «відпаданню» віруючих, самою ситуацією змушуваних користуватися послугами римо-католицького духовенства). Ще драматичніше виглядала статистика, якщо йдеться про загальне число віруючих, яке протягом 1819-1875 рр. збільшилося всього-на-всього з 228 тис. до 260-ти тисяч. Отже майже весь натуральний демографічний приріст «з'їли» конверсії на латинство, внаслідок чого питома вага грекоуніатів у загальному числі населення Польського королівства, яке за цей час зросло із 2,5 до 6,5 млн., зменшилася з 7,9 до 3,9 відсотків. За обрахунком польського історика Вігольда Колбука, який аналізував римо-католицькі статистики, що реєстрували число вірних обох обрядів, на території охопленій парафіяльною мережею грекоуніатської Холмської єпархії співвідношення поміж ві-

рними обох обрядів у 1870 р. було приблизно як 3:2 на користь римо-католиків. Коли взяти до уваги все населення цієї території, з чималою долею євреїв, які переважали серед мешканців міст, то грекоуніати були лише третиною загалу населення, хоч у таких тодішніх повітах як Більський, Володавський та Грубешівський надалі склали 60-80% «християнського» чи «слов'янського» населення.

Отже, хоч до точності статистик тамтого часу можна мати багато застережень, важко заперечити факт, що протягом приблизно п'яти сторіч, які минули від розвалу Галицько-Волинської держави, вірне «руському обрядові» українське населення Забужжя, ще у деяких польськомовних публікаціях другої половини XIX ст. надалі іменованого Холмською Руссю,<sup>4</sup> перетворилося на цій етноісторичній території у меншість.

Черговим негативним фактором для збереження руської етноконфесійної спільноти було, так би сказати, «згасання руського духу» у священничому стані, якого загал виховувався у школах повністю латино- та польськомовних. Саме такою була грекоуніатська духовна семінарія у Холмі, якої випускниками було 80% священників, котрі працювали на території єпархії у 1830-1850-их роках. Окрім освіти зміцнюванню польської мови і культури серед духовенства сприяв факт, що «вищі верстви» суспільства, тобто як рядова шляхта, так і аристократія, на побут яких орієнтувався сільський чи міський парох, були тут вже повністю польськими, а крім цього зберігали вирішальний вплив на вибір священника для церкви у своєму маєтку. Як признають польські історики, саме завдяки цьому т.зв. праву патронату польська шляхта обсаджувала парафії священниками вигідними з точки зору польського національного інтересу, формуючи цим способом пропольське обличчя церкви на Забужжі. Оскільки право патронату та панщина у Польському королівстві були ліквідовані щойно у 1864 р., можна сказати, що до цього часу на польську національну ідею працював як капітал отриманий землевласниками завдяки рабській праці українських кріпаків, так і місцевий священник, який вчив цього ж кріпака не лише соціальної, але і національної покори перед шляхтичем-поляком. На єпископській кафедрі забракло також постаті рівної перемиському владіці Іванові Снігурському (1816-1847), завдяки якому в місті над Сяном виник перший у Галичині центр культурного відродження



Львівський пам'ятник Михайлові Грушевському – найвидатнішому українцеві народженому на Холмщині.

русинів. До речі перший холмський архієрей цього часу Фердинанд Цехановський (1810-1828 рр.), був взагалі поляком, який надіючись на високий пост змінив обряд із латинського на грецький.

Отже протягом першого п'ятдесятиріччя перебування під російською владою холмсько-південноподільське українство перебувало у стані повного пригнічення польським впливом, а назва «Польська Русь», інколи вживана для окреслення Забужжя, відзеркалювала не лише його територіальну належність до Польського королівства, але і світогляд більшості його освічених представників, назагал духовного стану, які надалі жили за колишньою девізою «Gente Ruthenus, natione Polonus». Це відрізняло тутешню ситуацію як від умов, у котрих опинилися території на східному березі Бугу, включені безпосередньо до Російської імперії (Волинська і Гродненська губернії), котрі із 1830-их років піддані були русифікаційному натискові, так і від півднішньої Галичини.

Реформи проведені «освіченим абсолютизмом» дозволили галицькому греко-католицькому духовенству ви-

вільнитися з-під польського впливу та почати національну працю. Завдяки цьому протягом першої половини XIX ст. у Перемишлі і Львові сформувався гурт людей, які кляли фундамент під українську освіту, науку та культуру. Згодом, у травні 1848 року виникла у Львові Головна Руська Рада, котра проголосила, що «русини вже неколи до Польщі не хотять належати», вимагаючи водночас, щоб провінцію «Королівство Галичини і Лодомерії», до якої австрійці включили також польську Малопольщу, розділити за етнічним принципом та всі українські землі монархії Габсбургів (Галичина, Буковина, Закарпаття) об'єднати в окремих коронний край. У відозвах, промовах, статтях та інших документах, які виникали тоді в колі руських патріотів бачимо також виразне розуміння етнічної єдності українців, які заселяли простір над Сяном, Бугом, Дністром і Дніпром («великого руського народу, котрий одним говорить язиком і 15 мільйонів виносить, з котрого півтретя [2,5 – Ю.Г.] мільйона землю Галицьку замешкує»). При тому серед княжих столиць на українській етноісторичній території називається не лише Київ, во-



линський Володимир, Перемишль та Галич, але й розташований у південній частині Холмщини Червень.

Все ж над усіма русинами-українцями як дамоклів меч висіло грізне мemento, висказане цього ж 1848 року головою однієї із повітових Руських рад, який попереджав, що землі приєднані до Російської імперії «що-раз бардзій Московщина на своє перетягає, а ми як не будем о собі пам'ятати, до решти спольщима, самі себе згладим, самі собі гріб викопаєм». Незабаром показалося, що на холмсько-підляському Забужжі ці два знищючі леза схрестилися, внаслідок чого більше третини місцевих русинів, – не бажаючи російського «перетягання», – з більшою чи меншою охотою сама стрибнула у польський «гріб».

На Забужжі російське «перетягання на своє» місцевих русинів на добру справу почалося щойно після подавлення польського Січневого повстання 1863-1864 рр., коли царський уряд вирішив повністю покінути з окремішністю Польського королівства та перетворити його на звичайне генерал-губернаторство. Саме цей період посилено русифікації, коли м.ін. заборонено вживання в урядових та освітніх установах «Привіслянського краю» польської мови, неначе відсовує в тінь факт, що російська політика супроти поляків довгий час керувалася не так «руським» етнорелігійним націоналізмом, як принципом класової солідарності знаті. Саме завдяки цьому на петербурзькому дворі царя Олександра I (1801-1825), до речі французькомовному та з чималим відсотком німців та поляків (м.ін. польський магнат Адам Єжи Чарториский, особистий приятель царя, деякий час був міністром закордонних справ Імперії), «польським краєм» вважалося не лише Польське королівство, але також загал земель, які у XVIII ст. належали до Речі Посполитої, де правила польська і сполонізована магнатерія. Символом цього періоду може бути Віленський імператорський університет, заснований 1803 року як суто польський навчальний заклад, котрому підлягала мережа так само польських початкових і середніх шкіл, яка обіймала етнічну Литву, Білорусь та правобережну Україну (Олександр I на Віденському конгресі навіть обіцяв, що ці, як казали поляки, «забрані землі» приєднає згодом до Польського королівства). Кінець цій «ідилії» настав за царювання Миколи I (1825-1855), коли, м.ін. під впливом Листопадового повстання 1830-1831 рр. у Польському королівстві, активно під-

триманого польською шляхтою «забраних земель», російський уряд ініціював політику русифікації цієї території, іменованої вже офіційно Західною Росією. Її натуральною базою вважалося українське і білоруське населення, офіційно трактоване як «племена» російської нації, отже об'єктом підданім русифікаційному натискові стала м.ін. місцева уніатська Церква, яка до цього часу збереглася передусім на території колишнього Великого князівства Литовського та у меншій мірі на Волині. Після кількарічного періоду т.зв. очищення від латинсько-польського впливу, та формування проправославного угруповання серед ієрархії і духовенства, у 1839 р., – під кличем повернення до віри предків, – приєднано її до Православної церкви, яка із часів Петра I була повністю підпорядкована державі та слугувала знаряддям «обмосковлення» віруючих (не обійшлося при тому без репресій супроти неслухняного духовенства та парафіян).

Натомість у межах Польського королівства, хоч після подавлення Листопадового повстання управління його внутрішніми справами перебрали росіяни, бачимо лише досить обмежені спроби впливання на ситуацію в Холмській єпархії, яких метою було зменшення «польсько-латинського впливу» на духовенство і обрядовість та спрямування церковного життя у російське русло. Але й ці досить мляві та мало успішні російські дії, мобілізували польську суспільність та римо-католицьке духовенство, стривожене зокрема церковним «возз'єднанням» 1839 року, до підтримки «польської партії» серед греко-уніатського духовенства, до якої належали, або перебували під її впливом, чергові холмські єпископи. Водночас не послаблювалося «перемовляння» до переходу віруючих, яких лякали перспективою потрапити у ряди «московських схизматиків», у ряди пастви римо-католицьких плебанів. Отже нечисленні священники, які противилися відходженню у церковному житті від національно-культурних традицій, та втримували м.ін. контакт з українськими осередками в Галичині, не могли зрівноважити колонізаційних процесів. Перешкодою повторенню «галицького сценарію», де ініціатором і провідною силою українського відродження стало саме греко-католицьке духовенство, окрім денационалізації холмсько-підляського священства та відсутності інтелектуальних осередків, було також зміцнювання на території Конгресівки самодержавного режиму, котрий не дозволяв вільного

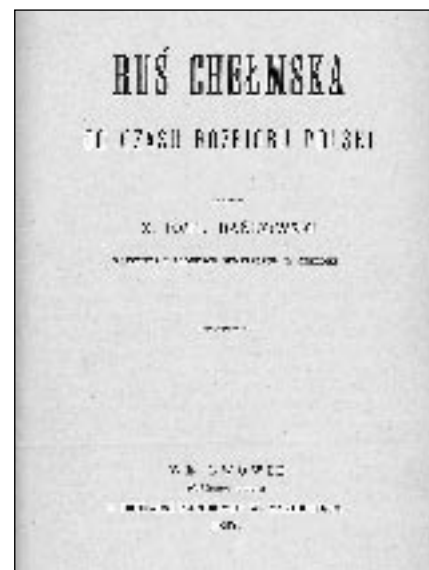
розвитку будь-яких суспільних ініціатив, а особливо поборював саме будь-яке «українофільство».

У цих умовах єдиною реальною силою, яка могла протидіяти колонізації українського населення Забужжя стала російська бюрократія, котра, під лозунгом «відродження руської віри і народності», почала з 1864 року організацію російськомовної шкільної мережі та перелицювання церковного життя на московсько-синодальний манер, що закріплено ліквідуванням у 1875 р. Холмської єпархії та підпорядкуванням її пастви Православній церкві. Звісно, метою цих дій була не національна емансипація русинів, до якої



*Могила о. Павла Шиманського на сільському цвинтарі в Добрятичах на Південному Підляшші – свідчення присутності у Холмській єпархії «вчених русинів», хоч і культурно колонізованих.*

*Побіч: Титульна сторінка книжки о. Омеляна Банковського (1830-1891) з нарисом історії Холмської Русі від кінця XVIII ст. та надрукованої у ній рисунку єпископської палати перед перебуваннями 1870-х років.*



змагали хоч би діячі Головної Руської Ради у Львові, чи члени київської «Громади», але перетворення автохтонів Холмщини і Підляшшя у «руських» в петербурзько-московському розумінні цього слова – тобто беззастережно вірних царському престолові православних поклонників імперської російськомовної культури. Згодом цій самій меті мало слугувати, проведене у 1909-1913 рр., виокремлення Забужжя у Холмську губернію<sup>5</sup>, яку підпорядковано київському генерал-губернаторові (ще у 1907 р. на сторінках «Ради» Михайло Грушевський висловився, що з української точки зору це по-суті «перенесення труни з однієї до другої могили»).

Російський наступ на Забужжя, як кожна дія, яка порушувала стабільність ситуації, що «так історично склалася», мав як негативні, так і позитивні наслідки для місцевого українства. До цього часу діяв тут по суті лише один – польський – полюс національного впливу, успішно колонізуючий весь суспільний прошарок, який з огляду на освіченість та суспільні функції можна б назвати місцевою елітою. Зараз з'явився другий полюс, який агресивно поборював колонізацію на церковному та освітньому полі та динамізував через це культурно-національні процеси всередині руської етноконфесійної спільноти Холмщини і Південного Підляшшя, яких наслідком стало формування в її нутрі також зачатків української національної свідомості.

Першим наслідком ситуації, у якій опинилася українська народна маса Забужжя, була її диференціація з огляду на відношення до нових умов. Отже бачимо свого роду «прагматичний центр», котрого поведінка була передусім наслідком зовнішніх обставин – після 1875 року його представники надалі ходили до церкви, хоч ця вже була



православною та російськомовною, але після т.зв. толеранційного указу 1905 року були мало стійкими супроти натисків до зміни віри на римо-католицьку. Окрім «прагматиків» сформувалися два ідеалістичні табори. Перший із них був вірний передусім своєму баченню «унії», котре поєднувало елементи католицької свідомості, тобто переконання, що очолюване римським папою західне християнство це єдина віра, яка дає спасіння душі і відкриває ворота у Царство Небесне, та прив'язаності до обрядових запозичень із римо-католицизму, які в їх переконанні були «вічними із діда-прадіда» та єдино правильними і спасительними (отже тут у якійсь мірі маємо справу з важкою до зрозуміння для людини XXI сторіччя вірою, – у своїй суті язичницькою, – у магічну силу слова, жесту чи наділеного сакральною міццю інструменту – у тому випадку органу, який у XIX ст. поширився у забужанських церквах).

Такі «добрі» чи «запеклі уніати» відкидали не лише можливість переходу на православ'я, але й змін в обряді, та були готові терпіти знущання, податковий прес, грабування військом майна та навіть наражувати життя пробуючи не допустити до церкви православного священника (у південнопідляських селах, зокрема у Дрелеві і Пратуліні, внаслідок сутичок з солдатами та застосування тілесних покарань загинуло кілька десятків селян).

Саме вони стали ядром «упорствуючих» (в народі звали їх часто «калакучами» – від перекрученої назви півнів калькутської породи вживаних через їхню бойовість в азартних борнях), які відмовлялися від користування будь-якими послугами «сусматичьких» (схизматичьких) священників.<sup>6</sup> За оцінками православного люблінсько-холмського єпископа Євлогія (Васілія

Георгієвського) на початку XX ст. до грона «упорствуючих» належало біля 100 тис. осіб. Їх формальну приналежність до православ'я вирішував лише юридичний фактор – царський указ 1847 року, котрий під карною санкцією забороняв полишати православ'я. Тому будучий одним із перших революційних здобутків т.зв. толеранційний указ з 30 квітня 1905 року, який дозволяв зміну віросповідання, почав процес переходу «упорствуючих», – колишніх уніатів та їхніх нащадків, – до Римо-католицького костелу. За даними церковної і державної російської адміністрації до початку 1909 р. віровизнання змінило загалом не менше 150 тис. осіб (найбільше конверсій на римський католицизм відбулося вже у 1905 році – 134 тис. осіб). Найбільший масштаб це явище мало на Підляшші, де православ'я полишило біля 100 тис. осіб (деякі парафії у Більському, Костянтинівському і Радинському повітах взагалі втратили прихожан).

На другому крилі була «тверда русь», для якої церква навіть із «обмосковленим» чи взагалі російським священником була набагато ближчою ніж католицький костел з його латинською месою та ксьондзом-поляком. Ці залишалися вірними «вірі та народності» також тоді, коли після проголошення толеранційного указу, при зумовленому революційними подіями послабленні російського державного апарату, почалася акція «спонукування» до зміни віри – як зі сторони сусідів римо-католиків, зокрема із недавніх «упорствуючих», так і польських землевласників, котрі робітникам у своїх маєтках часто давали «вибір»: ставай римокатоликом або йди геть. Думаю, варто тут процитувати розповідь, яка образує атмосферу тамтого часу, селянина із підляського села Кобиляни-Надбуж-





Храми будовані після ліквідації у 1875 році церковної унії мали підкреслювати «руський» характер холмсько-підляського Забужжя. За приклад може послужити церква Різдва Пречистої Богородиці у Топільчі (повіт Замостя), збудована у неоросійському стилі (1911 р.). (У 1919 році вона була перетворена на костел (згодом ліквідовано 5 цибулястих бань, які вінчали церковний дах), а стару дерев'яну церкву, збудовану 1758 року розібрано). Натомість слідом цього, що вже тоді розвивався тут національний рух, можуть служити пам'ятники з українськими написами, як хоч би цей на могилах (сільському цвинтарі) у недалекому від Топільчі Терешполі, під яким спочиває «Народня вчителька Олена Івановна Сенчик. Вродилася 23 лютого 1878 р. Вмерла 26 лютого 1911 р.».

ні, де й сьогодні діє православна парафія (зберігаємо особливу мову оригіналу, виниклу мабуть через те, що автор був випускником російськомовної школи):

«Прийшли, значить, такі книжки по-польськи, щоб всім їх роздавать – хто грамотний и неграмотний. Их читалі, один другого уговаривал, что значит, все будем в костел ходіти, а церкви не будет здесь. Православние смутились, а католики то очень радовались. «Если, – говорят, – будешь православным, а не католиком, то ничего не будешь иметь. Ми тебя спалим, ми тебя убьем. Тебе рожь [жито] випасем, викосим, если не пойдеши на католицкую веру». Били такіе, що с большой охотой переходили, а били и такіе, що в большой смутности шли к польским священникам. А били денекоторие и такіе, що ни за что од православия не хотели одступити і мову свою украинскую дуже мощно держали. Бил у нас такой Данилюк Демьян, твердый як камень. Католики в обикновенное время боялись до него і подступать, ну, а тут одважилісь.

«А що, Дем'яне, хіба і тепер ти не перейдеши на католицкую віру», – спитали вони його.

«А для чого то я власне тепер маю переходити на католицкую віру?» – запитав він їх.

«А для того, что тепер всі переходят на католицкую віру і православних зовсім не буде. Хіба ти не чув, що в Петербурзі вже сам царь перейшов на католика?»

Він як це почув, та як розсердиться, та як гукне на них: «Сто чортів вашій матері. Скажіть цілому світу: Нехай всі царі перейдуть на католицкую віру, Данилюк еден зостане православним!»».

Такі позиції займали передусім мешканці околиць, які межували із суцільною українською етнічною територією на східному березі Бугу, а на півдні з Галичиною, якої населення, хоч за конфесією католицьке, все ж залишалося «руським» і то не лише на рівні етнічному, але й національному. Цікавою пам'яткою, яка може засвідчувати національно-культурний вплив Галичини на південну Холмщину є пісня «Де

єсть руська отчина?», записана в Крилові у Грубешівському повіті, яку надрукував «Холмский народный календарь» за 1901 р. Хоч редактор назвав її «місцевою народною» легко здогадатися, що автором пісні є русин-патріот з Галичини (виявився ним Іван Гушалевич), який забажав своїм землякам нарисувати географічні і духовні межі батьківщини:

Ой, там руська отчина,  
Де Сян, Дністр, Буг реве,  
Порогами Дніпр трясє,  
Де широкі єсть степи,  
Де гуляли козаки.  
Там де народ молодий,  
Силен, кріпок і мирний,  
Отців віри ся держить  
Рідним словом Бога чтить.  
Де могили з давних літ  
Пригадуют змерлий світ,  
Де старих батьків діла  
Одівають дух красой,  
Ой, там руська отчина!

До речі, поведінку мотивовану вірністю «ділам» і «могилам» можемо знайти також там, де втрачено рід-

ну мову, а навіть пісню, як це бачимо в спогадах народного вчителя Михайла Панаса, народженого 1888 р. в селі Топільча, на південний захід від Замостя, яке у початках ХХ ст. було вже польськомовне, та як парафіяльний центр опинилося у становищі плацдарму серед переважно римо-католицького оточення (декілька сусідніх парафій, як хоч би у Вепрці, Жданові, Чорностокові чи Розлопах, ліквідовані були ще до 1864 р.).

«Про мою ж місцевість, – писав у 1917 р. цей холмщак-українець, – можна сказати словами холмсько-підляського поета Василя Ткача, що там «погасло наше руське діло». І так я народився в селі Топільча, звиринецької громади, Замійського повіту. В звиринецькій громаді тільки в селі Кособуди балакають по-українськи. Про моє село бають старі люди, що воно засноване вихрестом Тополевичем. Коли і як заснувалось село – я не чув про це ніяких переказів. Тільки в місцевій церкві збереглося Євангеліє і образ Успенія, подаровані митрополитом Петром Могилою. Загальною мовою села і парафії є нині польська мова, в якій зісталося ще багато суто українських слів. Українську мову чув я тільки від одного селянина Ющака, що пристав до нас з села Кособуди, як також чув тільки одну українську пісню місцевого походження. (...) Старі люди оповідають, що ще за їхнього дитинства лунала в усій громаді виключно українська мова. (...) За моєї пам'яті більшість мешканців села була вже римсько-католицької віри, але всі з глибоким пієтизмом відносилися до місцевої святині – ікони Богородиці, котру почитали всі за чудотворну, що мала нібито з'явитися на копиці сіна. До 1875 р. більшість населення була уніатами. Після ж скасування унії багато людей прийняли позірно право-

слав'є, щоб при першій нагоді покинути рідну колись церкву. За мого рідного батька скажу, що він, хоч майже не знає ні одного українського вислову, є тієї думки, що ходити до польського костела, куди не ходив його батько, є ганьба, бо кості його батька поховані на рідному цвинтарі при рідній церкві, де й він біля батька гадає зложити колись свої кості».

У тодішньому загальному понятті римо-католицизм вважався «польською вірою», отже такий перехід з церкви до костелу рахували рівнозначним із прийняттям польської національності (як писав у 1909 р. холмщак Антін Лютницький «в нас тут вже така поведінка, що приналежність до національності означається приналежністю до релігії»). Тому хоч ще сьогодні в багатьох селах, зокрема навколо Володави, старіше покоління селян-римо-католиків говорить українською мовою (деякі з них навіть пи-

шуть нею поезію), то релігійно-політичний фактор взяв гору над етнічним і базою для українського національного руху стало майже виключно православне населення. Отже можна сказати, що черговий раз, цим разом внаслідок дій російських «обрусітелів» та «об'єднітелів», повністю програтих по відношенні до цих русинів, котрі прийняли римо-католицизм та піддалися більшій чи меншій колонізації, як у сфері ідеології, а навіть і побуту, число потенційних українців на Забужжі значно скоротилося. Хоч і надалі була це чимала група – за найбільш «оптимістичними» російськими даними навіть біля 350 тис. православних наприкінці 1912 року (250 тис. на Холмщині і 100 тис. на Підляшші).

*Продовження буде*

**Юрій ГАВРИЛЮК**  
*Фото автора статті*

**Примітки:**

<sup>1</sup> Більшість Холмської землі Руського воєводства, Белзьке воєв. та окрайці Берестейського і Підляського воєводства.

<sup>2</sup> Під час проведеного у 1816 р. адміністративного поділу заселені українцями території на лівому, західному березі Бугу опинилися у складі двох воєводств: Люблинського, до якого приєднано включені до Польського Королівства частини історичної Холмщини і Белзьчини, та Підляського, з центром у Сидльцях, куди окрім чисто польських земель увійшли лівобережні окрайці історичної Берестейщини і Підляшшя.

<sup>3</sup> Саме така назва, записана зрештою у конституції Польського Королівства („duchowieństwo grekounickie”, „biskup grekounicki”), найчастіше вживалася в урядових документах, а згодом і публіцистиці, хоч у церковних документах зустрічається також і назва «греко-католики» (у відношенні до Православної церкви в польських документах і публіцистиці вживана була назва «греко-російська».

<sup>4</sup> Для прикладу: Emil Bańkowski, *Ruś chelmska od czasu rozbioru Polski*, Lwów 1887.

<sup>5</sup> Урядові праці над проектом, який любіював передусім єпископ Євлогій, почалися вже наприкінці 1906 р., але під обговорення в Державній Думі потрапив він шойно три роки пізніше. 6 липня 1912 р. закон про утворення Холмської губ. був підписаний царем, а ті функціонування почалося 14 вересня 1913 р. (до речі з початком церковного року).

<sup>6</sup> Підтримкою «упорствующих» займалося польське римо-католицьке духовенство, яке після 1875 р. організувало таємні місії по селах та розповсюджувало польськомовну літературу. Згодом приєдналися також політичні організації, зокрема діюча в конспірації Національна ліга Романа Дмовського, яка у 1903 р. організувала Товариство опіки над уніатами, котрого завданнями були передусім підтримка католицької віри, наука читання та писання по-польськи та поширення польської мови.

Схиляємо голови в скорботі та сумі і висловлюємо щире співчуття голові Холмського відділу Українського Товариства **Надії Жуковській** з чоловіком **Миколою Жуковським** з приводу смерті **Сина + Юрія** який відійшов до Всевишнього 5 червня 2013 р. далеко від рідної Холмщини – в Австралії. Нехай австралійська земля буде Йому пухом! Вічна пам'ять!

Головна управа  
Українського Товариства

Потрясла нами вістка, що 26 червня 2013 р. відійшов у вічність вірний син Холмщини, уродженець села Посадів Грубешівського повіту, донедавна голова Львівського суспільно-культурного товариства «Холмщина», **бл. пам. Іван Банашук**. Висловлюємо глибокий жаль і щире співчуття сім'ї Покійного та всім холмщакам Львова. Упокой, Господи, душу спочилого раба Твого! Вічна пам'ять!

Головна управа  
Українського Товариства



# Z czołgiem na cerkiew

(Wspomnienia z lat 1936-1947)



Mieszkałam w Kolonii Świerża 2 km od wsi Berezno (obecnie Brzeźno), gdzie chodziłam do 6-klasowej szkoły powszechnej. W centrum tej dość dużej miejscowości widniała dość duża drewniana cerkiew z daleka widoczną lśniąca kopułą. Mój ojciec Nikodem prowadził 12-hektarowe gospodarstwo i żyliśmy w miarę dostatnio. W szkole uczono tylko po polsku, a nauczycielami byli Polacy – katolicy. W całej okolicy liczbowo dominowali prawosławni, Polaków nie było więcej jak 5%, mieszkali też Żydzi. Wszyscy rozmawiali na co dzień miejscową gwara ukraińską. Nie dostrzegano się żadnych przejawów wrogości na tle różnic narodowościowych czy religijnych. Pamiętam w 1936 r. razem z nauczycielami pojechaliśmy do Świerży, gdzie znajdowały się władze gminy, aby wziąć udział w podniosłej uroczystości poświęcenia nowego czołgu oddanego armii polskiej. Mówiono, że tam gdzieś w pobliżu znajduje się poligon czy jednostka wojskowa, która go odebrała.

Pewnego dnia rano w 1938 r. od strony Berezna do naszej Kolonii Świerży dochodził donośny warkot, który nas po prostu przerażał i zaciekawił, bo dotychczas chyba nigdy w tej okolicy nie słyszano takiego dźwięku dobrze słyszalnego z tak dużej odległości. Razem z innymi rówieśnikami i niektórymi dorosłymi w pośpiechu udaliśmy się tam, aby zobaczyć, co się dzieje. Gdy przyszedłam, zobaczyłam stojący czołg z dużymi łańcuchami zaczepionymi do wysokiej cerkiewnej kopuły.



Zołnierze kończyli już podcinanie pokazanych rozmiarów mocnych drewnianych belek podtrzymujących konstrukcję wieży. Wokół zgromadziło się mnóstwo ludzi, którzy ze łzami w oczach przyglądali się temu przerażająco smutnemu widowi. Gdy tank z głośniejszym warkotem ruszył, cerkiewna kopuła z trzaskiem powoli zaczęła padać. Donośne wycie silnika mieszało się z rozpaczliwym płaczem zgromadzonych widzów. Wkrótce najwyższa część budowli zakończona dużym prawosławnym krzyżem leżała na ziemi, a nasza piękna cerkiew zamieniła się w bezkształtne drewniane rumowisko. Ludzie długo jeszcze otaczali je w jakimś przy-

gnębiającym milczeniu, nie mogąc pogodzić się z tym, co się zdarzyło. Potem pogrążeni w smutku rozchodzili się do domów, jakby z jakiegoś tragicznego, bardzo smutnego pogrzebu. Nikt nie odważył się głośno wyrazić swojego sprzeciwu czy zaprotestować. W tamtych latach władze polskie niepokornych prawosławnych często bez wyraźnego powodu pozbawiały wolności, poddawały okrutnym torturom, a potem bez sądu długo przetrzymywały w więzieniu. Wówczas to, w 1937 r., został zaarrestowany i znośił wymyślnie zadawany ból w czasie długotrwałych przesłuchań mój obecny mąż Stefan, który miał zaledwie 17 lat. Jego przewinieniem było tylko posiadanie przypadkowo zna-



Ukraińskie przedszkole w Bereznie/1942 rok.

lezionej antypaństwowej ulotki. Wracając do domu dowiedziałam się, że do Berezna tego dnia rankiem przybyło wojsko wraz z czołgiem. Wezwano kościelnego, polecono mu, żeby otworzył cerkiew i wyniósł z niej najwartościowsze rzeczy, chciał zrobić to w wielkim pośpiechu, bo wyznaczono na to bardzo mało czasu. Przybysze nie zważając na to, że wewnątrz cerkwi znajduje się cenny ikonostas, niebawem zabrali się do wykonywania poleconego im dzieła zniszczenia.

Jak pamiętam, cerkiew była zawsze zadbana i otoczona serdeczną troską wszystkich mieszkańców, stanowiła ich dumę i przynosiła pocieszenie ich duszom. Ja, chociaż byłam tak jak moi rodzice baptystką, przy każdej okazji chętnie do niej wchodziłam, aby napatrzeć się na jej przepiękny wystrój wnętrza, na posępne ikony wprowadzające w nastrój podniosłej zadumy.

Wkrótce wszystko co pozostało po zrujnowanej świątyni gdzieś wywieziono, a miejsce, na której stała, starannie wyrównano, aby nie pozostał po niej żaden ślad. Pogrążeni w smutku ludzie przepowiadali niechybne nadejście

bardzo złych czasów, które mają być karą za tak brutalne znieważenie krzyża i bezmyślne zniszczenie chrześcijańskiej świątyni. To przewidywanie zaczęło stawać się rzeczywistością już w następnym roku, gdy wybuchła wojna i wielu młodych mężczyzn powołanych do służby w polskim wojsku poszło na front i dużo z nich już nigdy nie wróciło. Inni przeżyli piekło, znalazłszy się w nieludzkiej niemieckiej niewoli. W końcu lata 1939 r. najpierw przyszli do nas na krótko sowieci, a potem za kilka dni ich miejsce zajęli Niemcy. Nie prześladowali tak jak władze polskie prawosławnych, chociaż zaprowadzone przez nich nowe porządki okazały się nieznośne i okrutne. Korzystając z wykazywanej przez okupanta swobody religijnej, mieszkańcy Berezna postanowili odznaczyć w jakiś sposób miejsce, gdzie stała ich ulubiona cerkiew. Wydobyli zakopaną kiedyś na miejscu, gdzie się znajdowała, buteleczkę z ważnymi pamiątkowymi dokumentami. Jako pomnik postawili obok dużego prawosławnego krzyża i umieścili je pod nim. Miał on przypominać o istnieniu tu przez długie

wieki prawosławnej świątyni i przywoływać pamięć o tym tragicznym dniu jej śmierci w 1938 r.

Gdy skończyła się wojna, która przyniosła prawie każdej rodzinie wiele nieszczęścia i cierpienia, dla nas na naszej ojczyźnie nie nastąpił jednak spodziewany spokój, gdyż przeciwko nam skierowała się jakaś niepowstrzymana nieważność ze strony różnych działających w okolicy polskich ugrupowań zbrojnych, band rabunkowych, a potem także wojska i milicji.

Nieszczęścia i cierpienia nie ominęły i naszej rodziny, która związana z kościołem chrześcijan – baptystów zawsze przepojona była duchem miłości bliźniego i w życiu codziennym starała się przestrzegać zasad chrześcijańskich. W 1945 r. niespodziewanie przyszli do nas nieznanymi ludźmi z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Podawali się za milicjantów i oświadczyli, że mają polecenie zabrać na przeszkolenie 22-letnią wówczas moją siostrę Olę. Nasz ojciec Nikodem stanowczo się temu sprzeciwił i powiedział, że córki nigdzie samej nie puści. Zapewniali, że dziewczynie nic złego się nie stanie, bo oni nie są z NKWD, a są polskimi policjantami. Kiedy odchodzili wraz z naszą drogą Olą, tatuś jednak uporeczywie kroczył za nimi. Gdy znaleźli się na skraju lasu, jeden z tych „prawdziwych polskich policjantów” skierował w jego kierunku karabin, grożąc zastrzeleniem, jeżeli ich nie opuści. Od tej chwili Ola przepadła na zawsze bez śladu. Na drugi dzień ojciec udał się na posterunek milicji w Świerży, prosił o jakąś pomoc. Ale został wyraźnie zlekceważony. Szukał potem ratunku w komendzie milicji w Chełmie, gdzie sprawę potraktowano lekceważąco i nie spisano nawet protokołu.

Po tym zdarzeniu opuściliśmy nasz dom w Kolonii Świerża i przenieśliśmy się do wsi Berezno, bo tam było bezpiecznie, gdyż ludzie zorganizowali własną samoobronę, która nie dopuszczała do prób grabieży, mordów i porwań. Z jednego domu próbowano wprowadzić dziewczynę, podobnie jak naszą Olę, ale do tego nie dopuszczono. Pomimo tego nadal nie udawało się uniknąć aktów przemocy skierowanych przeciwko nam ze strony polskich zorganizowanych grup. Pewnego dnia ojciec wraz z pomocnikiem pojechał końmi na naszą opuszczoną ojcowską oraczkę. Wieczorem nie wrócił jednak do domu. Przestraszony brat udał się tam na drugi dzień rano. Po wyraźnie widocznych śladach znalazł ojca martwego wraz z pomagającym mu kilkunastoletnim chłopcem.

Zakończenie na str. 35.



# Województwo „pod Lachami”

Zakończenie ze str. 20.

Działania wojenne dotarły tu w sierpniu 1915 r. i wiązały się z prawdziwym kataklizmem, z którego powodu ucierpiała zwłaszcza ludność prawosławna (ukraińska i białoruska), wypędzona na wschód. Ten krok dowództwa rosyjskiego, które chciało pozostawić nacierającym wojskom niemieckim „spaloną ziemię” (palono zbiory, wsie, a nawet niektóre miasta), zaszkodził przede wszystkim ludności cywilnej, którą skazano na kilkuletnie „bieżenie” i konieczność odbudowywania życia na zgłiszczach gospodarstw i odłogujących przez kilka lat zdziczałych polach. Proces powrotu przymusowych uciekinierów zaczął się w 1918 r. po podpisaniu przez tzw. Państwa Centralne traktatów pokojowych z Ukrainą Republiką Ludową i „czerwoną” Rosją (luty – marzec 1918 r.), przerwała go jednak wojna polsko-bolszewicka. Został on wznowiony po zawarciu traktatu ryskiego w marcu 1921 r.

W międzyczasie dokonane zostały kolejne zmiany przynależności politycznej i administracyjnej tego terenu, który zgodnie z planami niemieckimi z końca wojny miał wejść w skład podporządkowanego Berlinowi narodowego państwa litewskiego, proklamowanego jako Królestwo Litwy w lutym 1918 r. Klęska wojenna Niemiec i ich sojuszników przekreśliła te plany i w lutym 1919 r., po wycofaniu się wojsk niemieckich, teren byłej gub. grodzieńskiej znalazł się w rękach polskich. Jednak kwestia ustalenia wschodniej granicy polskiej miała być rozstrzygnięta na konferencji pokojowej w Paryżu. Już w marcu 1919 r. delegacja polska domagała się wcielenia do Polski większości obszaru dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i gub. wołyńskiej. Tzw. mocarstwa sprzymierzone, spodziewając się upadku bolszewików i odrodzenia państwa rosyjskiego jako demokratycznej republiki, nie godziły się na tak szerokie żądania, sprzeczne z „punktami Wilsona” (prezydenta USA) ze stycznia 1918 r., zakładającymi „stworzenie niepodległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską”. Jednak delega-

cji polskiej udało się przekonać przedstawicieli Ententy do udzielenia zgody na włączenie do państwa polskiego także dawnego obwodu białostockiego (a więc pow. bielskiego, białostockiego i sokólskiego), posiadającego znaczny odsetek ludności etnicznie polskiej, jak też etnicznych Białorusinów wyznania rzymskokatolickiego, których również uważano za Polaków. 8 grudnia 1919 r. Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej wydała deklarację, w której uznała prawa rządu polskiego do organizowania regularnej administracji na obszarze dawnego Cesarstwa Rosyjskiego do linii zaczynającej się na Bugu w miejscu styku granic powiatów bielskiego i brzeskiego, i kierującej się na północ w stronę Jałówki. W 1920 r. ta „tymczasowa granica Polski” stała się częścią tzw. linii Curzona.

Spodziewając się korzystnej decyzji mocarstw w sprawie granicy wschodniej, polski Sejm Ustawodawczy przyjął 2 sierpnia 1919 r. ustawę tymczasową o utworzeniu województwa białostockiego, w którego skład weszły m.in. trzy powiaty byłego obwodu białostockiego. Tereny na wschód od linii wyznaczonej 8.12.1919 r. pozostawały pod Zarządem Cywilnym Ziem Wschodnich. W lutym 1921 r. do województwa białostockiego dołączono powiaty, które znajdowały się za linią Curzona – białowieski (z Hajnowką), grodzieński i wołkowycki. Efemeryczny powiat białowieski, utworzony w grudniu 1920 r., przetrwał do lipca 1922 r., kiedy podzielono go włączając większość do pow. bielskiego, resztę zaś do woj. poleskiego. Granica pow. bielskiego przesunęła się na wschód także bliżej Bugu, gdyż w okresie międzywojennym w jego granicach znalazły się Milejczyce. Obszar nowego województwa zaczęto nazywać także Białostoczczyzną, podobnie jak w okresie istnienia gub. grodzieńskiej używano też nazwy Grodzieńszczyzna.

W czasie tzw. „pierwszych sowie-  
tów”, na przełomie 1939/1940 r., powiat bielski został podzielony pomiędzy dwa obwody Białoruskiej SRR – białostocki (rejony Bielsk, Brańsk, Ciecchanowiec) i brzeski (rejony Hajnowka, Kleszczele, Siemiatycze), zaś pod okupacją niemiecką funkcjonował jako Kreissko-

missariat Tubenthal, obejmujący całość Puszczy Białowieskiej. W 1944 r. przywrócono polski podział administracyjny, oczywiście ze zmianami wynikającymi z faktu, że pow. bielski stał się powiatem przylegającym do nowej granicy państwowej, co zaowocowało m.in. powiększeniem jego obszaru o kilkanaście wsi tworzących w latach 1944-1954 gminę Klukowicze.

Kres istnieniu „wielkiego” pow. bielskiego położyły zmiany dokonane w pierwszej połowie lat 50., gdy najpierw z jego części południowo-zachodniej utworzono powiat siemiatycki (1952), zaś ze wschodniej – hajnowski (1954). Pelen wszelakich eksperymentów społecznych okres tzw. Polski Ludowej zaznaczył się też w dziedzinie administracji terenowej. I tak w 1954 r. zlikwidowane zostały gminy, zastąpione o wiele mniejszymi gromadami (proporcja ok. 3:1), zaś wkrótce po ich odnowieniu (1973) zlikwidowane zostały powiaty (1975), co z kolei było elementem szerszych zmian w postaci potrojenia liczby województw. Tak więc w przypadku „obszaru bielsko-hajnowskiego” ostatnią reformą organizacyjną, na mocy której od początku 1999 r. funkcjonuje trzystopniowy system administracji terytorialnej, był w ogólnych zarysach przywróceniem sytuacji z 1954 roku. Chociaż oczywiście z pewnymi modyfikacjami, bo np. reaktywowany pow. bielski utracił kilka wsi na północnym brzegu Narwi, które w 1972 r. wchodziły w skład gromady (i parafii prawosławnej) Ryboły, a obecnie należą do pow. białostockiego.

Rok 1999, z którego początkiem znikła z mapy administracyjnej „Białostoczczyzna”, a zaczęło funkcjonować województwo noszące nazwę podlaskiego, jak na razie zakończył przetasowania granic administracyjnych. Nie jest to jednak powrót do sytuacji sprzed 1795 roku, gdy bowiem spojrzymy na umiejscowienie centrum administracyjnego i podległy mu obszar, bardziej przypomina ono pruski departament białostocki niż historyczne – litewsko-ruskie, a później staropolskie – województwo podlaskie.

Jerzy HAWRYLUK

# Відлетів «журавель»

*«Голово козацька, голово молодецька!  
Ти по чужих землях пробувала,  
Дорогими кінями трибувала,  
А тепер не потребуєш ні шат дорогих,  
ні коней вороних,  
А тільки потребуєш спасення з неба».*  
(козацька дума)

У суботу 18 травня минуло 40 днів від дня, коли упокоївся Антін Стець – ветлікар, гуманіст, довголітній член хору «Журавлі», уродженець Холмщини, громадський активіст, український патріот.

Народився він 7 лютого 1939 р. в селі Березно, повіт Холм, у селянській родині Гната та Лідії (дівоче прізвище Чарнецька) Стеців. Село було суто українським, за винятком кількох польських і жидівських сімей.

У 1915 р. російська армія під тиском австрійських і німецьких військ почала відступати на схід беручи із собою православно населення тих земель (беженство). Дід Антона (також Антін) опинився в Москві, де працював залізничником, а дід Чарнецький попав у Благовіщенськ на Амурі. У 1918 р. холмщакі і підляшукі почали вертатись, що тривало до 1924 р. В дорозі назад, у Самарі, народилася мама Антона – Лідія. Село Березно люди побачили спаленим, почали нове життя у землянках, згодом почали будувати хати. Сільська церква збереглась, але у 1938 р. її зруйнувало польське військо. У 1942-43 Антін ходив в український садочок, яким керувала вчителька з Галичини. У 1945 р. почав навчання в сільській школі, а у 1947 р. разом з батьками опинився на Ольштинщині в с. Добри повіт Пасленк – внаслідок горезвісної акції «Вісла».

У 1951 р. закінчив сільську основну школу, а у 1955, після завершення навчання у середній школі у м. Орнета, поступив у Вищу аграрну школу у Люблині, на ветеринарний факультет.

Коли у 1956 р. було створено Українське суспільно-культурне товариство, активно включився в українську культурно-громадську роботу. Співав у хорі Й. Курочка, брав участь у виставах. Хор часто відвідував Холмщину і Підляшшя. Протягом навчання був, як і інші студенти-українці, під постійним наглядом польської Служби безпеки. У бібліотеці Католицького університету, під чужим прізвищем, читав заборонену літературу, зокрема про історію України.

Після завершення навчання, у 1962 р. відбув стажування у м. Бартошиці (Ольштинське воеводство), а опісля в роках 1963-64 працював ветлікарем у м. Семпополь. Там пізнав свою майбутню дружину Христину Демідонт, з якою одружився у листопаді 1964 р. Того ж року отримав службову квартиру, але довго нею не втішався. Головний ветлікар Ольштинщини наказав йому відкрити ветпункт у с. Кандити, не забезпечивши йому житла. Разом з дружиною жили в чужих людей, кілька раз переселялися з однієї хати в другу. Нарешті ветеринарні «власті» купили будинок, де крім ветпункту наша сім'я розташувалася у двох кімнатах з кухнею. В будинку не було води і санітарних умов. Обігрівався він печами. Територія, якою опікувався Антін (допоміжний персонал з'явився згодом), була великою, кругом ППР-и і декілька фільварків, окрім цього сотні невеликих господарств. Машини не було, їздив старим мо-



тоциклом, часто користувався підводами і санями селян. Тоді став депутатом повітової ради. Дружина працювала у школі, де викладала дітям депортованих у рамках операції «Вісла» українську мову і літературу. Під час проживання у с. Кандити народилися сини Олександр і Орест.

У 1973 р. родина переїхала в Гурово-Лавецьке, де у ветлікарні якраз звільнилося робоче місце. Напевно не останню роль у цьому зіграв доброзичливий до українців тодішній керівник лікарні Юзеф Беер, якого тесть був представником польського уряду в одному із міністерств Української Народної Республіки. Після Ю. Беера, Антін став керівником згаданої ветлікарні. Під час воєнного стану, у 1982 р. внаслідок наклепницької акції був звільнений з ветлікарні і до виходу на пенсію у 1992 р. працював зоотехніком в одному із державних сільгоспів.

Він був відомим діячем, якому не були байдужі українські справи, був ініціатором і учасником безлічі українських заходів. З 1974 по 1999 співав у хорі «Журавлі» – пропустив лише 3 концерти. Попри православне віросповідання, у 1977-1989 рр. співав у гуроволавецькому греко-католицькому церковному хорі. Був членом організаційного комітету створення української школи у Гурові-Лавецькому. Невтомно заохочував до посилання дітей в українські школи, передплати «Нашого слова» і «Над Бугом і Нарвою». Прихильник демократичних і європейських устремлінь України, в розпал Помаранчевої революції збирав кошти і посилав їх на підтримку учасників протесту.



Антін прекрасно знав історію України і з охотою передавав її іншим. Коли в Україні відродився полк Чорних запорожців, часто разом із синами їздив в Україну, особливо в Холодний Яр, Полтавщину, Черкащину, Волинь, Поділля та ін. Разом з дружиною майже щороку святкував у Києві (де зараз проживає син Орест) День Незалежності України. Перебуваючи в столиці, часто відвідував музей М. Грушевського, де зустрічався з холмшаками.

Старшина Польського війська, нагороджений польською державою орденами і грамотами за ветеринарну службу. Не забула і Україна про свого сина – отримав нагороди та грамоти за громадську роботу та вагомий внесок у розвиток української освіти у Польщі.

Палкий вболівальник української футбольної команди – 18 днів до смерті їздив з дружиною у Варшаву дивитись матч між командами Польщі і України.

Несподівано обірвалося життя бл. п. Антона Стеця 09.04.2013 р. Покійний помандрував до рідного села Березна і спочив на православному кладовищі рядом із своїми предками. Над могилою пролунали пісні у виконанні кобзаря Тараса Компаніченка. У час похорону над учасниками кружляв і курливав самотній журавель...

*Дружина Христина, сини Олександр і Орест з сім'ями.*

Висловлюємо найщирішу подяку усім, хто проводжав в останню дорогу покійного Антона: о. Вячеславу Чижевському, о. Івану Лайкошу, о. Івану Лукашуку, о. Богдану Праху, депутату Польського сейму Мирону Сичу, колишнім і теперішнім членам хору «Журавлі» з диригентом Ярославом Вуйціком, Гуроволавецькому церковному хору, дирекції, вчителям і учням Гуроволавецького ліцею, Об'єднанню українців у Польщі, представникам ветеринарної служби, представнику товариства «Холмщина» з Києва – односельчанину Іллі Босаковському з дружиною, Отаману Козацького стрілецького братства з Луцька Віктору Федосюку, Осавулу Кіровоградського козацтва Сергію Шуліці, представнику люблінського Українського товариства – односельчанину Владиславу Ковальському та Олександру Маслею за прощальне слово зачитане над могилою, усім знайомим і друзям. Окремі слова вдячності належать Ніні та Роману Демкам за готовність до допомоги і постійну присутність у цей нелегкий час.

## Акція «Вісла» в Березні

У травні-червні 1947 року доходили до нас чутки, що виселяють українців, кудись вивозять. У Березні залишилось близько 50-ти українських сімей. Багато старших віком пам'ятали евакуацію до Росії в роки Першої світової війни.

...Був липень, люди почали готуватись до жнив. Озимина вже дозрівала, а в сусідньому селі стояли копиці жита. Другий вівторок місяця видався торговим днем і мама поїхала до Холма, батько займався господарством, а я доглядав молодшого брата. Десь о 12-ій годині в селі знявся галас. Приїхало військо, оточило село, розставило кулемети, солдати брутально поводитись з людьми. Староста Костюк разом з капітаном ходили від будинку до будинку й вимагали залишити свої оселі протягом двох годин і зібратися на сільському майдані. На ньому стояв пам'ятний знак, саме на місці зруйнованої в 1938 р. церкви.

Люди почали збиратися, адже список був готовий ще з 1945 року, з часу виселення українців до УРСР. Цю ніч ми провели на місці, де колись був наш храм. Вранці подали вози і люди клали на них те, що могли везти.

Не вивозили тих, хто служив у польських або в радянських військах та польські і змішані родини. Частину своїх речей ми лишили родичам. З тварин забрали дві курки, свиню, корову і коня.



Антін Стець з батьками, 1942 р.

Коли усі вирушили до Холма, тато останній раз дивився в сторону села: з його очей капали сльози. У Холмі нас зібрали на площі, огороженій колючим дротом. Не пам'ятаю, скільки днів ми ночували просто неба. Тато зробив нам схованки, де я спав разом з братом.

Якось зранку подали потяг, ми почали вантажитись до товарних вагонів. Пам'ятаю, пані Василевську забрали до лікарні, там вона народила сина. Чоловікові не дозволили залишитись з нею. Пізніше він брав перепустку, щоб поїхати за родиною. Його сина згодом називали «вигнанцем».

У нашому вагоні їхало чотири родини: Чернецьких – дві особи, дядька Олексія – троє, тітки Ганни – троє, Йосипа Зорука – чотири, усього – 12 осіб. Було досить тісно, бо кожен віз свій скромний скарб. Довго стояли на станціях.

Нарешті, паровоз кілька разів шарпнув... і потяг поїхав. Через кілька годин доїхали до Люблина. Тут теж тримали, бо конвоїри щось з'ясували. Пізніше минули Любартів, Парчев, Сідльці, Остроленку, в'їхали на терени Пруссії. Пасажири цього незвичайного потягу обрали комітет, завданням якого було домовлятися з машиністами, щоб зупинялися у відповідних місцях, аби накопити трави для худоби. Оскільки машиністи часто мінялися, члени комітету для них збирали «податки». Пригадую такий випадок. Недалеко Нарви, біля колії, стояли копиці сіна. Потяг затримався, люди хотіли взяти трохи сіна. Місцеві побачили і почали кричати, паровоз дав сигнал і потяг рушив...

Почалися крадіжки, в яких змішані були залізничники. Переважно крали дрібну птицю, а якось хотіли вкрасти свиню. Відтоді худобу охороняли почергово до кінця дороги. В Щитні поїзд зупинився надовго. Перший раз за тиждень дали людям поїсти теплого супу. Нарешті, доїхали до Пасленка. Хтось з речами поїхав автомобілем, а хтось – підводами. Ми також сіли на підводи. Весь час нас охороняло озброєне військо. Люди не знали, куди їх везуть, ніхто не хотів нічого розповісти, натомість один офіцер з конвоюючих сказав: «За двадцять років сліду вашого не буде».



Антін Стець, дід автора спогаду, перед березнянською церквою, 1935 р.

Розвезли нас по усьому повіту до таких місцевостей, як Єльонки, Рихлики, Сковронки, Воля-Млинарська, Вільчента. Найбільше «березнівців» осіли в Добромі: Сім'як, Олексій Стець, Йосип Зорук, Олексій Чернецький, Ян Кокловський, Павло Туяк, Ганна Стець, Ігнат Стець з тещами Чернецькими. Дали нам маленьку кімнату (3 на 4 м) у Шостаковича, для чотирьох родин. Страви дружини готували на подвір'ї, чоловіки ходили спати на сіно. Говорили про нас якнайгірше: мовляв, прибули злодії і бандити, які мордували поляків (на наших землях було якраз навпаки).

У селі було ще кілька німецьких родин – лише жінки, діти і старенькі. Чоловіки або загинули на війні, або потрапили в полон. Наші жінки якось порозумілися з німкенями, розповідали про свою недолу. За два тижні німців вигнали, а Шостакович, в якого ми мешкали, сказав своїй дочці Ванді: «Скоро, доцю, будеш спати на перині і під периною». Завжди він бігав по селу з карабіном і біло-червоною пов'язкою на рукаві. Одна німецька родина залишилась, бо мала громадянство Швейцарії. Через два роки я ходив до школи з цими дітьми – Інгою і Гансом Вайсами. Пізніше вони виїхали.

Коли привезли нас до Доброго, застали привезених українців з Білої-Підляської і з Бескиду (Бішадів).

Поляки з Білорусії дуже погано розмовляли по-польськи, багато слів вживали білоруських. Окрім поляка Шостаковича, в селі були ще поляки з Красного Ставу, Підляшшя, По-

мор'я. Вони були налаштовані проти українців. Через два тижні після нашого від'їзду виселили Шимона Ковальського, Пелагію Матеюк і Петра Босаковського. Останньому навіть не допомогло, що був жонатий на польці, а дітей охрестив у римо-католицькій церкві. Всі ці родини поселили в селі Павли, повіт Бранєво.

Коли ми обжилися, тато відшукав город, щоб посадити картоплю. Вільної землі не бракувало. Під час оранки прийшов Бабуля (поляк з Волині), сказав, що це його поле. Тато попросив показати документи, але їх він не мав. Картоплю посадили. Мали корову, мама робила масло, а потім везла до Орнети продавати. Найбільше бідували люди, які приїхали з Бішадів, були то багатодітні сім'ї, а вивезли їх без худоби. Добре було тим, хто мав хоча козу.

Восени тато посіяв пшеницю, жито, але зібрав стільки, скільки засіяв, бо поле потерпало від бур'яну.

1-го вересня 1947 р. я пішов до третього класу в Добромі. В школі було дві вчительки. Оскільки я вмів читати, через два місяці перевели мене до 4-го класу, початкову семикласну школу закінчив 12-річним хлопцем.

Почався новий етап у житті переселенців. Тоді ми ще вірили, що повернемось додому, бо усі сумували за батьківщиною. Але з часом ці мрії гасли і треба було звикати до нової реальності. Я мав щастя в 50-х роках навчатися в Люблині, а звідти часто відвідував своє Березно, де залишилась моя тітка.

**АНТІН СТЕЦЬ**

## Z czołgiem na cerkiew

Zakończenie ze str. 31.

Obaj leżeli zastrzeleni w bagnie pod lasem. Zameldował o tym na posterunek milicji w Świerży, ale nie okazano nam żadnej pomocy. Nie uważano nawet za potrzebne przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie. Zamordowanych pochowaliśmy we wspólnej mogile we wsi Ruda.

8 sierpnia 1947 r. do naszej wsi niespodziewanie przybyło wojsko i bez żadnego powodu nakazało nam ładować na podstawioną furę niezbędne rzeczy i jak najszybciej wynosić się z domu. Pod lufami karabinów zawieziono nas i wiele innych rodzin na stację kolejową, załadowano do bydłych wagonów i wiele godzin dzień i noc wieziono w nieznanym nam kierunku. Wyładowano wszystkich w zupełnie obcym mieście Pasłęk. Zdani byliśmy na własne siły na obcej nam ziemi, znalazłszy się do tego we wrogo nastawionym do nas środowisku przybyłych już tu kilka lat wcześniej polskich mieszkańców. Zbliżała się zima, a my pozbawieni środków do życia, nie licząc na jakąkolwiek pomoc ze strony nieprzyjaznego nam państwa, skazani byliśmy na uporczywą mozolną walkę o swoje przetrwanie.

**Anna SZMIGIEL**  
z domu Kalisz, ur. w 1925 r.  
Olsztynek, 26 VIII 2008 r.

**Dokonując ścisłej wierności słownego przekazu, wspomnienia zapisał Piotr Kowal. Wspomnienia nadesłano do serwisu cerkiew1938.pl w odpowiedzi na apel.**

**Zdjęcia z Bereszna udostępnił do publikacji Władysław Kowalski.**

### Uzupełnienie

Gdy 10 lat później po naszym wysiedleniu przyjechałam odwiedzić swoje rodzinne strony, dowiedziałam się, że prawosławny krzyż postawiony w 1940 r., który jako pomnik miał przypominać o istnieniu do 1938 r. obok niego cerkwi, też zniknął bez śladu. Znajomi mówili, że na drugi rok po akcji „Wisła” przyjechała jakaś zorganizowana ekipa i zburzyła go, a jego szczątki gdzieś wywiozła, żeby nie było śladu. Na placu w środku wsi, dokładnie w tym miejscu, gdzie stała piękna cerkiew, zbudowano brzydki murowany sklep, który stoi tam do dziś.

\* Tak brzmiała nazwa przysiółka wsi Bereszno, nie chodzi tu o kolonię (odległe gospodarstwo) w dosłownym znaczeniu.

\*\* Cerkiew nie miała swojego stałego duchownego. Nabożeństwa odprawiał w niej duchowny dojeżdżający z odległych o 4 km Pławanic.



# Ukraińskie pieśni białoruskiej wsi Husaki

Zakończenie ze str. 23.

Na koniec – parę słów o samej formie zapisu

Podobnie jak na innych płytach wydanych przez Muzeum Małej Ojczyzny, do zapisu wszystkich tekstów został tutaj wykorzystany specjalny alfabet, zbliżony do tzw. *drahomanówki* (*драгоманівка*), czyli alfabetu opracowanego w drugiej połowie XIX w. przez ukraińskiego językoznawcę Mychajła Drahomanowa. Usunięto z niego litery oznaczające podwójne dźwięki (np. zamiast я mamy ja lub 'a, zamiast ю – jy lub 'y), a litera e nie oznacza białoruskiego miękkiego e, lecz twarde e ukraińskie. Dyftongi *ie, io* są zapisywane, zgodnie z praktyką stosowaną w tekstach językoznawczych, z łuczkiem nad tymi literami.

Tekst w książeczce dołączonej do płyty został napisany gwarą, a raczej językiem stylizowanym na gwara, co widać chociażby na przykładzie zwrotu *Пісні б'елоруської в'юски Гусаки*, który jest dość hybrydalnym tworem językowym, nafaszerywanym białoruskizacjami, w końcu bowiem nie *б'елоруський*, a – stosując specyficzną ortografię Muzeum w Studziwodach – *б'ілюр'ус'кої*, z charakterystycznym dla gwar i ukraińskiego języka literackiego miękkim *c'* i poprawną formą dopełniacza *-oji*, zamiast celownika *l.poj*, nie mówiąc już o samym słowie *в'юска*, zamiast podlaskiego *село, с'оло*.

Generalnie widać, że autorzy tekstu mają problem z rozróżnieniem formy dopełniacza i celownika *l.poj*. w przymiotnikach rodz. żeńskiego, co jest dość rażące dla osoby znającej gwara (w książeczce jest całe mnóstwo takich niepoprawnych form: *бісько б'елоруської в'юски; зем'о-ју, якую мілі; д'акуючы трудові народжоні в Гусаках* etc). Formy te są różne w literackim języku ukraińskim (*кого? чого? білоруської – кому? чому? білоруській*) oraz gwarze (*білоруської – білоруській*), nie ma z kolei tego rozróżnienia ani w języku polskim (*kogo? czego? białoruskiej – кому? czemu? białoruskiej*), ani w języku białoruskim (*каго? чаго? беларускай – каму? чаму? беларускай*). Ucząc języka ukraińskiego widać doskonale, jaki problem z rozróżnieniem tych dwóch przypadków mają Polacy lub też osoby, które nie znają zbyt dobrze gwary podlaskiej.

Podobnie jest z formami narzędnika i miejscownika przymiotników i zaimków rodz. męskiego, które są różne w literackim języku ukraińskim oraz gwarze pod-

laskiej, a identyczne w języku białoruskim czy polskim. Dlatego też za polonizmy lub białoruskizmy trzeba uznać formy: *в п'ул'скім в'юс'ку* zamiast *в п'ул'с'к'ум в'юс'ку; пры тым* zamiast *п'ру т'юм*). Pominięto również inne istotne cechy gwary, które są charakterystyczne dla literackiego języka ukraińskiego: w wielu przypadkach zrezygnowano ze zmniejszenia sufiksów przymiotnikowych *-к-, -цк-* (powinno być *біел'с'кім*, a nie *біел'скім*, *наднарвян'с'кого* zamiast *наднарвянського*, chociaż mamy też poprawne formy *гусакув'скі, рус'ка*), a także

prawidłowego zapisywania dwugłoski *ji* w dyftongach, oddawanej w języku ukraińskim przez literę *i* (trochę dziwne są formy *іеду, заіехали, іелі*).

Wszystkie wspomniane niegwarowe formy są albo dowodem niedostatecznej znajomości gwary lub też świadomym działaniem mającym na celu pozbywanie się form świadczących o ukraińskim charakterze gwary podlaskiej i naginanie jej do białoruskiego języka literackiego.

Ludmila LABOWICZ  
Fot. L. Labowicz, J. Hawryluk



Фольклорні народні ансамблі «Збучанки» (Збуч) і «Незабудки» (Нурець-Станція) – учасники цьогорічного конкурсу української пісні «З підляської криниці». Фото Ю. Гаврилюка.

# Chełmskie żale

Zakończenie ze str. 2.

Szczególnie ucierpiało Podlasie, gdzie najpierw na skutek kampanii terroru z użyciem policji i wojska, rozpetanej przeciw opornym unitom przez gubernatora siedleckiego Stiepana Gromiekę (1867-1877), straciło życie kilkadziesiąt osób (w więzieniu zmarł m.in. będący starostą cerkiewnym ojciec ukraińskiego etnografa i pisarza Mikoły Janczuka, pochodzącego z Kornicy k. Białej Podlaskiej), zaś po 1905 r. wiele parafii całkowicie utraciło swoich wiernych. Lecz mimo wszystko około połowy Rusinów podlaskiej części Zabuża i zdecydowana większość Chełmszczan, mieszkająca przede wszystkim w powiatach sąsiadujących z ukraińskimi obszarami etnicznymi w Galicji i na wschodnim brzegu Bugu (w gub. wołyńskiej i grodzieńskiej) pozostała wierna tradycji wyrosłej z kijowskiego Chrztu Rusi dokonanej przez św. Włodzimierza. Na początku XX w. wśród pierwszego pokolenia inteligencji pochodzącej właśnie z tej „twardej Rusi” zaczęło się formować, usilnie zresztą zwalczane przez władze rosyjskie, środowisko ukraińskich działaczy narodowych, którzy w latach 1917-1918 aktywnie uczestniczyli w budowie państwowości ukraińskiej, zaś po włączeniu Zabuża do odnowionego państwa polskiego organizowali tu ukraińskie życie polityczne i kulturalne.

Chociaż zakres swobód obywatelskich był, zwłaszcza w pierwszych latach Rzeczypospolitej Polskiej stosunkowo szeroki, to w stosunku do Ukraińców kolejne rządy – zarówno przed 1926 r., jak i po nim – prowadziły działania mające pozbawić ich możliwości rozwoju kulturalnego i doprowadzić do polonizacji. W przypadku chełmsko-podlaskiego Zabuża zaczęto posługiwać się konstrukcją ideologiczną opartą na założeniu, że opór Rusinów-unitów wobec działań władz rosyjskich na polu cerkiewnym był w istocie walką o polskość, a więc wszyscy oni byli Polakami. Już przed I wojną światową pojawiły się pocztówki propagandowe z nekkanymi przez rosyjskie wojsko postaciami ubranymi w typowe stroje ukraińskie i podpisami, że to obraz „Niedoli Polaków w Chełmszczyźnie”. Zaś w dokumentach programowych tzw. akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej (przedmiotem rewindykacji miały być „zabrane katolickie dusze”), powstałych w latach 1938-1939, a więc u progu kolejnej wojny, możemy przeczytać: „Wszyscy prawosławni

Chełmszczyni są zruszczonymi Polakami, którzy przez ucisk zaborców odpadli od polskośći. (...) „na ziemiach byłej Chełmszczyzny byli wyłącznie Polacy i to katolicy. (...) W szkole przez cały czas pobytu uswiadamić, że są Polakami, że ich pradziady zawsze byli Polakami i ziemia ta zawsze należała do Polski. (...) Wycho-dząc z założenia łączności pojęć polskośći i katolicyzmu, należy inicjować i czynnie popierać wszelkie poczynania społeczeństwa i duchowieństwa w kierunku rozszerzenia stanu organizacyjnego placówek rzym[sko]-kat[olickich]. (...) Stać twar-do na stanowisku, że w Polsce tylko Polacy są gospodarzami, pełnoprawnymi oby-watelami i tylko oni mają coś w Polsce do powiedzenia. Wszyscy inni są tylko tole-rowani. Wytworzyć wśród mas ludności polskiej kompleks wyższości w stosunku do ludności niepolskiej. (...) Eksterminacja prawosławia przez katolicyzm, związany integralnie z narodowością polską, byłaby najbardziej pożądana z punktu widzenia polskiej racji stanu”.

Aby „rewindykować” prawosławnych Ukraińców do rzymskokatolickiej polskośći, działano nie tylko słowem, ale też czynem, a dokładniej mówiąc – pałką. Jak pisze współczesny historyk polski Andrzej L. Sowa: „Wręcz przeraża brak wyobraźni, jaki objawiły czynniki wojskowe i administracyjne, podejmując akcję zmuszania ludności prawosławnej do przechodzenia na katolicyzm. Miała ona miejsce nie tylko na Chełmszczyźnie, ale i na Wołyniu. W Hrubieszowskim do akcji «nawracania» prawosławnych włącza-ła się także miejscowa ludność katolicka”. Badacz cytuje tu wspomnienia rolnika ze wsi Nowosiółki: „Zaczęło się podganie Ukraińców z całej okolicy. Oficerowie zaczęli jeździć po wioskach i apostołować, a kto nie chce być Polakiem, tego pałami będziemy gnać do kościoła – tak mniej więcej mówili na zebraniach wioskowych. (...) „i kto nie chciał iść, to mu na sam ruski Wielkanoc powybijali wszystkie drzwi i okna, przeto zaogniła się nienawiść do wszystkiego co było polskie”. Dalej A. L. Sowa pisze: „Taka sama jak w Nowosiółkach akcja zastraszenia prawosławnych miała miejsce m.in. w Turkowicach w pow. Hrubieszów. Była ona inspirowana przez miejscowego księ-dza katolickiego oraz kierownika szkoły. W kwietniu 1938 r., w obecności oficerów z 2 pułku strzelców konnych z Hrubieszowa, prawosławni w Turkowicach uro-

czyście zostali przyjęci na łono Kościoła katolickiego. Według oficjalnych danych 10% prawosławnych Chełmszczyzny przeszło na katolicyzm. Prawdopodobnie liczba ta została znacznie zawyżona. Na Wołyniu konwertytów miało być około 10 tys. osób”.

Trzeba przyznać, że inicjatorzy i wykonawcy akcji umacniania polskośći opartej na rzymskim katolicyzmie nie nakazywali wojsku, by wiosną i latem 1938 roku strzelało salwami do wiernych próbujących bronić cerkwi, tak jak to było w styczniu 1874 roku w Pratulinie i Drełowie. Zresztą w odróżnieniu od władz rosyjskich, które były przecież „przybyszami z zewnątrz” i nie miały szerszej bazy społecznej, mogli oni liczyć na to, że brudną robotę „podgania” do kościołów wykonają wywodzący się z mieszkającej na tym terenie ludności polskiej cywilni bojówkarze, zwani we wspomnieniach Ukraińców „krakusami”. W istocie więc polonizatorzy działający u schyłku lat 30. XX w. nie różnili się od posługujących się krwawą przemocą rasyfikatorów z lat 60. i 70. XIX w. Tak samo jak tamci byli pogrążeni w narodowym fanatyzmie, uważając prawosławność społeczność Zabuża (a także Wołynia) za swego rodzaju skradzioną trzodę, którą mają prawo „rewindykować”, a więc zapędzić do właściwej ich zdaniem wyznaniowo-narodowej – czyli rzymskokatolickiej i polskiej – zagrody.

Gwoli sprawiedliwości trzeba stwierdzić, że nie wszyscy przedstawiciele polskiej administracji byli entuzjastami tego rodzaju działań, albowiem w zachowanych dokumentach Komitetu Koordynacyjnego znajdujemy przykłady uskarżania się na niewłaściwą z punktu widzenia „rewindykatorów” postawę niektórych starostów powiatowych, a nawet urzędników ministerialnych. Także w prasie podnosiły się krytyczne głosy, chociaż niekonieczne wynikały one z pragnienia obrony naruszanej wolności sumienia, co widzimy chociażby w felietonie znanego publicysty Stanisława Cata-Mackiewicza „Dzieci na semaforach i zwrotnicach” (opublikowany 31 lipca 1938 r., ale skonfiskowany przez cenzurę): „...buzzenie świątyn prawosławnych to polityka dzieci, które dostały się do semaforów i zwrotnic. Dzieci te działają w dobrych intencjach. Wiedzą to, co wie każdy, że byłoby dobrze, aby trzy miliony prawosławnych przyjęły rzymski katolicyzm, bo to ich lepiej wiąże z Polską. Ale jak to dzieci, zabierają się do tego w sposób naiwny i niszczycielski, chcąc naprawić – psują, niszczą, rozbierają. (...) Inteligentny stolarz nie robi mebli z mokrych desek. W spra-



wach asymilacji narodowej, religijnej trzeba umieć czekać. Nie nawraca się nikogo metodą burzenia świątyń. Przeciwnie, oddaje się tamtemu wyznaniu wielką usługę, roznieca się płomień zarliwości. (...) Burzenie świątyń prawosławnych to jeszcze jeden dowód, że rządzą nami ludzie niedorośli do rządzenia, którzy zmarnują mocarstwowe możliwości Polski”.

Tak więc krytyka środków u konserwatywnego publicyisty łączy się tutaj z pochwałą celu, którym – mówiąc bez ogródek – było moralne uśmiercenie prawosławnych Ukraińców i Białorusinów, aby „odrodzili się” jako rzymscy katolicy, „bo to ich lepiej zwiąże z Polską”. Miało to więc być pójście o krok dalej w stosunku do unijnych usiłowań mających uczynić z Rusinów Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego duchowych poddanych papieża, podejmowanych przez Władysława Jagiełłę i jego potomków w XV w., którzy starali się w ten sposób umacniać wewnętrzną spójność obu tych państw. W końcu taka unia cerkiewna została zawarta i w 1596 r. w Brześciu potwierdzona przez większość biskupów prawosławnych (praktycznie będących królewskimi nominatami) i – napotkawszy powszechny opór „błahocześciwej Rusi” – była wprowadzana siłą. Także na Chełmszczyźnie i lewobrzeżnym Podlasiu, gdzie zresztą aż do upadku jej politycznego protektora – arystokratycznej Rzeczypospolitej (chłoptwo, mieszczaństwo, a nawet szlachecka „hołota” w tym

państwie oczywiście głosu nie miały) – przetrwały przy prawosławiu monasterium w Jablecznej i Drohiczyne.

Tak więc pragnieniem śniącego o potędze ogółu polskich nacjonalistów, niezależnie od ich społeczno-politycznego odcienia i stosunku do rządzącej „sanacji”, było to, aby zabużańscy Rusini zapomnieli o swoich historycznych i religijnych korzeniach – by uwierzyli, że są „zruszczonymi Polakami, którzy przez ucisk zaborców odpadli od polskości”. Gdy o tym myślę, uparcie nasuwa mi się obraz karaibskich zombie – doprowadzonych przez kapłanów voodoo do przekonania o swojej śmierci i zapędzonych w takim stanie do niewolniczej pracy. Tutaj ofiary narodowych „apostołów” miały stać się bezwolnymi katorżnikami na placu budowy „mocarstwowości” państwa traktującego obywateli nie według ich konstytucyjnych praw i obowiązków, ale – tak samo jak było to w Imperium Rosyjskim (w nim przecież wychowała się większość elity II Rzeczypospolitej) – w zależności od ich wyznania i przynależności „plemiennej”. W wersji zmiękzonej faktem, że ludność prawosławną zamieszkującą dawną gub. grodzieńską oficjalnie traktowano jako Białorusinów (a więc należących do narodu uważanego za mało niebezpieczny), „umacnianie polskości” prowadzono też wśród etnicznie ukraińskich mieszkańców pow. bielskiego (wówczas z Hajnówką i Siemiatyczami). Odbywało się to m.in. po-

przez wspieranie prób wprowadzania tzw. neounii (organizowanie parafii podporządkowanych Kościołowi rzymskokatolickiemu, ale zachowujących wschodni charakter nabożeństw cerkiewnych), wymuszanie na duchownych głoszenia kazań i nauczania religii w języku polskim, a także organizowanie stowarzyszeń Polaków prawosławnych.

Ten tekst jest właściwie tylko zasygnalizowaniem niektórych wątków szerokiego tematu „Niedola Rusinów na Chełmszczyźnie”. W ciągu kilku wieków po upadku Rusi Halicko-Wołyńskiej zmieniały się granice i konfiguracje polityczne, więc też zmieniali się prześladowcy i cele prowadzonej przez nich walki o „religijną i narodową jedność”. Przeprowadzona w maju – lipcu 1938 roku i skierowana przeciwko prawosławnej części potomków „starożytniej błahocześciwej Rusi” akcja rewindykacyjno-polonizacyjna, częściej znana jako akcja burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie i Podlasiu, była jednym z jej najbardziej znaczących epizodów, kolejnym krokiem napędzającym spiralę ideologicznej hysterii, w której „wkręcono” zarówno mieszkających tu Polaków, jak i Ukraińców, i która swoje najkrwawsze owoce miała wydać już w warunkach wojny i okupacji niemieckiej.

Jerzy HAWRYLUK

Na str. 2: *Pomnik koło cerkwi św. Jana Teologa w Chełmie (2008 r.).*

Fot. J. Hawryluk

chorążym Legionów Polskich. Trafił do 3 pułku piechoty, z którym przeszedł kolejne szczeble służby wojskowej od legionisty poprzez dowódcę plutonu, kompanii do dowódcy batalionu – we wrześniu 1917 r. był już kapitanem. Walczył w Karpatach, na Bukowinie i Wołyniu. Po przebicciu się części brygady przez front austriacko-rosyjski pod Rarańczą, został przez Austriaków internowany w Huszt na Węgrzech. Po powrocie do Polski, jesienią 1918 r., rozpoczął służbę w Wojsku Polskim. Od listopada 1918 r. jako dowódca batalionu w 8 Pułku Piechoty Legionów walczył w Galicji Wschodniej z Ukraińcami, następnie w latach 1919-1920 bił się z bolszewikami. W latach 1921-1927 już tym pułkiem – stacjonującym w Lublinie – dowodził.

## Lubelski sobór

W tym czasie w centrum Lublina znajdował się dawny sobór prawosławny, z 1876 r. Po I wojnie światowej był nieczynny. Przekazano go dla Ordynariatu Połowego WP na kościół garnizonowy. Od 1919 r. koło lubelskie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości zabiegało o zburzenie soboru jako symbolu zniewolenia przez Rosję. O wydanie na to zgody wystąpiono do władz, z Ministerstwem Kultury i Sztuki włącznie, jednak były one temu niechętnie. Uległy po naciskach Rady Miejskiej Lublina w 1920 r. Mimo to w 1922 r. Szefostwo Inżynierii i Saperów Dowództwa Okręgu Korpusu nr II Lublin zaczęło remontować dachy soboru, lecz musiano remont przerwać. Stało się to na skutek protestu Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych. Biskup połowy Wojska Polskiego i dowództwo OK II zgodzili się na likwidację soboru, ale pod warunkiem, że kościół garnizonowy otrzyma godną świątynię. Ostatecznie wojsko otrzymało przebudowaną na kościół cerkiew za rogatką warszawską. W sobotę 15 marca 1924 r. rozpoczęła się rozbiórka soboru, której nadano uroczystą formę. Zaczął wojewoda lubelski Stanisław Moskalewski. Po przemówieniach, że „czas więc, by miasta nasze oczyścić z tych upokarzających nas symbolów, czas przybrać czysto polski wygląd miast sprzed rozbiorów”, wojewoda wyciągnął pierwszą ze specjalnie poluzowanych cegieł. Potem za wyciąganie wzięli się inni mniej lub bardziej ważni lubelscy notable. Następnie weszli robotnicy. Ponieważ uzyskany materiał miał iść na budowę Domu Żołnierza, dalszym burzeniem i wywożeniem gruzu zajęło się wojsko. Zadanie spadło na 8 Pułk Piechoty Legionów, czyli na jego dowódcę podpułkownika Brunona Olbrychta, który stanął na czele tzw. sekcji eksploatacyjnej Komitetu Budowy Domu Żołnierza.

## Polonizacja Chełmszczyzny

Druga połowa lat 30. to okres zaangażowania wojska w proces polonizacji Chełmszczyzny, którym kierował Komitet Koordynacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu II w Lublinie pod przewodnictwem dowódcy Okręgu gen. Mieczysława Smorawińskiego. Komitet działalnością objął tereny woj. lubelskiego i wołyńskiego. Organem wykonawczym był sztab Samodzielnego Referatu Bezpieczeństwa Wojennego DOK II na czele z mjr dypl. Stanisławem Krogulskim. Komitet Koordynacyjny włączał w swe działania polskie organizacje społeczne, a w szczególności Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich. Pierwsze zebranie plenarne Komitetu od-

było się 4 VI 1937 r. Oprócz przedstawicieli DOK II uczestniczyli w nim reprezentanci i delegaci władz oraz organizacji obu województw. Wśród nich byli przedstawiciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (Ignacy Czuma, Witold Krzyżanowski, Zygmunt Kukulski), Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Straży Pożarnych, Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiej Macierzy Szkolnej oraz organizacji o profilu paramilitarnym (np. Przystosobienie Wojskowe Leśników, Związek Strzelecki itd.). Ogółem w pracach komitetu wzięło udział ponad 20 polskich organizacji społecznych. Zadania poszły w dół i Kierownikiem Akcji na Chełmszczyznę został ówczesny dowódca 3 Dywizji Piechoty Legionów – płk Bruno Olbrycht.

## Organizator i ideolog

Olbrycht wziął się do roboty. Określił zadania akcji polonizacyjnej na swoim terenie. W powiatach wyznaczono kierowników powiatowych, którymi byli oficerowie z miejscowych jednostek. Organami wykonawczymi miały być podległe im zespoły terenowe. By nie wciągać wojska do roboty politycznej, polecił zorganizować w każdym powiecie Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich. Kierownikom nakazał opracować plany działania obliczone na kilkanaście lat. Ci mieli wykonać i nanieść na mapie dane demograficzne o sytuacji wyznaniowej i aktywności narodowej mieszkańców, z rozbiorem na poszczególne wsie; rozpoznać możliwości parcelacyjne gruntów; opracować na podstawie tych danych plan działania na swoim terenie oraz instrukcje dla władz gminnych, szkolnych itp. Bazując na ich planach, Olbrycht opracował „Podstawowe wytyczne do polonizacji Chełmszczyzny”.

## Wytyczne i rozkazy

W „wytycznych” Olbrycht przyjął założenie, że prawosławni Chełmszczyznę są zruszczonymi Polakami, którzy wskutek ucisku caratu odpadli od polskości. By nie zrazić do Polski ludzi przywiązanych do prawosławia wskazał, by prowadzić proponowaną przez niego polonizację, a nie „rewindykację wyznaniową”. Polonizacji miało służyć używanie języka polskiego w kazaniach i nauce religii, wymaganie, aby wzajemne kontakty wiernych z duchownymi też odbywały się w języku polskim. Ponadto postulował, by nabożeństwa odbywały się w języku starocerkiewnym. Wskazał, że Polacy Chełmszczyzny mają do spełnienia wielką misję, dlatego powinni zrezygnować ze wszystkich wewnętrznych tarć, gdyż „panem na tej ziemi

jest ten, kto o tę ziemię walczył, o tę ziemię się modlił i za polskość tej ziemi cierpiał”. Uważał, iż świadomym swej narodowej przynależności Ukraińcom należy podkreślać, że Rzeczpospolita jest przychylna niepodległej Ukrainie, ale utworzonej poza jej granicami. Wpływy Ukraińców w Polsce należałoby ograniczać, a ich samych ośmieszać tak, by nie dopuścić do przenikania idei odśrodkowych idących z Galicji i z Wołynia. Na końcu wskazał, że lepiej, aby Żyd miał zająć daną placówkę, niż świadomy „rusiński” nacjonalista.

## Dokumenty wykonawcze

Za wytycznymi poszły w teren kolejne pisma, w których Olbrycht wskazywał na konieczność podporządkowania duchownych prawosławnych akcji polonizacyjnej, nakazał ich inwigilować, a „szkodliwych” bezwzględnie zwalniać. Nakazał, by zezwolenia na małżeństwa mieszane wydawać pod warunkiem chrzczenia potomstwa w kościołach katolickich. Małżeństwa mieszane zawierane w cerkwiach należało wg niego piętnować. Wskazywał dla administracji, by nie dopuszczano do powstawania nowych parafii prawosławnych. Wg niego należało usunąć „nieoficjalnych popów” i zlikwidować zamknięte cerkwie. Na terenach „o obojętności religijnej podejmować uchwały o likwidacji cerkwi nieczynnych”. Uważał za konieczne wprowadzanie mowy polskiej jako potocznej dla prawosławnych oraz do posług religijnych. W przypadku oporu należałoby organizować wiece protestacyjne i składać stosowne deklaracje. W szkołach nakazał wykluczanie nauczycieli narodowo niepewnych i uczenie dzieci, że ich pradiadawie byli Polakami.

Władzom wskazywał na konieczność przeorganizowania gmin tak, aby Polacy znajdowali się w większości, a ziemie z parcelacji były nadawane katolikom. Twierdził, że należy zezwalać na emigrację działaczy „ruskich”, a nawet ich wydaleć, a także zabraniać organizowania wyłącznie prawosławnych stowarzyszeń. Nakazał, aby poborowych prawosławnych kwalifikować jako Polaków. Ponadto wskazał, że w wojsku nie powinni służyć razem prawosławni z woj. lubelskiego, Wołynia i Galicji. Nakazał, by w posługach religijnych traktować ich jak katolików. Zakazał używania języka „ruskiego” w kontaktach między żołnierzami.

8 marca 1938 r. zwrócił się do kierowników akcji ze stosownym pismem, nakazując w dniach 13 marca – 15 kwietnia zwołanie na podległym terenie zebrania, w celu uchwalenia tego samego co w Tomaszowie Lubelskim, a więc: wprowa-

# General Bruno Edward Olbrycht – burzyciel cerkwi?

„W grudniu 1936 r. władze wojskowe rozpoczęły tzw. polonizację Chełmszczyzny, akcję, której nasilenie przypadło na lata 1937-1938. Był to akt zbrodniczej wręcz głupoty, nawet z punktu widzenia polskiej racji stanu. Oto w przededniu wojny, z którą władze te miały już obowiązek się liczyć, rozpoczęto przymusowe nawracanie na katolicyzm prawosławnych mieszkańców Chełmszczyzny, uważając ich za zruszczonych Polaków. [...] Akcja ta, prowadzona na terenach, gdzie dotychczas nie było większych napięć w stosunkach narodowościowych [...] przysporzyła Polsce i Polakom nowych rzeszy nieprzejednanych wrogów, a dla ludności Chełmszczyzny i Wołynia stała się podstawowym doświadczeniem, kształtującym w następnym okresie ich stosunek do Po-

laków” (Tadeusz Andrzej Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa 1993). Jednym z animatorów tej akcji był gen. Bruno Olbrycht, który często utożsamiany jest z jej apogeum, czyli niszczeniem cerkwi w 1938 r. Nazwisko generała pojawia się w okolicznościowych publikacjach, co może sugerować, że to on ponosi za wszystko główną winę. Zapomina się przy tym o jego przełożonych.

## Początki wojskowego życiorysu

Bruno Olbrycht (1895-1951) urodził się w Sanoku, wychowywał się natomiast w Wadowicach. W okresie gimnazjalnym był współorganizatorem i aktywnym działaczem skautingu. Maturę zdał w czasie trwania wojny światowej, w 1915 r. Był już żołnierzem –

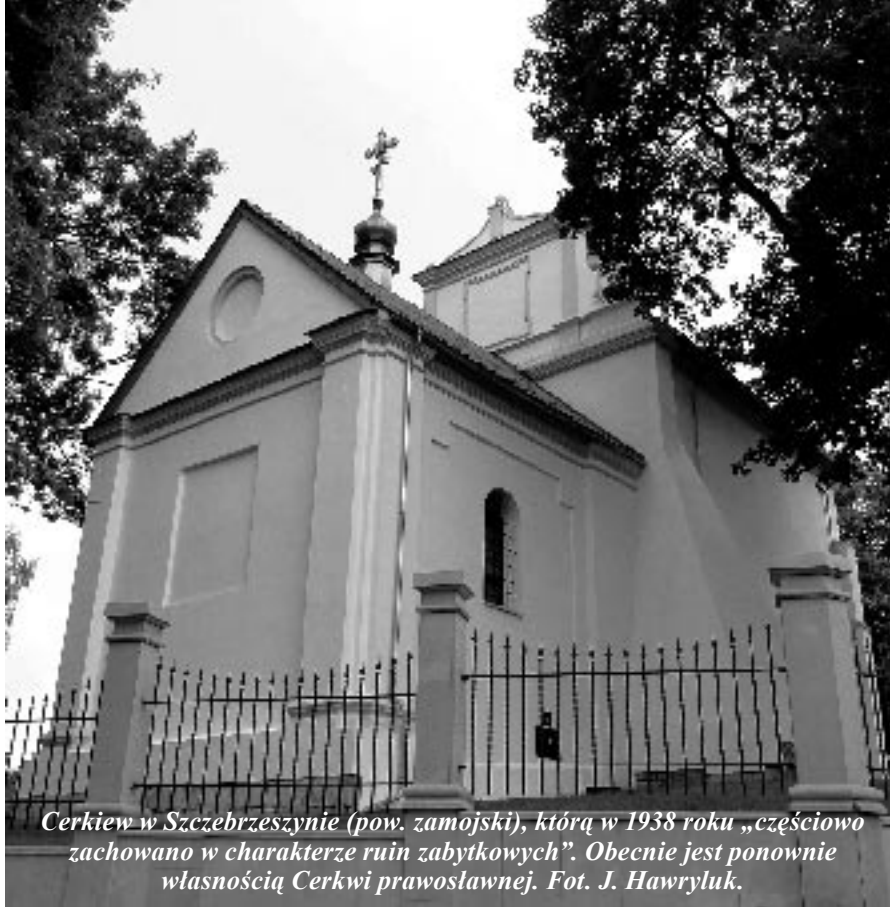


dzie język polski i polskich duchownych prawosławnych, stosować kontrolę nad duchowieństwem prawosławnym oraz zlikwidować cerkwie zamknięte, „które swoim istnieniem burzą wzajemne dobre stosunki między katolikami i prawosławnymi”. Polecił pisać do gazet artykuły wyrażające przekonanie miejscowych, że Cerkiew ma być instrumentem polonizacyjnym. Nakazał: „w żadnym wypadku nie wolno występować przeciwko prawosławiu... Chodzi o to ... by cerkiew prawosławna była za nasze polskie pieniądze instrumentem polonizacyjnym, a nie rusyfikacyjnym”.

W piśmie z 24 marca 1938 r., skierowanym do tych samych adresatów sugerował, by donosić do sądów na nieetatowych duchownych i na ich działalność oraz na tych duchownych, którzy prowadzą księgi i zapisy w niepolskim języku, chrzczą w cerkwi polskie dzieci, rusyfikują nazwiska. Nakazał, by w ciągu miesiąca zaproponować nowe nazwy dla miejscowości, w których nazewnictwie są „rusycyzmy” (np. Wierba, Zadubce, Ruskie Piaski).

#### Meldunki do przełożonych

Olbrycht utrzymywał stały kontakt z gen. Smorawińskim. W jednym z meldunków zgłosił plan zorganizowania stowarzyszenia Polaków wyznania prawosławnego, co miałyby być – jak określił – koniem trojańskim na Rusinów. W kolejnym meldunku proponował gen. Smorawińskiemu wybudowanie mocnej radiostacji i zagłuszenie rosyjskiej stacji radiowej oraz karanie za słuchanie i pożyczanie radia. 8 marca 1938 r. zwrócił się drogą służbową do ministra spraw wewnętrznych z meldunkiem, w którym wskazał na większą potrzebę zaangażowania się władz centralnych w akcję polonizacji „144.300 prawosławnych”. Omówił sytuację na swoim terenie, uwypuklając zaobserwowany wzrost ukraińskiej świadomości narodowej oraz rozprzestrzenianie się w mowie potocznej języka „ruskiego”. Przestrzegł przed powstawaniem nowych parafii. Omówił przywódczą rolę duchowieństwa prawosławnego, szczególnie „popów nieetatowych”. Podkreślił, że 100-procentowy wzrost uczniów wyznania prawosławnego w szkołach średnich stanowi niebezpieczeństwo wykształcenia „ruskiej inteligencji” w tym rejonie. W meldunku tym proponował jeszcze: wprowadzić język polski jako zasadniczy dla prawosławnych, wycofać „popów nieetatowych”, rozebrać i przekazać Kościołowi katolickiemu 54 puste i zamknięte cerkwie, utworzyć 38 etatów dla księży katolickich, uruchomić 3 klasztory katolickie – w Chełmie, Soli k. Biłgoraja i w



*Cerkiew w Szczepieszynie (pow. zamojski), którą w 1938 roku „częściowo zachowano w charakterze ruin zabytkowych”. Obecnie jest ponownie własnością Cerkwi prawosławnej. Fot. J. Hawryluk.*

pow. Hrubieszów. Kończąc zaakcentował, że są to już ostatnie minuty, które zadcycdują, czy wschodnia Lubelszczyzna będzie polska czy ukraińska.

19 marca 1938 r. Bruno Olbrycht został generałem brygady, zaś 21 maja 1938 r. przekazał kierownictwo akcji rewindykacyjnej płk. Marianowi Turkowskiemu, który zatwierdził ustalenia swego poprzednika i przestał teoretyzować. Do 16 lipca 1938 r. zniszczono, według danych Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, 91 cerkwi, 10 kaplic, 26 domów modlitwy, czyli łącznie 127 świątyń. Ponadto 3 cerkwie przekazano Kościołowi katolickiemu (jedna cerkiew miała być przekazana później), a 4 świątynie pozostawiono w charakterze kostnic. Wśród zburzonych świątyń było 50 cerkwi czynnych.

Generała Olbrychta już przy tym nie było, od maja 1938 do września 1939 r. zajmował stanowisko komendanta Centrum Wyszczolenia Piechoty.

#### Podsumowanie ze znakami zapytania

Żołnierski los tak pokierował życiem gen. Brunona Olbrychta, że jeszcze na długo nie zniknie ze stron gazet i opracowań naukowych. Nie zagna spokoju ukryty w szpaltach opasłych tomów historii walk o niepodległość, międzywojnia, okupacji. Jego żołnierski życiorys ma wielką skazę, jest nią Chełmszczyzna. Widmo zburzonych cerkwi wisi nad tą postacią, wręcz jest z nim utożsamiane. Zachodzi typowe dla naszej historii zjawisko obarczania wyłączną odpowiedzialnością

#### Odpowiedzialność i fakty

Uważny obserwator zauważy, że Olbrycht nie był członkiem Komitetu Koordynacyjnego. Czyli zadanie polonizacji Chełmszczyzny dostał odgórnie. Kto mu je postawił? Olbrycht przygotowywał akcję, którą kalkulował na wiele lat, choć sugerował potrzebę rozbiórki cerkwi, ale faktycznie za jego kadencji ich nie burzono. Przełożeni raczej nie odpowiadali na jego propozycje stopniowej polonizacji. Dostał awans na generała i zaraz po tym wrócił na stanowisko komendanta Centrum Wyszczolenia Piechoty, które zajmował w latach 1930-1936. Co ciekawe – zamienił się stanowiskiem z płk. Marianem Turkowskim (komendantem CWP w latach 1936-1938), albowiem to on objął dowództwo 3 Dywizji Piechoty Legionów i od maja do 16 lipca 1938 zrobił to, czego od niego oczekiwano. Bo gdyby było inaczej, straciłby stanowisko.

Nie oznacza to, że gen. Olbrycht nie ponosi winy za zburzone cerkwie. Jest współwinny, gdyż stworzył struktury, które to wykonały, dał im wskazówki i ideologiczny „podkład”. Zachowane dokumenty wskazują, że o swoich działaniach meldował d-cy DOK II, złożył także meldunek ministrowi spraw wewnętrznych, czyli premierowi. W akcję był zaangażowany wojewoda lubelski Jerzy Albin de Tramencourt (zapisał chlubną kartę w wrześniu 1939 r. – aresztowany i zamordowany przez Niemców w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach). Ponieważ stanowiska dowódcy dywizji i dowódcy Okręgu Korpusu należały do najwyższych w polskiej armii, należy wykluczyć jakąkolwiek samowolę. O akcji wiedziały i przyzwalały na nią najwyższe władze II Rzeczypospolitej: prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj-Składkowski (podlegał mu wojewoda lubelski), minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki (podlegał mu bezpośrednio gen. Smorawiński) oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych marszałek Edward Rydz-Śmigły.

O burzeniu cerkwi musieli wiedzieć też dlatego, że 6 lipca 1938 r. zwierzchnik polskiego prawosławia metropolita Dionizy wysłał telegram, w którym prosił o wstrzymanie tej akcji. W tym samym dniu w sprawie niszczenia cerkwi wystąpił w sejmie poseł dr Stefan Baran. Ponadto do Warszawy jeździły delegacje ludności prawosławnej z prośbami o nie burzenie ich świątyń. Wystarczyłby jeden jedyny rozkaz, który niestety nie padł. Akcja trwała dalej.

Ciekawa jest postawa gen. Mieczysława Smorawińskiego, gdyż w wyznania był ewangelikiem, czyli należał do polskiej

mniejszości wyznaniowej, w której królował inny język obcy – niemiecki. Jeśli do tego dodamy poważne gremium Komitetu Koordynacyjnego z profesorami włącznie, to problem winy gen. Olbrychta przedstawia się w innym świetle. Dlaczego w takim razie głównie jego się ciągle wymienia? Po prostu pasuje propagandowo. Winne są jego biografie z nieprawdziwymi faktami związanymi z jego życiorysem, które stawiają go w niekorzystnym świetle.

#### Biograficzne nieściłości

Udział B. Olbrychta w kampanii wrześniowej kwituje się krótką uwagą, że z powodu choroby nie dowodził, ale analiza literatury wskazuje jednoznacznie, że dowodził podległą mu 39 dywizją piechoty do samej kapitulacji 27 IX 1939. Dzieje 39 DP w niczym nie przynoszą ujemny gen. Olbrychtowi, kompromitują natomiast najwyższe czynniki wojskowe, gdyż ujawniają skandaliczny fakt niewykorzystania dla potrzeb wojennych broni i amunicji oraz paliw w składnicy w Stawach. W sytuacji gdy szcycimy się gdyńskimi kosynierami, zakrawa to na kpinę. Historia w 1939 r. niejako też zakpiła z generała Olbrychta – przyszło mu bić się na terenie, gdzie kilka lat wcześniej organizował inną wojnę. Tymczasem zagrożenie dla polskość przyszło nie z tej strony, którą w swoich meldunkach i poleceniach przewidywał. Bił się i poniósł klęskę, nie obronił Polaków, Rusinów i Żydów. Gdy był w niewoli, oni już ginęli w gettach, obozach zagłady, w pacyfikacjach. Ginęli także za Polskę.

W biografii Olbrychta pomija się jego pozytywną rolę, jaką odegrał w niewoli. Natomiast często eksponuje się chęć podpisania volkslisty, co było raczej koncepcją wydostania się na zewnątrz w celu dalszej służby w konspiracji, niż jakąkolwiek formą zdrady. Volkslisty jednak nie podpisał, a z niewoli wydostał się dzięki chorobie. Wstąpił do AK-owskiej konspiracji, zaś los sprawił, że stał się bohaterem jednej z najbardziej brawurowej akcji polskiego podziemia, tj. uwolnienia go z więzienia. Ale jeszcze przed końcem wojny wstąpił do Ludowego WP i był jedynym tak wysokiego szczebla generałem z AK, który to zrobił. Trudno powiedzieć, jaką miał motywację. Faktem jest, że zajmował wysokie stanowiska, zostając nawet generałem dywizji.

Co ciekawe, faktyczny burzyciel cerkwi płk Marian Turkowski po powrocie z niewoli też wstąpił do LWP i w 1946 został generałem brygady. Był szefem Departamentu Piechoty i Kawalerii MON, a później dowódcą 7 dywizji piechoty. Ze względu na stan zdrowia

30 września 1948 r. został przeniesiony w stan spoczynku i 13 grudnia zmarł. W tym też roku z powodu wylewu krwi do mózgu został zwolniony z wojska gen. Olbrycht. Obu „dopadły” ciężkie choroby, gdy w Polsce toczył się dramat akcji „Wisła”.

#### Idealny winowajca

Biografowie wytykają Olbrychtowi, że w okresie służby w LWP organizował walkę z niepodległościowym podziemiem. Wskazuje się przy tym na obłudę, jaką wykazał, gdyż właśnie dzięki takim ludziom, których zwalczał, został odbity z hitlerowskiego więzienia. Niestety nie wymienia się, w jakiej formie i przeciw komu tę walkę organizował. Czyli dopóki nie ma w dostępnych źródłach dowodów, można postawić pytanie, czy ją w ogóle organizował?

Reasumując – generał Olbrycht, w 1939 niemal dekonnik, w niewoli niepewny narodowościowo, jako ten, który wstępując do LWP zdradził ideały AK, oraz ten, który zwalczał dawnych podkomendnych, idealnie pasuje na głównego winnego hańby II RP. Po co w to mieszać nieszczęśliwego Naczelnego Wodza (Rydz-Śmigły), bohatera z Katynia (Smorawiński), dobrotliwego lekarza generała – premiera i ministra spraw wewnętrznych (Sławoj-Składkowski) czy choćby bohatera bitwy pod Iłżą 8 września 1939 r. (Turkowski). Lepiej obarczyć wszystkim Olbrychta. Ani mu to nie poprawi, ani nie pogorszy i tak już złego wizerunku.

#### Po tym była „Noc Kryształowa”

W Konstancynie k. Białej Podlaskiej przy burzeniu cerkwi w 1938 r. chciano wykorzystać lokalną jednostkę straży pożarnej, złożoną ze starozakonnych. Żydzi odmówili, argumentując, że nie będą burzyli świątyni. Cerkiew została zburzona, ale nie ich rękami. W nocy 9/10 XI 1938, czyli prawie cztery miesiące od wydarzeń na Chełmszczyźnie, w całych Niemczech „nieznani sprawcy” spalili bądź uszkodzili blisko 200 synagog. Nieznane są przypadki, by obecne przy tym niemieckie straże pożarne uratowały choć jedną synagogę. Ta zorganizowana przez nazistowskie władze państwowe przeszła do historii powszechnej jako „Noc Kryształowa”. Jedno jest pewne – wojska tam nie było. Szydząc można powiedzieć, że przygotowywało się do wojny z Polską.

(Skróty pochodzą od redakcji)

Andrzej SZUTOWICZ



# «Як на Юрія цвіт, то на Петра буде хліб»

## Весняні звичаї на Північному Підляшші (ч. III)

### Закінчення з попередніх чисел

У великодньому періоді починали співати весняні пісні, що їх на Підляшші звали: **веснянки, веснушки, весновіє, рогульки, огульки, зельман** тощо. Різноманіття назв збереглося на українській території: на Поліссі – це маївки, магівки, у західних регіонах України веснянки називають гагілками, гаївками, а на Яворівщині – риндзівками, на Волині, як і на Підляшші – рогульками. У різних селах міжріччя Нарви і Бугу були доволі схожі звичаї, пов'язані з їх виконанням:

– У Вільці називали *зельман*, а в нас *рогульки*. *Наши матері співали і посли ми. То такі пісні, що на Великдень на третій день починали співати і до самих Провід співали. Кожного дня сходились дівчата, а в иншому кунці молодий менжатки співали. І то над водою, жеб голос розносився. В одьон голос всі співали голосно. Одна другий приспівовали. І це то так кричить, жеб одні других переспівати дови. Ми як молодими менжатками були, то це співали у своїй гуліці. Уже зийдема увечери і співали. А перед Проводами, в суботу вже, закончили. То щемом же обливались водою* (Ніна Токаюк, Микуличі).

– Я в Краснум селі як жила, то поментая, што виходілі. Од Великодня до Проводнеї неділі то співали. На лавкі дівчинята і баби посходяться. Цілютькі тиждень, день у день. Поментая. Але я то не співала, бо це була мала. То так співали, але одін оно тиждень (Анна Мойсик, Дуб'яжин, уродженка Красного села).

– *Рогульки співалися першого дня Великодня, бо збираліся кобети на лавочках і співали. А од чого ті рогульки називалися, то нема в памети, бо ніхто того не переказав. Співаюцца вони тиждень, тоже не переказане для чого тиждень вони співаюцца. А мельодию вони маюта такую саму, всі пісні такую саму. Веснянки маюта інну мельодию, алі знов усі такую саму* (Валентина Климович, Добривода).

Назва рогульки можливо, походить від того, що в давнину виконували ці пісні на розі села або вулиці. У деяких підляських місцевостях слова рогулька і веснянка були синонімами, в інших – це були два дещо відмінні жанри:

– *Рогульки і веснянки співалось од Паски до Провод, а веснянки од Провод до Труйці. І співали пшеважне дівчата і кобетки такі молодши. Старіши збираліся на лавочках, пуд гайом тут у Добриводи як зберуться, то співають* (Ніна Явдосюк, Добривода).

– *Огульки то в нас такіє, як «Пливе човнічок по річці». А «Там на майовуй росі» то веснянка. Огульки співали од Великодня до Провод, а од Провод до Вишестя то вже весняніє* (Марія Денисюк, Кожино).

Весняні пісні це архаїчний жанр обрядового фольклору. У давнину вони були своєрідними магічними замовляннями, спрямованими на те, щоб прискорити весняні переми: щоб ліс зазеленівся, трава почала рости, посіви піднялись, а квіти розцвіли. Веснянки супроводжувались імітативно-магічними рухами, танцями та іграми, які мали закликати весну, до якої зверталася як до живої істоти, та добрий урожай. Разом з пробудженням природи пробуджувалися також людські почуття, тому багато пісень весняного циклу любовно-еротичного характеру:

– *Пшеважне співали рогульки, який хлопець з якою дівчиною ходит. То так їм приспівували. Співали про природу «Як настане місяць май, то поженемо воли в гай». Булі й такі пісні до природи* (Ніна Токаюк, Микуличі).

– *Кажда одна пісня, то вона говорить про любов, про дівчину і хлопця, про пташки, а веснянки – то як льон білілі. Такі мотиви тих пісень* (Ніна Явдосюк, Добривода).

Весняні пісні співали в деяких селах ще до 1970 рр. Зараз вони в репертуарі багатьох ансамблів.

Підляським весняним пісням присвячена між іншими стаття Єлизавети Томчук (Рижик) «Підляські рогульки» в «Над Бугом і Нарвою», № 1/1993. Однак це настільки цікавий і багатий жанр фольклору, що вимагав би детальнішого вивчення.

Тиждень після Великодня – Провідна неділя і Провідний понеділок, тобто **Проводи**, відомі в українській традиції також як Радуниця, коли згадують померлих. Етимологію назви «Радуниця» українські дослідники виводять від слів «рід», «радість», оскільки

ти ті, які відійшли радіють, коли живі їх поминають та приходять на могили. Проводи це свято пов'язане з язичницьким культом предків. Проте, після введення у Київській Русі християнства церква переслідувала тих, що трималися старої традиції. Коли виявилось, що неможливо відмежити християн від давніх культів, церква встановила свою християнську традицію поминання померлих на другу неділю після Великодня. Однак будь-які радощі і веселощі, які в давнину товаришували тому святу, жорстко засуджувалися.

На Підляшші згадують предків кілька разів у рік – між іншими під час Великого Посту, на Великдень, Проводи, у Дмитрівську суботу, а також під час головних свят. З тим пов'язана традиція приходу на могили та врочиста молитва за предків. У Пасхальному періоді на Підляшші поминають усопших у залежності від села. Третього дня Великодня, який особливо пов'язаний із культом предків, моляться на цвинтарях між іншими в Орішкові, Пасинках, Гределях, які належать до парафії у Підбіллі. У Провідну неділю поминають померлих у Новому Березові, Щитах, Старому Корнині, Курашеві, Дубичах-Церковних, Дуб'яжині тощо. Що цікаве, на частині цвинтаря в Пасочниках-Стебках моляться третього дня Паски, а на частині – на Проводи (оскільки частина цвинтаря належить до парафії в Орішкові, а частина – до парафії в Старому Корнині). У Провідні неділю і понеділок поминають померлих предків у Чижах. Традиція молитви за усопших у свято Жон Міроносниць, яке припадає в третю неділю після Великодня (вшановується тоді перших жінок-християнок), збереглася між іншими в Кленниках, Рейпичах (Райках), Козлах.

Перед весняним поминанням померлих на підляських кладовищах починається прибирання могил. Цікаво це виглядає на одному із гарніших підляських цвинтарів за Дубичами-Церковними. У найстарішій його частині, що походить із половини XIX століття, можна ще побачити дерев'яні та кам'яні хрести закінчені характерними для Підляшшя хрестиками ковальської роботи. Дубицькі могили привертають увагу також синім кольором, на який розмальо-



Народний ансамбль «Криниця» (Радивілівка) і вурлянська молодіжна «1/3» – учасники конкурсу української пісні «З підляської криниці». Фото Ю. Гаврилюка.

вані хрести з першої половини XX століття. Звичай вживати синню краску серед українського народу має глибоку традицію – саме на цей колір розмальовували в давнину хати та церкви.

Перед Проводами в Дубичах-Церковних люди ідуть на цвинтарі – прибирають могили близьких та приносять освячені яйця.

– *Приходжу на могелкі в суботу. Я всьо порадошок зроблю, бо вже 30 літ, як нема мого чоловіка. Сама живу, дітки у Гайновці живуть, дві дівчини. Як приходиши на могелкі, кажеш «Христос воскрес, Христос воскрес», пацер зговориши. Положиши тих дві ієчки за того, што є Воскресеніє Господне. То треба тим іїчком всієх поздравіти, хоч і вмерших* (Зіновія Гаврилюк, Дубичі-Церковні).

– *Ленточки вішається на Пасху. Є традиція, што хтось кладе яйко, крашанку. Часто є штучни квіти і ленточки. Так як прачем наши хати, церкву, то прибіраєм так само могелкі. То покаже шацунок для тих, котори билі перед нами. То пошана наших продкув. Думаю, што то добра традиція. Не позволяє вона нам забуватись про тих, котори билі перед нами* (о. Славомір Авксетінок, Дубичі-Церковні).

Звичай приносити на могили предків кольорові яйця – характерний для цілого Підляшшя. Раніше люди клали на могили також освячений великодній хліб.

– *Несут на могили яйчка, кладут. Колісь і паску клалі. Алі тепер то чистота барзо пушила, не хочут смітити на могелкі. Бо тепер позакривати, хороши. Не сип'ют теперка. А колісь на*

*нісочок то це й паскі покришат. Кажут: «нехай покойному буде, нехай вуон розговіється». Колісь на могелкі на Великдень приходять, їдо берут і сядают і гостяться коло покойних. А тепер тая традиція одишла. Уже нема тої традиції. Тепер одслужилось і прут хуч'ї до хатув гостітися. Уже на могелках не гостяться. У нас колісь і горілку пілі, а тепер ніц нема, уже на могелках не ідят* (Ксеня Бартошук, Гределі).

Традиція споживання страв на могилах близьких була жива в багатьох підляських селах. Наприклад у Чижах вона держалася ще в перших роках 1980 рр.

Звичай поминання померлих підкреслює зв'язок живих із предками та є доказом віри, що покійники не відходять з роду, а стаються їх опікунами. Традиція весняного поминання померлих та звичай приношення крашанок і писанок на могили близьких увесь час живі на Підляшші.

З Провідним понеділком пов'язаний був звичай споживання яєць, обливання водою та ритуальний біг поєднаний із качанням по житі, що мало забезпечити гарний врожай.

– *На Проводи у понеділок ієчно пеклі на вечеру і навипередкі б'єгалі. У нас уже на дорожу виходілі і б'єгалі, хто швидши буде. Ще й того дня водою обливались* (Марія Максим'юк, Збуч, уродженка с. Пасичники-Великі).

Великим празником весняного циклу є день святого Юрія – на Підляшші **Юрія**. Його святкують у день загибелі Святого Великомученика – 23 квітня за старим та 6 травня за новим стилем.

Святий Юрій це мученик і воїн, патрон візантійських імператорів, а пізніше і руських князів, одна з найвідоміших постатей в християнському світі, покровитель України, Київської області, опікун Пласту тощо. Він народився у III столітті в Малій Азії в князівському роді. Батько обіймав високу посаду в римському війську, однак його скарали на смерть за християнську віру. Мати виховувала сина в християнському дусі. Святий вступив на військову службу і завдяки своїм здібностям і мужності одержав звання полководця і трибуна при римському імператорі Діоклетіанові. Однак коли імператор почав гоніння проти християн, він встав на захист віри свого батька. Загинув від тяжких мук. Шанування Святого почалося з V століття, на Русі він відомий з часів прийняття християнства.

На Підляшші врочисто день святого Юрія відзначають між іншими в церкві в Чижах.

Святий Георгій здавна є покровителем воїнів. До його звертаються з проханням про здоров'я, родючість землі, допомогу і заступництво у боротьбі з ворогами рідної землі.

За словами проф. Степана Килимника, празник святого Юрія це третє головне дохристиянське свято слов'ян після Великодня та Радуниці. На думку українського вченого також відомий апокриф про Юрія змібборця (святий убив змія, захищаючи безневинних людей) походить іще з дохристиянського фольклору. За «Енциклопедією українознавства» Юрій – це первісна персоніфікація зрілої і розвиненої весни. У цей день весна сходить на землю – св. Юрій відкриває небо та спускає дощ і росу на землю. Знайшло це віддзеркалення в архаїчній підляській рогульці, що її співали між іншими в Добриводі «Святий Юре Ригоре»:

*Святий Юре Ригоре  
Пуйди до Бога по ключі  
І одомкни земліцю  
І випусть випусть травіцю  
Прикрий земліцю травою  
А дерева листочком  
Нас молоденьких виночком*

Святий Юрій – патрон худоби та всякої звірини. «Як настане місяць май, поженем воли пасти в гай...» – співається далі в згаданій добривідській рогульці, оскільки з днем святого пов'язаний звичай першого вигону худоби на пасовисько. Як в українців, так і в інших слов'янських народів, збере-

Закінчення на 45 стор.



# З циклу: Танці літа

## Ім'я

Танцює червень  
В теплих травах,  
Кличе сінокоси.  
Тихесенько лелека  
Розпускає крила,  
Над лугом  
Викупаним в росах,  
І хочеться так знати,  
Що означає  
Моє ім'я,  
В мові чайок  
Стоголосих.

## Спокій

Пройшов весняний  
Теплий дощ  
Все навкруги  
Помолоділо  
У чистім небі  
Жайворонка спів  
Кування зозуль  
В зелених вербах  
При долині  
Я рад  
Мов та дитина  
Йду босоніж по розмокших  
Колінах.

## Портрет

Живеш  
Бо йдеш  
Несеш  
На пригорблених плечах  
Минулих літ  
Кругле каміння  
Не нарікаєш  
А мовчиш  
Застиглим сумом  
На щоці  
Тримаючи в руці  
Пожовклий конверт  
Ще раз читаєш  
Незабуте слово  
Малюєш  
З пам'яті  
Нині чужий  
Портрет.

## Рубці

По рубцях,  
Що по ранах,  
Мов по шаблях  
Доходимо там,  
Де істина,  
Розкльовує болем  
Невдачі,  
Гасить  
Красу лица,  
Зрілої жінки.

## Зустріч

Твої груди  
Мальовані  
Весняним сонцем  
Несуть  
Нерозгадані мрії  
Знова  
Роздягаю  
Тебе до ниточки  
Смакую  
Крапелька  
По крапельці  
Нашу зустріч.

## Істина

В тиші  
Сільського сну  
Середину ночі  
Голос пташинний  
В небі  
Зорею зазначив  
Час  
Мов кінь  
Біжить  
Копитником старості  
Проминання  
Сипле у очі.

## Кохання

Мрії дівочі  
В глибині грудей  
Крилечком мотиля

Розписують ноти  
Найкращої  
Музики  
Кохання  
Малесенький  
Зелений скрипаль  
Делікатно  
Поклав  
Під ліфчик  
Пелюстки  
Ночі Івана  
Купала

## Буття

Сивіють  
Мрії старії  
За дороговказом  
Життя  
Місяць пливе  
В хмарах  
Спопелілих  
Нашого буття  
Ще батьківська хата  
Віконечком білим  
Тепло вітає  
Ще Підляшшя  
Живе  
Хотя й в руїні  
Рідне слово  
Гомоном  
Пережитих невдач  
В перелазях зелених  
Блукає.

## Жалі

Наші жалі  
Розпливлись,  
У небі широкім,  
Високо,  
Високо.  
Там молодість наша  
Мов зелений коник,  
Взяла  
На сніданок,  
З празника  
Пряник.

## Вдягни

Не дозволяй  
Розвітись надіям  
Не дозволяй  
Щоб зневіра  
Лягла  
Під серцем  
Вдягни  
Весняне  
Прозоре плаття  
Нашої любові  
Хай танець молодості  
Розвеселить  
Випестить  
Твоє тіло.

## Свято

Йдеш  
До мене,  
Несеш  
Яблуко  
Дикого саду.  
Місце  
Нашої зустрічі,  
Виповнилось  
Келихом  
Червоного  
Вина.  
Остаємось  
До ранку,  
Нашого свята.

Більськ, 24 червня 2013 р.

**Zwrot podatku z pracy,  
rodzinne, urlopowe,  
emerytalne  
– Niemcy, Holandia,  
Anglia, Irlandia, Dania,  
Austria, Norwegia.**

**Tel.: 71 385 20 18  
lub 601 75 97 97.**

## «Як на Юрія цвіт, то на Петра буде хліб»

Закінчення на 43 стор.

глася традиція легко вдаряти тварину гілкою свяченої верби, що має очищувальну силу.

– На Юрія перший день виганя-лі бидло в поле. Тримають од Вербниці тую вербочку і тею вербочкою. А колісь то паслі ни чередою, оно пастушкі паслі. І вже тогди для пастушка господина припасне шихує – вже кусочок кубаси, кусочок паскі. І волочебно дають – припасне для того пастушка (Юлія Фіоник, Кошки).

Святого Юрія – чисто хліборобський празник. В українській традиції того дня відбувалися традиційні обходи полів – люди йшли на жито цілою громадою і там відправляли молебні за врожай. Суто підляським звичаєм було качане коровай. Для цього господині пекли спеціальний хліб, дещо відмінний від весільного короваю чи великодньої паски.

– Коровай Георгійови убиралось крижом но. А на паску то і ружичка і конечне робилось «Христос воскрес». І до паски то вже ісець, самії жовтки, масло давалось, а до коровай то вже трохику менч того дається, вже такоє льокише тісто (Ніна Явдосюк, Добривода).

Випікання короваю під день святого Юрія повсюдне на цілому Підляшші між Бугом і Нарвою. Проте, звичай качання виглядав тут по-різному. У деяких селах фактично качали хліб по житі, в інших – просто обходили поля, узявши з собою коровай. Обряд закінчувався забавою з випивками і закусками.

– Як паска пеклася, так завше такоє невеличке пуд Юрія пеклось. Убиралось так як паска. Хоч і Великдень був раній, то тую паску вже трималі. Ішли на поле, неслі, господар з господинью, навіть кум з кумом, сусід з сусідом, ідут на жито, оглянут. Того жито обуойдут, того обуойдут, а завше без пувлітрукві не обуойдеться. Треба було і житечко посвятити на Юрія. А господиня брала тії жеберка свяцони, котори святилося з паскою, і їх встромлювала в жито. Нибито, жеб богата була (Юлія Фіоник, Кошки, уродженка с. Тим'янка).

– Кладут коровай, пасочку і став'ят горілку, кубасу з собою беруть і там вип'ют, покроп'ят свецоною водою. І скоролупкі з Великдня заберуть свецони, і косточку возьмут свецону, на житови положат її і встромлят у землю,

коб жито родило, так ішли і огледали все жито. Коб било з чого коровай спекти на другі руок (Лідія Сливко, Кошки).

– Той коровай, скоролупка, тоє м'ясо – тоє всьо із жита виходило, бо як жито вродит, то тогди є што занести на жито. І горілочкі з жита зробилі. Так само як жито вродит, то і свиняк великі виросте. Треба занести. Скоролупка – жеб кури лепі несліся. Пувкоробкі неслі, жеб боульши било (Леон Фіоник, Кошки).

– Вже на Юрія треба, коб у житі колос вишов, то буде жито урожайне. Пекут коровай і ідут на поле. Колісь я з мамою ходілі на поле і неслі того коровай. Покотіш по житі і великодних ісець положиш. Коб уродило збуоже, коб Буог дав (Марія Максим'юк, Збуч, уродженка с. Пасічники-Великі).

– З самого рана, у нас колісь цюрут-ку ганялі корови, вигнали корови, брали коровай і ішли на поле. Далєко в нас билі поля, бо то билі ризкі, ни кольонії, і кажди ішов на своє поле, клав коровай, сказав молитву, христосаліся: «Во ім'я Отца і Сина і Святого Духа. Амінь. Христос воскрес, Христос воскрес, Христос воскрес. Господі, рос-ти на всєлаку долю, житечко». Обиходилі поле наоколо жита і ішли додому. І казали, що як ворона вже сховається, то буде жито, буде хліб, а як ні на Юрія, то ні. І ще казали: «Як на Юрія цвіт, то вже на Петра буде хліб» (Варвара Яким'юк, Добривода).

– Колісь, як я була ще маленька і мама перед Юрійом пекла того коровай, то говорила, що тата піде раненько на жито качети коровай по житови, жеб не було голоду, був добрий урожай. І ми бігали за ім, пудглядали, мілі по 6-7 літ. І тато приходив у жито, такоє узьке було жито, клав коровай в білому обрусечкови і молівся, щоб добрий був урожай, щоб хліба всім хватало (Павлина Савчук, Добривода).

Стародавнє народне свято – день св. Юрія – це був один із найважливіших хліборобських празників на Підляшші.

Весняний обрядовий цикл завершувався великим церковним святом – Вознесінням Господнім (на Підляшші – **Вшестє, Вшесце**). Воно припадає на сороковий день після Христового Воскресіння, щорічно у четвер. Від того дня люди перестають вітатися словами «Христос воскрес».

Людмила ЛАБОВИЧ



# З хроніки подій на Підляшші

## «Теплий Микола»

**22 травня**, в день Перенесення мощів Святого Миколая з Мир Лікійських до міста Барі, у Загороді неподалік від села Козлики над Нарвою традиційно організовано зустріч людей пов'язаних зі скансеном та запрошених гостей. Тим разом пройшла вона під гаслом «Теплий Микола», та була присвячена 15-літтю Товариства приятелів скансену в Козликах. Почав її виступ дуету сестер Іванюк зі «Слов'яночок» з Білостока, які є цьогорічними репрезентантками Підляського воєводства на Загальнопольському фестивалі капел та народних співаків у Казимежі над Віслою. У рамках заходу показано також мультимедійну презентацію присвячену історії Загороди та людям з нею пов'язаним.

## Церковний спів пролунав у Білостоці

**22-26 травня** в Підляській опері і філармонії в Білостоці проходили концерти XXXII Міжнародного фестивалю церковної музики «Гайнівка 2013». Виступили на ньому 22 аматорські та професійні хори з вісьмох європейських країн. Не вперше в журі конкурсу знайшлася видатна українська сучасна композиторка Леся Дичко, та серед виконавців не забракло хорів з України.

Цього року на фестивалі виступили українські виконавці з Острога, Чернігова, Києва, Миколаєва і Тернополя. Усі вони стали лауреатами у своїх категоріях. Серед дитячо-молодіжних хорів найкращими виявилися два виконавці сакрального співу з України: Народна хорова капела «Зоринка» з Тернополя та Хор національної музичної академії ім. Петра Чайковського

з Києва. У категорії хорів музичних шкіл перше місце посів Академічний хор «Сонячний струм» із Миколаєва. У категорії хорів професійних вирізнення отримав Ensemble «Quattro Voce» з Білостока, з черги II місце зайняв Академічний камерний хор ім. Дмитра Боршнянського з Чернігова. Одне із двох других місць у категорії аматорських світських припало Молодіжному камерному хорові «Елеос» з Острога. Окрім того, як одне з чотирьох диригентів нагороджено Івана Богданова, диригента хору з Чернігова.

## Український фольклор та електронна музика

**23 травня** у клубі «Фама» в Білостоці в рамках XXVIII «Днів сучасного мистецтва» з концертом народних пісень окрашених клубним звучанням виступили ансамбль «Полудниці» з Білостока та ді-джей Liquid Molly.

## «Дні Більська»

**24-27 травня** проходили заходи XXXVI «Днів Більська». **25-26 травня** у рамках фестивалю відбувся VIII Міжнародний фестиваль пісні «Підляська нота 2013». Узяли в ньому участь молоді співаки з різних міст Польщі, Росії, Молдови, Румунії і України, серед них українські виконавці з Більська і Рахова. Знайшлися вони також серед лауреатів: II місце в категорії народних ансамблів у старшій віковій групі зайняв більський «Ранок». Лауреаткою II місця в категорії естрадної пісні в старшій віковій групі стала солістка Ольга Ворохта з Рахова, що в Україні.

Виконавці українських пісень були також присутні під час інших концертів «Днів Більська» – у міському амфітеатрі виступили,

між іншими, ансамблі «Гойраки» з Більська та «Нарва» з Нарви.

При нагоді відзначень днів міста в Більську перебувала делегація з Рахова, що на Закарпатті, біля кордону з Румунією – нового партнерського міста в Україні. Очолив її міський голова Ярослав Думин. Угоду про співпрацю обидва міста підписали рік тому під час візиту більської делегації на фестивалі «Гуцульська бринза».

У рамках «Днів Більська» українські гості зустрілися не лише з представниками більського самоуправління, але також із головою Союзу українців Підляшшя, д-ром Андрієм Артем'юком, з яким розмовляли про майбутню співпрацю.

## Урочистості в Холмі

**1-2 червня** в кафедральній церкві св. Івана Богослова в Холмі проходили урочистості пов'язані з 10-літтям канонізації Мучеників Холмських і Підляських. У їх рамках вулицями міста пройшла процесія з мощами святих. Відкрито також виставку про акцію руйнування православних церков на Холмщині і Південному Підляшші в 1938 р., яку при нагоді 75-их роковин цієї жалюгідної події приготували Православна Люблінсько-Холмська єпархія та Українське товариство в Любліні.

## Зустрічі в Білостоці та Пуньську

**4 червня** в Білостоці та Пуньську перебували представники Дорадчого комітету рамкової конвенції Ради Європи про захист національних меншин. Зустрілися вони з представниками різних національних середовищ, журналістами та Підляським воєводою. Ме-

тою зустрічей було зібрання інформації на тему способу реалізації Польщею рамкової конвенції. Говорилося між іншими про присутність національних меншостей у засобах масової інформації та навчання рідної мови в школах. На основі цих зустрічей буде створений рапорт про ситуацію меншин у Польщі.

## Вїжджали до Львова

**3-6 червня** на екскурсії у Львові перебували учні з II і III класів Гімназії № 2 Комплексу шкіл ім. А. Міцкевича в Більську (на фото поруч). Вїзд було організовано в рамках навчання української мови як рідної при підтримці Союзу українців Підляшшя.

## Співали в Загороді

**8-9 червня** у Загороді – скансені українців Підляшшя – прозвучали українські пісні літнього обрядового циклу (жнивварські, купальські, петрівчані), ліричні та літургійні, головню з Центральної України та Полісся. Майстер-класи традиційних пісень уперше на Підляшші повела Ганна Охрімчук, випускниця Національної музичної академії ім. Петра Чайковського в Києві, учасниця легендарного ансамблю «Древо» з Києва та музичний керівник театру в Центрі сучасного мистецтва «ДАХ» у Києві. Зустріч з українським фольклором організувало Товариство спадщина Підляшшя при співучасті Товариства приятелів скансену в Козликах.

## Підляські ансамблі на Мазурах

**7-9 червня** українські ансамблі «Ранок» з Більська та «Родина» з Дуб'яжина побували на Вармії і Мазурах. Виступили вони там із дво-



ма концертами – **8 червня** взяли участь у заході «Зустрічі з українським фольклором» в Доброму Місті, та **9 червня** показали в Ілаві.

## Заспівали «Слов'яночки»

**12 червня** у програмі «Кава чи чай» польського каналу громадського телебачення (TVPI) виступив український колектив «Слов'яночки» з Білостока.

## Розкопки в Холмі

**13 червня** група польських та українських археологів під керівництвом д-ра габ. Андрія Буко, директора Інституту археології та етнології Польської академії наук, відкрила західну стіну церкви Народження Пресвятої Богородиці з XIII ст. у Холмі, спорудженої Данилом Романовичем Галицьким, королем Галицько-Волинської Русі. Відкриття дозволяє визначити точну локалізацію одного з найстаріших православних храмів розташованого на Холмській горі. Західну стіну церкви відкрито в інтер'єрі колишнього греко-католицького костелу Пресвятої

Богородиці з XVIII ст. На початку травня віднайдено зовнішню частину давньої холмської кафедри.

Розкопки це результат спільного польсько-українського проекту – **25 квітня** український Фонд Петра Порошенка та Інститут археології та етнології Польської академії наук підписали договір у справі проведення археологічних розкопок у Холмі. Українська сторона зобов'язалася профінансувати праці в 2013-2017 рр. Дослідження обняли інтер'єр нинішнього римо-католицького собору та розташований поруч нього цвинтар. Метою розкопок є між іншими знайдення поховання руського князя Данила Галицького. Це продовження праць, які від 2010 року почалися на Холмській горі, де відкрито залишки замку короля Данила.

## «Подкоффа»

**14 червня** в «Дрезинівні» в Білостоці в рамках фестивалю «Подкоффа», придуманого особами з Товариства любителів сільської культури в Черемсі, відбувся концерт господаря заходу – ан-

самблю «Черемшина» з Черемхи, а також відкрито виставку фотографій підляського історика, публіциста, двомісячника «Над Бугом і Нарвою» Юрія Гаврилюка. **15 червня** «Черемшина» виступила в рамках того ж заходу при ресторані «Царська» в Біловезі.

## Показ бойового гопака

**15 червня** в Комплексі шкіл ім. Підляської землі у Більську відбулася презентація бойового гопака – українського бойового мистецтва, відтвореного на основі елементів традиційного козацького бою, які збереглися в народних танцях, та власного досвіду дослідника бойових мистецтв Володимира Пилата. Майстер-класи в традиційних козацьких костюмах повели: майстер бойового гопака з України, віце-президент міжнародної федерації бойового гопака Петро Велінець, та двох тренерів з Більська: Ілля Сидорук та Михайло Гаврилюк, єдині в Польщі особи, які офіційно мають право навчати інших цього бойового мистецтва.

Тренери наблизили історію та правила бойового гопака, презентували також рукопашний бій та з використанням палиць і шабель. Особи з публіки могли самі взяти участь у тренінгу та «пробах гарту», тобто в показах масажів та ходінні по розбитому склу.

Це була одна з чотирьох зустрічей у рамках проекту, який має на меті популяризацію знань про це українське бойове мистецтво серед ширшого загалу в Польщі. Окрім Більська майстер-класи бойового гопака організовано у Варшаві, Любліні і Перемишлі.

## Зустріч з письменницею з Харкова

**16 червня** в прицерковній світлиці парафіяльної церкви Православної парафії свт. Петра (Могили) в Любли-

ні відбулася зустріч з українською письменницею молодого покоління та журналісткою з Харкова Яною Довгань (літературний псевдонім Яся Токаревич). **18 червня** в осідку Союзу українців Підляшшя в Більську харківська письменниця та її батьки зустрілися з представниками українського підляського середовища. Зустріч пройшла при нагоді візиту в далеких родичів, віднайдених після майже ста років, які проживають у Більську. Родом з Більська – прабабуся письменниці, Антоніна Токаревич. Зустріч організувало Українське товариство в Любліні.

## Співають 45 років

**16 червня** під час «Білоруського народного фестивалю» в Добриводі ювілей 45-ліття діяльності відзначав місцевий співочий фольклорний ансамбль. Група, яка виникла в 1968 році, виконує старовинний український фольклор свого села, підтримуючи та популяризує найстаріші жанри народної пісенної культури Підляшшя.

Окрім ювілярів під час концерту виступили фольклорні групи з Вільки-Терехівської та Черемхи-Села – поруч колективу з Добриводи одні з останніх носіїв старовинного підляського фольклору. Оскільки в організацію ювілею включилося Білоруське громадсько-культурне товариство, на концерті показали також групи, які виконують білоруський та український опрацьований фольклор та естрадну музику, стилізовану на «диско-поло»: «Васільчочки», «Ляйлянд» та «Примакі».

## Сквер Шевченка в Любліні

**20 червня** в Любліні з участю властей, представників Генерального консульства України та української громади міста відбулося уро-



чисте найменування іменем Тараса Шевченка скверу біля вулиць Руської та Підзамче (поруч кафедральної церкви). З ініціативою найменування іменем Батька українського народу площі чи вулиці Люблина Українське товариство звернулося до властей міста навесні 2010 року. У травні 2012 року Міська рада Люблина прийняла відповідне рішення в цій справі.

Сквер Тараса Шевченка знаходиться в особливому місці, тому, що поруч кафедральної церкви Преображення Господнього, по сусідськи з вулицею Львівською та недалеко вулиці Руської, а також кільця свт. Петра Могили. Таким чином у Люблині створився свого роду український куточок.

#### Співпраця Білостока та Луцька

**22 червня** у ході відзначень «Днів Білостока» президент Білостока Тадеуш Трусколяський та мер Луцька Микола Романюк врочисто підписали угоду про співпрацю. У планах спільні проекти в рамках транскордонної програми Польща-Білорусь-Україна, обмін шкільною молоддю і студентами, а також культурна та спортивна співпраця.

Луцьк – це перше місто в Україні, з яким Білосток підписав угоду про співпрацю. З черги Луцьк співпрацює вже з шістьма містами в Польщі.

Окрім делегації з Луцька, вперше в «Днях Білостока» взяла участь делегація з віддаленого Харкова.

#### Підляські групи в Кошаліні

**22-23 червня** в Кошаліні проходив XXXVIII «Фестиваль українських дитячих ансамблів». У найбільшому заході українців цієї частини Польщі взяла участь рекордна кількість учасників – майже 300 молодих артистів з цілої Польщі. На сце-

ні Балтійського драматичного театру українська молодь презентувала: спів, танець, малі театральні форми, а також кабаре. Після років перерви у фестивалі знову взяли участь українські ансамблі з Підляшшя: «Ранок» з Більська та «Гілочка» з Черемхи.

#### «Українська бесіда»

**23 червня** в Люблині пройшла «Українська бесіда» – щорічне свято української православної громади цього міста з нагоди празника П'ятидесятниці та закінчення 2012/2013 навчального року в Українській недільній школі в Люблині. Врочистості почалися Святочною божественною літургією в Парафіяльній церкві православної парафії свт. Петра Могили, після якої в Ботанічному саду Університету Марії Кюрі-Скłodовської відбулася артистична частина заходу. Виступили під час неї наймолодші – діти дошкільної групи Української недільної школи в Люблині з міжсадочкової групи навчання української мови, а також учні з міжшкільних груп навчання української мови та Закону Божого в Люблині, які приготували виставу про мучеників холмських і підляських. Традиційно вже діти, які вчилися української мови як рідної, отримали свідоцтва і подарунки.

Під час заходу відбувся також концерт української музики. Виступили: ансамбль традиційної української пісні «Чумаки» з Люблина, український фолькоровий ансамбль «Хвиля» з Люблина та підляський народний ансамбль «Вервочки» з Вуорлі. Захід завершила зустріч біля вогнища та спільний вечірній спів українських пісень.

«Українську бесіду» організували: Українське Товариство, Православна парафія свт. Петра (Могили) в Люблині, Братство православної молоді Люблинсько-

Холмської єпархії за фінансової підтримки міста Люблин та завдяки дотації Міністра адміністрації і цифризації РІ.

#### Концерт у Мошоні-Панській

**23 червня** при нагоді Зелених Свят у Мошоні-Панській, що в гм. Нурець-Станція, відбувся День села. Під час концерту виступили ансамблі «Родина» з Дуб'яжина, «Позитив» з Більська, «Ранок» з Більська, «Арт-Пронар» з Нарви, «Ас» з Білостока та «Гойраки» з Більська. Захід організувала місцева сільська рада.

#### Підляські співачки в Казимежі

**27-30 червня** у Казимежі над Віслою проходили заходи 47-го Загальнопольського фестивалю капел та народних співаків. Його учасниками були, між іншими, українські молодіжні гурти з Підляшшя: «Слов'яночки» з Білостока, які виступили в категорії «співочих ансамблів» та «Позитив» з Більська, які презентувалися в категорії «реконструйований фольклор». Група «Слов'яночки» отримала в конкурсі вирізнення.

#### Завершився навчальний рік

**28 червня** закінчився 2012/2013 навчальний рік. Продовжувалося в ньому навчання української мови як рідної в підляських школах: у Садочку № 9 «Лісова поляна» в Більську, Комплексі шкіл ім. Адама Міцкевича в Більську на рівні початкової школи і гімназії, Комплексі шкіл у Черемсі, також на рівні початкової школи і гімназії, у Громадській початковій школі ім. св. Кирила і Методія у Білостоці та в міжшкільному пункті навчання української мови при Початковій школі № 12 у Білостоці. Загалом української мови в рамках офіційної шкільної системи вчи-

лося цього року понад 320 осіб. Окрім того у Центрі співпраці громадських організацій у Білостоці проходили заняття української мови для дорослих, у яких у чотирьох групах брало участь понад 20 осіб, а також відновлено т.зв. лекторат української мови для студентів російської філології Університету в Білостоці. Тут в одній групі вчилася української (на вибір з білоруською) 27 русистів, тобто понад половина всіх студентів першого курсу другого ступеня. Від вересня навчання української мови в Білостоці поширяться на наймолодших – в столиці воєводства при Інтеграційному садочку № 26 почне діяти міжсадочковий пункт.

#### Танцювальний «Ранок» у Львові

**29 червня – 6 липня** танцювальна група ансамблю «Ранок» з Більська побувала на майстер-класах у Львові. Окрім більської молоді у виїзному таборі взяли участь усі українські танцювальні ансамблі, які діють при українських школах, тобто групи з Гурова-Ілавецького, Білого Бору, Лігниць та Перемишля. На завершення всі ансамблі виступили на святі «Ніч на Івана Купала», яке пройшло **6 липня** в Перемишлі.

Танцювальні майстер-класи це продовження започаткованого восени 2012 року в Гурові-Ілавецькому проекту, який має на меті інтеграцію української молоді згуртованої в танцювальних колективах та спільні презентації.

#### Лекція про підляську історію

**30 червня** в Імінній бібліотеці в Дубичах-Церковних з доповіддю про історію Більської і Гайнівської земель виступив підляський історик Юрій Гаврилук. Зустріч організувало Товариство спадщина Підляшшя.

Людмила ЛАБОВИЧ





